PISMO PG

PISMO PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

WYDANIE SPECJALNE 2005

ISSN 1429-4494





Msza święta w holu Gmachu Głównego PG, listopad 1981 r.





...strajkowaliśmy



Pierwszy Zjazd NSZZ „Solidarność" w Hali Olivii, 1981 r.
Od lewej: Lesław Buczkowski, Lech Wałęsa i gen. Boruta-Spiechowicz

Spis treści

Apel

Każdy jubileusz to okazja do wspomnień, podsumowań i refleksji. Są jednak rocznice szczególne, a do takich z pewnością należy 25-lecie utworzenia Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność". Z różnych powodów wracamy wspomnieniami do tamtych, sierpniowych dni i do wszystkiego, co działo się później. Jesteśmy świadomi niezwykłości ruchu społecznego, którego powstanie obudziło ogromne nadzieje milionów ludzi na godne życie, przywróciło poczucie godności zniewolonemu społeczeństwu. Z uznaniem patrzymy na lata walki z totalitarną władzą o zachowanie wywalczonych swobód i zmianę systemu. Wreszcie z dumą oceniamy wpływ „Solidarności" na rozpad „imperium zła", zmianę zdawałoby się nienaruszalnego porządku politycznego i w konsekwencji odzyskanie wolności przez liczne narody. Uznanie świata wzbudza do dziś, niespotykany w historii sposób osiągnięcia tych celów, nazwany bezkrwawą, zwycięską rewolucją. W rocznicę utworzenia NSZZ „Solidarność" winni jesteśmy bohaterom i uczestnikom tych wszystkich zdarzeń wspomnienie o ich mądrej dalekowzroczności, odwadze i poświęceniu szczytnym celom, cierpieniach i ofiarach, jakie ponieśli. Pracownicy Politechniki Gdańskiej znakomicie wpisali się w historię tego ruchu, działając zarówno w „pierwszej linii", jak i włączając się w zbiorową walkę o zachowanie wywalczonych praw – jednak zawsze narażając się na represje i szykany. Ten numer „Pisma PG" jest pierwszą próbą przypomnienia działalności członków naszej społeczności – pracowników, członków ich rodzin, a także studentów. Jest to jednak zadanie niezwykle odpowiedzialne, bowiem po 25 latach zawodzi pamięć, brak jest dokumentacji – stąd możliwość pojawienia się nieścisłości, przedstawienia przez uczestników inaczej zapamiętanych szczegółów zaistniałych faktów i zdarzeń. Największym zagrożeniem jest jednak możliwość pominięcia udziału i roli poszczególnych osób. Z tego powodu oraz ze względu na krótki czas na przygotowanie tego wydania, brak w nim relacji wielu bohaterów tamtych dni – wielu z nich trudno jest o pisać sobie. Autorzy, którzy przygotowali relacje, dysponowali własnymi, prywatnymi zbiorami, lub materiałami przekazanymi przez kronikarzy tamtych zdarzeń. I traktujemy to jako początek walki o zachowanie pamięci. Apelujemy więc do wszystkich członków społeczności Politechniki Gdańskiej o przekazywanie materiałów dokumentujących miniony okres – zdjęć, dokumentów, wspomnień – pozwoli to nam w przyszłości opublikować bardziej szczegółową historię tamtych dni, dzięki czemu wszyscy będziemy mogli poznać pełniejszy obraz wydarzeń oraz zachować w pamięci ich uczestników.

Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ
Solidarność
w Politechnice Gdańskiej
Gdańsk, sierpień 2005 r.

„Pismo PG" wydaje Politechnika Gdańska za zgodą Rektora i na zasadzie pracy społecznej Zespołu Redakcyjnego.
Adres Redakcji: Politechnika Gdańska, Dział Organizacyjno-Prawny, Redakcja „Pisma PG", ul. G. Narutowicza 11/12, 80-952 Gdańsk , pok. 205, Gmach B, tel. (48 58) 347 17 09, fax 341 58 21, e-mail: inprom@pg.gda.pl; www.pg.gda.pl/pismo/. **Zespół Redakcyjny**: Waldemar Affelt (sekretarz), Henryk Krawczyk, Jerzy Kulas, Joanna Szłapczyńska, Jakub Uniejewski, Stefan Zabieglik. **Redaktorzy prowadzący**: Stanisław Iszora, Tadeusz Szymański. **Opracowanie techniczne i typograficzne:** skład i opracowanie okładki – Ewa Niziołkiewicz, fot. okl. – archiwum NSZZ „Solidarność" PG. **Korekta:** Joanna Szłapczyńska. **Druk:** Zakład Poligrafii PG. Numer zamknięto 12 sierpnia 2005 r.

Dokument nr 90/III
Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich

Uchwała Zgromadzenia Plenarnego KRASP z dnia 23 maja 2005 r. w związku z 25. rocznicą utworzenia NSZZ „Solidarność"

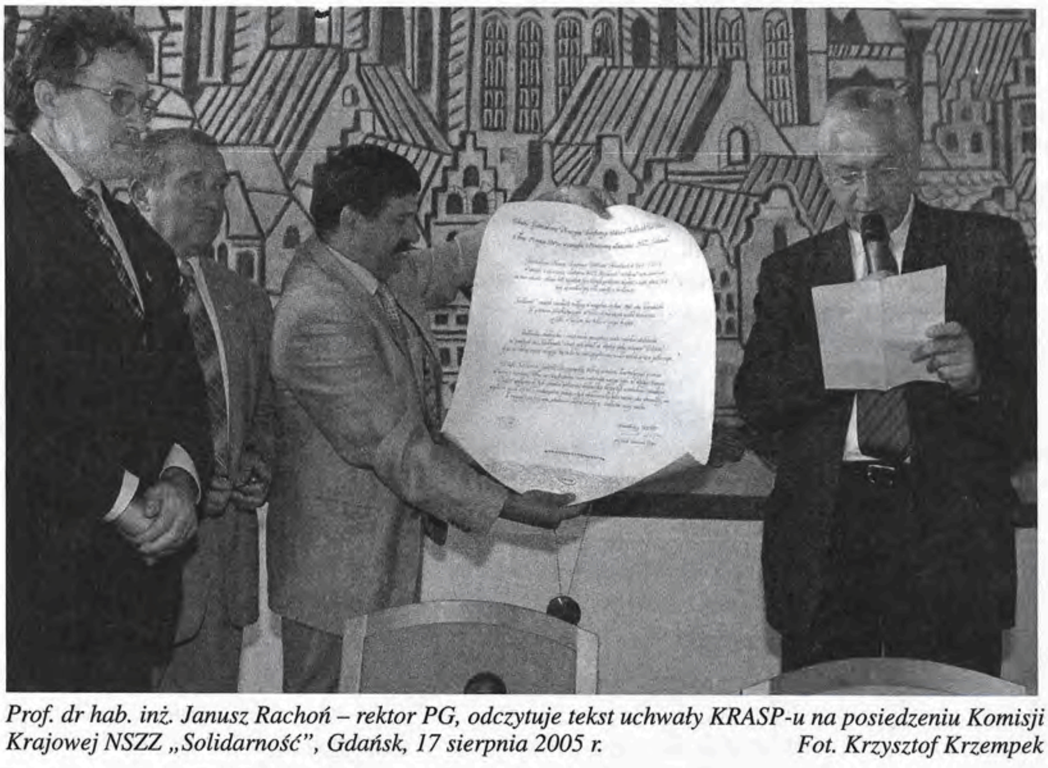
Zgromadzenie Plenarne Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich – w związku z 25. rocznicą utworzenia NSZZ „Solidarność" – wielkiego ruchu społecznego na rzecz wolności – składa hołd wszystkim tym, których poświęcenie, cierpienie, a nawet ofiara życia, stały się źródłem siły idei prawdy i solidarności.

„Solidarność" – związek zawodowy zrodzony w następstwie strajków 1980 roku – doprowadziła do przemian demokratycznych w Polsce, stymulujących upadek komunizmu, nie tylko w naszym, lecz także w innych krajach.

Środowiska akademickie i świat nauki, pracownicy uczelni i młodzież akademicka, od pierwszych dni „Solidarności" wnosili swój wkład we wspólną walkę milionów Polaków, stając się istotną częścią rodzącego się ruchu na rzecz przywrócenia zasad i wartości w życiu publicznym.

Dzięki „Solidarności" obywatele Rzeczypospolitej stali się sprawcami demokratycznych przemian w wolnej i suwerennej Polsce oraz beneficjentami szans rozwojowych naszego kraju we wspólnej Europie. Dlatego apelujemy do tych członków społeczności akademickiej, którzy byli uczestnikami i świadkami wydarzeń sprzed 25 lat, o przekazywanie pamięci o tych wydarzeniach, a także wartości, jakie wprowadziły one do naszego życia, kolejnym pokoleniom polskiej młodzieży – studentom naszych uczelni.

Przewodniczący KRASP
prof. dr hab. Franciszek Ziejka



Prof. dr hab. inż. Janusz Rachoń – rektor PG, odczytuje tekst uchwały KRASP-u na posiedzeniu Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", Gdańsk, 17 sierpnia 2005 r. *Fot. Krzysztof Krzempek*

Srebrny Jubileusz NSZZ „Solidarność" w Politechnice Gdańskiej

Już ćwierć wieku mija od chwili, gdy w Politechnice Gdańskiej, tak jak w całym kraju, powstawał związek, który przyjął wielce zobowiązującą nazwę „Solidarność". Związek zrodził się z buntu przeciwko totalitarnym rządom, które dążyły do podporządkowania życia społecznego interesom „nieomylnej" partii, unicestwiając wszelką inicjatywę ludzką, ingerując w każdy możliwy obszar aktywności swoich obywateli. Władza ta doprowadziła do ruiny gospodarkę, wyczerpane zostały wszelkie zasoby, brakowało żywności, zniszczone zostało środowisko naturalne. 14 sierpnia zastrajkowała Stocznia Gdańska, rozpoczął się Polski Sierpień. Na uczelniach okres urlopowy w pełni, a mimo to, już 19 sierpnia na Politechnice Gdańskiej doszło do spontanicznego wiecu, w którym wzięło udział ponad 300 osób. Zebrani uchwalili list skierowany do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej, w którym zawarto pełne poparcie dla żądań strajkujących załóg. Zebrano też ok. 10 tys. zł i wyłoniono 5-osobową delegację w składzie:
1. Józef Ciapka,
2. Wojciech Gruszecki,
3. Stefan Hirsz,
4. Andrzej Stołyhwo,
5. Andrzej Żurek,

która miała przekazać list i pieniądze na ręce MKS-u. W Stoczni delegacja została powitana owacyjnie, a MKS zarejestrował Politechnikę na 249 pozycji.

20 sierpnia zwołano zebranie pracowników Politechniki, na którym wysłuchano sprawozdania z pobytu w Stoczni i informacji o postulatach załóg robotniczych. Bezpośrednio po tym odbyło się rozszerzone plenum Rady Zakładowej ZNP, które uznało wybraną uprzednio delegację za oficjalne przedstawicielstwo Rady Zakładowej ZNP i udzieliło formalnego upoważnienia do pełnienia funkcji łącznika pomiędzy MKS a całą załogą Politechniki. Miało to stanowić pewną ochronę przed ewentualnymi represjami ze strony władzy – trudno było przewidzieć bieg dalszych wydarzeń.

21 sierpnia po zebraniach na wydziałach, na których zbierano wnioski i formułowano postulaty, odbyło się ogólne zebranie, na którym uchwalono apel o podjęcie natychmiastowych rozmów pomiędzy komisją rządową a MKS-em bez jakichkolwiek warunków wstępnych. Natychmiast po uchwaleniu treści apelu łącznicy: Józef Ciapka, Wojciech Gruszecki oraz Andrzej Stołyhwo udali się z nim do MKS-u, a koledzy: Kazimierz Wysokiński i Paweł Zimny – do komisji rządowej. Przyjęcie w Stoczni było entuzjastyczne – apel został odczytany przez zakładowy radiowęzeł, natomiast Wojciecha Gruszeckiego przez aklamację dokooptowano do Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego.

A potem 10 dni nadziei przeplatającej się z obawą o losy kraju, ludzi bliskich i dalekich, o prawdziwe intencje słabnącej władzy. ... I wreszcie pamiętny dzień 31 sierpnia – wielki długopis Lecha Wałęsy i jego triumfalne „Mamy swoje, niezależne, samorządne związki zawodowe...". Niemożliwe stało się faktem!!!

W dniu 2 września 1980 r. na ogólnym zebraniu pracowników PG, z ich woli, powołany zostaje Komitet Inicjatorów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego w składzie:
1. Jacek Pawłowski,
2. Katarzyna Pawlak,
3. Stefan Hirsz,
4. Józef Ciapka,
5. Andrzej Stołyhwo,
6. Andrzej Żurek.

Zadaniem Komitetu Inicjatorów było wykonanie prac przygotowawczych, mających na celu rejestrację potencjalnych członków nowego Związku i powołanie Komitetu Założycielskiego Niezależnego Związku Zawodowego. O tej inicjatywie poinformowane zostają władze uczelni, a do dnia 6 września 1980 r. akces do NSZZ zgłosiło 2139 osób zatrudnionych w Politechnice Gdańskiej

W dniu 6 września ukonstytuował się Komitet Założycielski NSZZ, którego zadaniem było wykonanie prac przygotowawczych do utworzenia NSZZ na Politechnice i przeprowadzenie pierwszych wyborów do władz nowo utworzonego Związku. Na jego czele stanął Stefan Gomowski, zastępcami zostali: Stanisław Kowalski i Andrzej Kopeć, a w skład Sekretariatu weszli: Krzysztof Snopek, Andrzej Ogonowski, Mieczysław Katkowski i Ryszard Kułakowski. Później do składu Sekretariatu dokooptowano Jolantę Grzybowską i Czesława Dudę oraz Kazimierza Grelaka, któremu powierzono organizację grupy ekspertów.

Już 15 września odbyło się pierwsze spotkanie z władzami uczelni, na którym ustalono zasady współpracy oraz powołano grupy ekspertów do rozwiązywania problemów środowiska. Komitet Założycielski zorganizował pierwsze wybory, które w dwóch etapach wyłoniły 45-osobową Komisję Zakładową: dwie trzecie składu Komisji wyłoniono w listopadzie 1980 r. w wyborach bezpośrednich w okręgach wyborczych utworzonych na poszczególnych wydziałach, a 1/3 – w dniu 8.01.1981 r. na Walnym Zebraniu Delegatów NSZZ „Solidarność" Politechniki Gdańskiej. Pierwszym przewodniczącym Komisji Zakładowej został Tadeusz Sukowski, a zastępcami – Kazimierz Frydel i Wojciech Gruszecki.

NSZZ „Solidarnosć" w PG od początku działała niezwykle aktywnie – dla wielu osób było to zachłyśniecie się niczym nieskrępowaną, w pełni niezależną działalnością na rzecz środowiska naukowego, regionu, kraju. Związek na PG żywo reagował na wszystkie wydarzenia w kraju, zajmował stanowiska w najistotniejszych dla nas sprawach, ostrzegał przed zagrożeniami. Od początku nasi przedstawiciele dostrzegli konieczność systemowego rozwiązania problemów nauki polskiej i czynnie zaangażowali się w tworzenie krajowych struktur. Tempo było zawrotne! 16 października 1980 odbywające się w Krakowie Ogólnopolskie Spotkanie Środowiska Nauki NSZZ, reprezentowane przez wyższe uczelnie, PAN oraz instytuty resortowe, upoważ-



Stefan Gomowski – prezes Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność" w Politechnice Gdańskiej



Tadeusz Sukowski – pierwszy przewodniczący NSZZ „Solidarność" w Politechnice Gdańskiej

niło gdańskie środowisko NSZZ „Solidarność" do :

- rozmów z rządem na temat postulatów płacowych,
- zainicjowania w rozmowach rządowych prac o zasięgu ogólnopolskim, zmierzających do samodzielności nauki.

W związku z tym powołano komisję upoważnioną do prowadzenia rozmów z rządem w składzie: Stefan Gomowski, Kazimierz Grelak, Lesław Buczkowski, Wojciech Charkin i Jan Patkowski. W następstwie tego 19 października na Politechnice Gdańskiej odbył się Ogólnopolski Zjazd Delegatów Nauki NSZZ „Solidarność", którego efektem było m.in. powołanie Komisji Porozumiewawczej Nauki Polskiej. Były to zręby naszej struktury branżowej. W tym samym czasie w KZ PG utworzono Grupę Problemową ds. Organizacji Samorządnej Uczelni, na czele której stanął Bogdan Krasucki. Związek próbował załatwić nabrzmiałe w przeszłości sprawy i wybiegał w przyszłość. I tak 27 maja 1981 roku Tadeusz Sukowski omawiał z rektorem PG sprawę rehabilitacji prof. Damazego Tilgnera i doc. Emila Tasznera (finał dopiero w III RP!), a w czerwcu 1981 opracowano program działalności NSZZ „S" w PG. Dotyczył on zarówno spraw istotnych dla uczelni, jak i całego środowiska (wolności nauki, autonomii uczelni), praw pracowniczych (ochrony interesów materialnych i socjalnych wszystkich grup pracowniczych), czy utworzeniu takich ciał, jak związkowy sąd koleżeński.

Jednocześnie pracownicy PG działali na szczeblu ogólnopolskim. Wojciech Gruszecki wszedł w skład Prezydium MKZ-u, Stefan Gomowski i Kazimierz Grelak uczestniczyli w posiedzeniach MKZ, a delegatem na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność" był Lesław Buczkowski.

Jednak już w tym czasie Związek na każdym kroku spotykał się z niechęcią, czy wręcz prowokacyjnymi działaniami ze strony władz. Toteż w celu skoordynowania ewentualnych akcji strajkowych opracowano regulamin strajkowy i na głównych koordynatorów wybrano Tadeusza Sukowskiego i Lesława Buczkowskiego. Szefem biura strajkowego został Ryszard Kloskowski. Już wtedy zaplanowano, iż w razie ogłoszenia stanu wojennego natychmiast nastąpi akcja strajkowa. Raz sięgnęliśmy po broń strajkową – pamiętamy doskonałą organizację strajku okupacyjnego jesienią 1981 r. i podniosłą mszę św. w holu GG.

To był już trudny czas – sytuacja w kraju pogarszała się z dnia na dzień. W dniu 3 grudnia 1981 r. Prezydium Komisji Krajowej przedstawiło swoje stanowisko w sprawie sytuacji w kraju i ostrzegło Sejm przed uchwaleniem nadzwyczajnych uprawnień dla rządu oraz zażądało podjęcia działań antykryzysowych w gospodarce i demokratyzacji życia w kraju. Następnego dnia Komisja Zakładowa w PG podejmuje uchwałę popierającą stanowisko Komisji Krajowej i zgłasza propozycje działań w skali uczelni i kraju. Okazuje się, że są to ostatnie dni wolności, brutalnie przerwane 13 grudnia 1981 r. I potem nastały mroczne dni stanu wojennego. Wtedy internowani zostali m.in. Tadeusz Sukowski, Jacek Gajek i student Jerzy Kobyliński, a Lesław Buczkowski, jako członek utworzonego wówczas Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, do ostatniej chwili trwał w Stoczni Gdańskiej. Solidarność w PG nie przerwała swojej działalności. W latach 1982-88 ok. 500 członków regularnie płaciło składki związkowe, które pozwalały wspierać najbardziej potrzebujących. Uhonorowano ich potem specjalnymi, „wojennymi" legitymacjami. Przez cały czas wydawano podziemną Gazetę PG oraz podziemny Biuletyn autorstwa Staszka Kowalskiego.

Politechnika Gdańska szczyci się przede wszystkim masowością udziału swoich pracowników i studentów we wszystkich działaniach organizowanych przez struktury podziemnej – „Solidarności". Na PG funkcjonowało kilka ponadregionalnych kanałów kolportażu książek II obiegu i podziemnej prasy, w czym oprócz pracowników znaczący udział mieli studenci Politechniki - członkowie NZS-u. Najbardziej zaangażowani uczestniczyli w kierowniczych gremiach podziemnych struktur, w których zapadały najważniejsze decyzje zarówno dla długofalowych, jak i bieżących działań Związku. Ogromną rolę w stanie wojennym odegrali pracownicy i studenci w obsłudze działań – krajowych i regionalnych struktur Związku. 56 członków NZS-u rozwoziło po całym kraju komunikaty i materiały informacyjne. Innym przejawem tej solidarności były kilkuletnie działania związane z dystrybucją darów dla Polski, gdzie profesorowie obok pracowników technicznych, o każdej porze dnia i nocy uczestniczyli przy rozładunku wielotonowych kontenerów, dając ciężką pracą fizyczną przykład koleżeńskości, partnerstwa i godnych postaw stroniących od własnych korzyści. Za swoją działalność zostali aresztowani i skazani na kary więzienia m.in. Henryk Majewski, Andrzej Ogonowski, Andrzej Szczepański.

I przyszedł czas odwilży – pojawiły się pierwsze, wyraźne pęknięcia na monolitycznym fundamencie systemu. Politechnika zareagowała natychmiast Już 19 września 1988 r powołano 11-osobowy Komitet Organizacyjny Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" Pracowników PG, na którego czele stanął Kazimierz Frydel – lider podziemnej „Solidarności" od momentu odejścia Tadeusza Sukowskiego z Politechniki. Działając zgodnie z intencją 354 pracowników, w Sądzie Wojewódzkim w Gdańsku złożono wniosek o rejestrację Związku. Wniosek ten 3 listopada został odrzucony. Odwołano się do Sądu Najwyższego w Warszawie, który na rozprawie 27 stycznia 1989 r utrzymał w mocy odmowę rejestracji. Niedługo jednak trwał triumf upadającej już władzy!

17 kwietnia 1989 r w wyniku rozmów „Okrągłego Stołu" ponownie zalegalizowano NSZZ „Solidarność". W kraju rozpoczęło się porządkowanie wszystkich dziedzin życia, budowa demokratycznego państwa i mozolna odbudowa zrujnowanej gospodarki. Dla Związku zaczął się czas organizowania normalnej już pracy związkowej. W ciągu miesiąca we wszystkich kołach jednostek organiza-



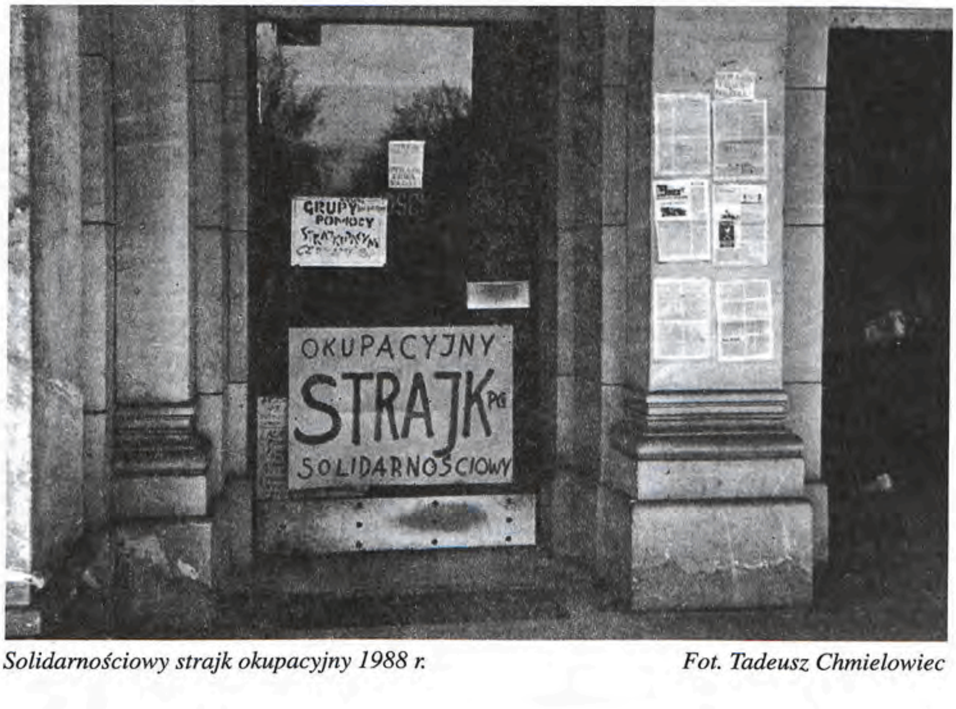
Ogólnopolski Zjazd Przedstawicieli Nauki, październik 1980 r. Napis na drzwiach: „Państwo policyjne to państwo, w którym policjant zarabia więcej niż nauczyciel. W. I. Lenin"

cyjnych PG przeprowadzono demokratyczne wybory, a 20 czerwca Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność" w PG wybrało swoje władze na okres czerwiec 1989 – listopad 1991. Pierwszym przewodniczącym politechnicznej „Solidarności" w III Rzeczypospolitej został Kazimierz Frydel. Przez dwie następne kadencje, tj. w latach 1991-94 i ponownie 1995-98 Komisji Zakładowej przewodniczył Tadeusz Kolenda, a od marca 1998 r. do chwili obecnej ja mam zaszczyt pełnić tę funkcję.

25. rocznica skłania do refleksji, a jej uroczyste obchody są okazją do przypomnienia ideałów, w imię których podjęto walkę z totalitarnym systemem, a także złożenia hołdu ludziom, którzy w tamtym czasie wykazali się odwagą i determinacją w walce o szeroko pojętą wolność. Wymieniono osoby stojące na czele różnych struktur, a przecież współpracowało z nimi wielu wspaniałych ludzi. Nasze uznanie i cześć należy się im wszystkim! Wyrażamy w tym miejscu uznanie wielkiej grupie naszych kolegów, którzy zbierali pieniądze, przekazywali gazetki, czy wreszcie uczestniczyli w manifestacjach rocznicowych, kontrpochodach i nabożeństwach patriotycznych. Oni mają swój istotny wkład w ostateczny sukces i przywrócenie narodowej suwerenności.

Wielu wspaniałych kolegów nie doczekało tej chwili – jakby klamrą czasu spięte są ścieżki życia tak dawno pożegnanych: Staszka Kowalskiego i Leszka Buczkowskiego oraz Tadeusza Klocka, Kazimierza Dzieduszyckiego, Jacka Gajka czy Bogusława Niemkiewicza, których pożegnaliśmy tak niedawno... Pamiętajmy o nich wszystkich!

Na koniec chciałbym zawrzeć kilka refleksji o dzisiejszym Związku. Rocznica ta powinna być obchodzona radośnie, a jednak nie widać ani w naszej społeczności, ani w społeczeństwie, pełnego zadowolenia. •ródłem tego stanu rzeczy jest krytyczna, może zbyt krytyczne ocena efektów transformacji oraz działalności ludzi, wywodzących się ze Związku, w rządzie, parlamencie i organach władzy samorządowej. Skala bezrobocia jest najwyższa w Europie, a jej skutki w dużej mierze dotykają tych, którzy walczyli o suwerenność polityczną i gospodarczą. Drażni nas nieskuteczność wymiaru sprawiedliwości, bezkarność przestępców i aferzystów, niesprawiedliwy proces prywatyzacji, korupcja, egoizm i brak propaństwowości w działaniach tzw. klasy politycznej. Zaowocowało to m.in. swojego rodzaju amnezją historycznej pamięci w społeczeństwie, a brakiem historycznej wiedzy w młodym pokoleniu – i co równie ważne – przełożyło się na pomijanie roli, jaką odegrało powstanie NSZZ „Solidarność" w budowaniu nowego porządku w świecie. Mamy również uzasadnione pretensje, iż kolejne rządy RP nie dostrzegają na czas naszych środowiskowych potrzeb i nie możemy doczekać się, kiedy edukacja zostanie uznana za dobro narodowe. Ciągłe upominanie się o nasze sprawy dało już efekty choćby w postaci znacznie lepszego systemu wynagrodzeń. Jednak ciągle czekamy na chwilę, kiedy zwycięży przekonanie, iż tylko dobrze wykształcony Polak będzie szanowanym obywatelem zjednoczonej Europy, a zdobywanie przydatnej wiedzy jest najlepszym środkiem na likwidację bezrobocia. Bądźmy krytyczni, ale sprawiedliwi i oceniajmy NSZZ „Solidarność" za efekty jej statutowej działalności. Dzisiejsza „Solidarność", która walczy o sprawy pracownicze to, wbrew opiniom powtarzanym zarówno przez naszych oponentów, jak i zawiedzionych rodaków, nie jest inna „Solidarność". Działamy w innych realiach, opierając się na klarownych ustawodawstwie, i wyznajemy te same



Solidarnościowy strajk okupacyjny 1988 r. *Fot. Tadeusz Chmielowiec*



Opłatek Komisji Zakładowej, grudzień 1991 r. Od lewej trzech kolejnych przewodniczących KZ: Tadeusz Kolenda, Tadeusz Szymański, Kazimierz Frydel i Andrzej Wiśniewski – skarbnik

Fot. Andrzej Łuczak

idee – TO JEST TA SAMA „SOLIDARNOŚĆ"!! Przejęliśmy tradycje leżące u podstaw jej powstania i zgodnie z nią szanujemy prawo ustanowione przez władzę ustawodawczą demokratycznego państwa – pomagając swoim członkom i broniąc praw pracowniczych. NSZZ „Solidarność" w Politechnice Gdańskiej w dalszym ciągu jest jedną z największych organizacji w Regionie Gdańskim. Z racji rangi i liczebności organizowano na PG spotkania i zjazdy regionalne. Dzięki temu gościliśmy na uczelni wielu członków Związku – w tym najznakomitsze osobowości. W obecnej kadencji wielu naszych członków działa w najważniejszych jego strukturach. I tak m.in. Krzysztof Czerwiński jest członkiem Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" oraz Zarządu Regionu Gdańskiego, a Tadeusz Szymański wszedł w skład Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego. Natomiast Ryszard Mosakowski pełni funkcję wiceprzewodniczącego Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność", a Tadeusz Kolenda jest członkiem Prezydium KSN. NSZZ „Solidarność" w Politechnice Gdańskiej, jako jedna z nielicznych organizacji związkowych, szanowała pluralizm poglądów i różne sympatie polityczne swoich członków i nie włączała się do działalności politycznej, a żaden z funkcyjnych działaczy nie jest członkiem żadnej partii politycznej.

Jako symboliczny moment przejścia Związku na uczelni do bardziej „związkowego" działania można traktować moment poświęcenia sztandaru naszej politechnicznej organizacji. Warto przypomnieć, że uroczyste poświęcenie sztandaru odbyło się w Święto Niepodległości, 11 listopada 1998 r., w Bazylice Mariackiej w Gdańsku, a aktu poświęcenia dokonał Metropolita Gdański Arcybiskup Tadeusz Gocłowski. W tej pięknej uroczystości bardzo licznie uczestniczyli nasi członkowie i inni pracownicy PG. Przez wiele lat, również w stanie wojennym, w dniu 1 października delegacja KZ NSZZ „Solidarność" w PG składała wieniec pod pomnikiem Poległych Stoczniowców. W 1996 r., rektor Politechniki Gdańskiej, prof. Aleksander Kołodziejczyk, doceniając znaczenie tego hołdu, włączył go do oficjalnego programu uroczystości inaugurujących środowiskowe rozpoczęcie roku akademickiego. I do chwili obecnej jest to stałym punktem tych uroczystości, w którym udział wraz z nami biorą rektorzy trójmiejskich uczelni. Czy nie jest to naturalna kolej rzeczy w stabilizującej się demokracji?!...

Biorąc to wszystko pod uwagę, oceniajmy sprawiedliwie działania Związku w kontekście zmieniającej się rzeczywistości. Patrząc na te 25 lat aktywności – odważnej i mądrej w czasie tworzenia Związku, aktywnej i okupionej cierpieniami w okresie stanu wojennego i może mniej efektownej, lecz skutecznej, już w III Rzeczypospolitej – możemy powiedzieć, że NSZZ „Solidarność" w Politechnice Gdańskiej dobrze zapisała się w budowę nowej rzeczywistości. Nie dajmy się podzielić, ale też sami nie dzielmy się na tych lepszych, z Pierwszej „Solidarności" i na gorszych, obecnych działaczy. I w naszych krytycznych ocenach nie zapomnijmy, że spuściznę po minionej epoce – zadłużenie gospodarki oraz spustoszenia w sferze moralnej i intelektualnej – przyjdzie nam jeszcze długo odrabiać. Życzę więc wszystkim moim kolegom, aby ich dalsza działalność, gdziekolwiek w chwili obecnej ją prowadzą, w sposób istotny przyczyniała się do przebudowy i wzmacniania ładu społecznego, opartego na uniwersalnych wartościach, do których nawiązuje preambuła statutu NSZZ „Solidarność".

Tadeusz Szymański
Przewodniczący
KZ NSZZ „Solidarność"
w Politechnice Gdańskiej



Poświęcenie sztandaru KZ NSZZ „Solidarność" PG w Bazylice Mariackiej, 11 listopada 1998 r.

Skład Komitetu Założycielskiego Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych w Politechnice Gdańskiej

Przewodniczący:
Stefan Gomowski (Wydział Budowy Maszyn)
wiceprzewodniczący:
Stanisław Kowalski (Wydział Elektroniki)
Andrzej Kopeć (Ośrodek Obliczeniowy)
Członkowie:
Wydział Budownictwa Lądowego:
Wilk Zbigniew
Kloskowski Ryszard
Wydział Budowy Maszyn:
Drążkowski Piotr
Mosakowski Ryszard
Wydział Chemiczny:
Witkowska Ewa
Ogonowski Andrzej
Szukalski Jan
Becker Barbara
Wydział Elektroniki:
Stepnowski Andrzej
Sawicki Leopold
Wydział Elektryczny:
Snopek Krzysztof
Duzinkiewicz Kazimierz
Zabiałło Mirosława
Wydział Mechaniczny Technologiczny:
Grelak Kazimierz
Werc Marian
Instytut Architektury i Urbanistyki:
Hueckel Krzysztof
Walczyk Adam
Instytut Hydrotechniki:
Piwecki Teofil
Sukowski Tadeusz
Instytut Okrętowy:
Dzieduszycki Kazimierz
Patkowski Jan
Buczkowski Lesław
Instytut Fizyki:
Kuśba Józef
Lizak Witold
Instytut Matematyki:
Berndt Marek
Szczepański Andrzej
Instytut Nauk Społecznych:
Migoń Mieczysław
Małyjasiak Andrzej
Charkin Wojciech
Studium WFiS:
Kutek Ryszard
Katkowski Mieczysław
Pion Techniczny:
Kołakowski Ryszard
Ciapka Józef
Pion Prorektora ds. Badań Naukowych:
Czabajski Jacek
Pion Administracji:
Dobrowolska Wanda
Bober Gizella
Biblioteka Główna:
Kozłowska Teresa
Wierska Barbara
Wilicka Jadwiga
Zakład Studyjno-Projektowy:
Zalewski Jerzy
Sławiński Wiktor
Dział Gospodarczy:
Krawczyk Bożena
Działowska Dagmara
Osiedle Studenckie:
Budźko Ryszard
Gonarska Jadwiga
Studium Języków Obcych:
Szypiłło Katarzyna
Bućko Kazimiera

Skład pierwszej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Politechnice Gdańskiej kadencja 1980-81

Przewodniczący:
Tadeusz Sukowski (Wydz. Hydrotechniki)
wiceprzewodniczący:
Kazimierz Frydel (Instytut Okrętowy)
Wojciech Gruszecki (Wydz. Chemiczny)
Członkowie:
Wydział Architektury:
Mirosław Hrynkiewicz
Jan Bartłomiej Zwiejski
Wydział Budownictwa Lądowego:
Tadeusz Klocek
Ryszard Kloskowski
Wydział Budowy Maszyn:
Ryszard Mosakowski
Wydział Chemiczny:
Andrzej Chimiak
Jan Mazerski
Michał Pietrzyk
Jan Szukalski
Andrzej Stołyhwo
Wydział Elektroniki:
Gustaw Budzyński
Piotr Dębicki
Tomasz Iwaszkiewicz
Roman Koturbasz
Irena Leszczyńska
Wydział Elektryczny:
Wieczesław Augustyniak
Bogdan Krasucki
Stefan Wywiał
Krzysztof Wąsek
Wydział Hydrotechniki:
Ryszard Dunikowski
Wydział Mechaniczny Technologiczny:
Kazimierz Grelak
Andrzej Meller
Instytut Okrętowy:
Juliusz Baczyński
Lesław Buczkowski
Wiesław Próchnicki
Olgierd Skibski
Wydział Fizyki Techn. i Matematyki Stosowanej:
Marek Berndt
Tadeusz Kobzdej
Zenon Polacki
Ośrodek Obliczeniowy:
Ryszard Alesionek
Studium Języków Obcych i Instytut Nauk Społecznych:
Wojciech Charkin
Katarzyna Epimach-Szypiłło
Bolesław Kościukiewicz
Studium WFiS, Studium Wojskowe:
Mieczysław Katkowki
Biblioteka Główna:
Teresa Kozłowska
Administracja:
Wanda Dobrowolska
Zakład Studyjno-Projektowy:
Zygmunt Paszko
Pion Techniczny:
Józef Ciapka
Pion Rektora:
Elżbieta Chmielewska
Pion Gospodarczy:
Elżbieta Tomasikiewicz
Osiedle Studenckie:
Janina Gonerska
Oddział Elbląg:
Klara Kosecka
Komisja Rewizyjna:
Aniela Grych
Jan Patkowski
Andrzej Kopeć
Franciszek Milkiewicz
Stefan Gomowski
Andrzej Branicki
Witold Godzwon

NSZZ "Solidarność"
w Politechnice Gdańskiej

Gdańsk, 8 stycznia 1981r.

I n f o r m a c j a

o wynikach wyborów do władz NSZZ "Solidarność"
w Politechnice Gdańskiej

Dnia 7.01.1981r. na Walnym Zebraniu Delegatów NSZZ "Solidarność" w Politechnice Gdańskiej dokonano wyboru władz szczebla uczelnianego. Zgodnie z protokółami Komisji Skrutacyjnej w kolejnych głosowaniach otrzymano następujące wyniki:

I. Wybory pozostałej jednej trzeciej części składu Komisji Zakładowej 1/.

Ilość oddanych głosów 250
w tym: głosów ważnych 247
głosów nieważnych 3

Do Komisji Zakładowej zostali wybrani:

Lesław Buczkowski	241 głosów
Andrzej Chimiak	232 "
Michał Pietrzyk	216 "
Juliusz Baczyński	212 "
Edward Pająk	204 "
Ryszard Kloskowski	197 "
Irena Leszczyńska	195 "
Gustaw Budzyński	177 "
Wiesław Próchnicki	173 "
Bolesław Kościukiewicz	149 "
Mirosław Hrynkiewicz	137 "
Bogdan Krasuski	137 "
Tadeusz Kobzdej	131 "
Ryszard Dunikowski	126 "

Przewodniczący Komisji Skrutacyjnej
/Czesław Wielgosz/

Przewodniczący Walnego Zebrania Delegatów
/Jan Patkowski/

1/ Dwie trzecie części składu Komisji Zakładowej wybrano w wyborach bezpośrednich w Okręgach Wyborczych.

- 2 -

II. Wybory Prezydium Komisji Zakładowej.

Przeprowadzono dwie tury wyborów.

Wyniki pierwszej tury:

Ilość oddanych głosów 242
w tym: głosów ważnych 235
głosów nieważnych 7

Do Prezydium Komisji Zakładowej zostali wybrani:

Lesław Buczkowski	223 głosy
Kazimierz Grelak	216 "
Tadeusz Sukowski	204 "
Andrzej Chimiak	196 "
Tadeusz Klocek	191 "
Michał Pietrzyk	182 "
Piotr Dębicki	175 "
Kazimierz Frydel	171 "
Wojciech Gruszecki	159 "
Roman Koturbasz	124 "

Wyniki drugiej tury:

Ilość oddanych głosów 238
w tym głosów ważnych 238

Do Prezydium Komisji Zakładowej został wybrany:

Józef Ciepka 128 głosów

Przewodniczący Komisji Skrutacyjnej
/Czesław Wielgosz/

Przewodniczący Walnego Zebrania Delegatów
/Jan Patkowski/

III. Wybory Prezesa Komisji Zakładowej

Ilość oddanych głosów: 238
w tym:głosów ważnych 237
głosów nieważnych 1

Prezesem Komisji Zakładowej został wybrany:

Tadeusz Sukowski 133 głosy

Przewodniczący Komisji Skrutacyjnej
/Czesław Wielgosz/

Przewodniczący Walnego Zebrania Delegatów
/Jan Patkowski/

- 3 -

IV. Wybory Komisji Rewizyjnej.

Ilość oddanych głosów 214
w tym głosów ważnych 214

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani:

Aniela Grych	184 głosy
Jan Patkowski	184 "
Andrzej Kopeć	180 "
Franciszek Milkiewicz	144 głosy
Stefan Gomowski	139 głosy
Andrzej Braniecki	131 "
Witold Godzwon	120 "

Przewodniczący Komisji Skrutacyjnej
/Czesław Wielgosz/

Przewodniczący Walnego Zebrania Delegatów
/Janusz Rachoń/

Skład Komisji Skrutacyjnej:

przewodniczący	Czesław Wielgosz
członkowie	Maria Stolc
	Michał Starykiewicz
	Marek Sielski
	Andrzej Żurek
	Tadeusz Kolenda
	Adam Skiba
	Ryszard Musiał

Wybór uprawomacnia się o ile w przeciągu 7 dni od dnia złożenia protokółu Komisja Wyborcza lub Komisja Rewizyjna nie stwierdzi uchybień formalnych /przyjęte przez Walne Zebranie Delegatów postanowienie projektu Tymczasowego Regulaminu Organizacji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w Politechnice Gdańskiej/.

Za zgodność:
/Andrzej Kopeć, V-ce Prezes Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność" w PG/

- 4 -

Gdańsk, dnia 9.01.1981r.

NSZZ "Solidarność"
w Politechnice Gdańskiej

Komisja Rewizyjna

I N F O R M A C J A

o podziale funkcji w Komisji Rewizyjnej
NSZZ "Solidarność" w Politechnice Gdańskiej

Komisja Rewizyjna wybrana dnia 7.01.1981r. na Walnym Zebraniu Delegatów NSZZ "Solidarność" w Politechnice Gdańskiej dokonała na zebraniu w dniu 9.01.1981r. następującego podziału funkcji:

Przewodniczący	Andrzej BRANIECKI
Z-ca przewodniczącego	Franciszek MILKIEWICZ
Sekretarz	Aniela GRYCH
Członkowie	Witold GODZWON
	Stefan GOMOWSKI
	Andrzej KOPEĆ
	Jan PATKOWSKI

Za Komisję Rewizyjną
/Andrzej Braniecki,przewodniczący/

Gdańsk, dnia 1988.09.19

Sąd Wojewódzki w Gdańsku
Wydział I Cywilny
Sekcja Rejestracji
Związków Zawodowych

W N I O S E K

Komitet Organizacyjny Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" Pracowników Politechniki Gdańskiej w składzie:

1.	Kazimierz Frydel	Gdańsk ul. Grottgera 34 m 3
2.	Dominik Bednarczyk	Gdańsk ul. Jaśkowa Dolina 8 m 2
3.	Bohdan Biernacki	Gdańsk ul. Zaruskiego 10
4.	Wiktor Chotkowski	Gdańsk ul. Meissnera 6A m 24
5.	Stefan Gomowski	Gdańsk al. Wojska Polskiego 39 m 21
6.	Janusz Granatowicz	Gdańsk ul. Burzyńskiego 12A m 10
7.	Aleksander Herman	Gdańsk ul. Startowa 15B m 2
8.	Leszek Kaczmarek	Gdańsk ul. Michałowskiego 43 m 26
9.	Teresa Kozłowska	Gdańsk ul. Politechniczna 17A m 5
10.	Adam Skiba	Gdańsk ul. Pomorska 82A m 14
11.	Andrzej Wiśniewski	Gdańsk ul. Batorego 34 m 18

powołując się na:
- art.1, 10, 11 i 18 ust.1 ustawy z dnia 8 października 1982r. o związkach zawodowych (Dz.U. nr 54 z 1985r., poz.277),

ponadto powołując się na:
- art.84 Konstytucji PRL (Dz.U. nr 7 z 1976r., poz.36 z późniejszymi zmianami),
- art.1, 2, 3, 4 i 7 Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy ratyfikowanej przez Polskę dnia 14 grudnia 1956r. (Dz.U. nr 29 z 1958r., poz.125),

wnioskuje o wpisanie do rejestru zakładowych organizacji związkowych:

NIEZALEŻNEGO SAMORZĄDNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
"SOLIDARNOŚĆ"
PRACOWNIKÓW POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

Uzasadnienie:

Występując o rejestrację Związku działamy zgodnie z intencją 354 pracowników Politechniki Gdańskiej wyrażających wolę należenia do NSZZ "Solidarność" Pracowników Politechniki Gdańskiej. Uchwałę z dnia 1988.09.19 jako dowód istnienia NSZZ "Solidarność" Pracowników Politechniki Gdańskiej załączamy. Załączamy również 2 egzemplarze statutu.

Utworzony Związek zrzesza pracowników, emerytów i rencistów Politechniki Gdańskiej. Terenem działania Związku jest Politechnika Gdańska.

Składając niniejszy wniosek stoimy na stanowisku, że art.60 ust.3 zd.2 ustawy o związkach zawodowych, w brzmieniu:

"W okresie, którego termin końcowy określi Rada Państwa, w zakładzie pracy działa jedna organizacja związkowa."

jest sprzeczny z:
- art.1 i 10 tej samej ustawy o związkach zawodowych, które zapewniają nieograniczone prawo tworzenia związków zawodowych,
- art.84 Konstytucji PRL,
- art.2 i 7 ratyfikowanej przez Polskę Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Tym samym naruszona została zasada wolności związkowej wyrażona w w/w przepisach.

Mając na względzie powyższe, jak również fakt, iż ok. 90% pracowników Politechniki Gdańskiej pozbawionych jest legalnej ochrony związkowej wnosimy jak na wstępie.

1.	7. ....
2.	8. ....
3.	9. ....
4.	10. ....
5.	11. ....
6.	

Załączniki:
1) Uchwała z dnia 1988.09.19 o utworzeniu NSZZ "Solidarność" Pracowników Politechniki Gdańskiej z załącznikiem.
2) Statut NSZZ "Solidarność" Pracowników Politechniki Gdańskiej (2 egz.).
3) Pełnomocnictwo.

Skład Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Politechnice Gdańskiej kadencja 1989-91 (pierwsza w III RP)

Przewodniczący:
Kazimierz Frydel (Instytut Okrętowy)
wiceprzewodniczący:
Jerzy Sawicki (Wydz. Hydrotechniki)

Członkowie:
1. Brzoska Edmund
2. Cichy Marian
3. Czerwiński Krzysztof
4. Dunajska Bożena
5. Gajek Jacek
6. Grąziewicz Wojciech
7. Grzybowska Jolanta
8. Janiszewski Zbigniew
9. Jankowski Tadeusz
10. Kazimierczak Bogdan
11. Kensik Roman
12. Klocek Tadeusz
13. Kloskowski Ryszard
14. Kłopocki Jan
15. Kolenda Tadeusz
16. Korbut Krzysztof
17. Kozłowska Teresa
18. Łuczak Andrzej
19. Martin Włodzimierz J.
20. Mosakowski Ryszard
21. Niemkiewicz Bogusław
22. Ogonowski Andrzej
23. Reński Andrzej
24. Rowińska Anna
25. Sampławski Henryk
26. Siuda Bernard
27. Sokołowska Teresa
28. Sołtysik Maria Jolanta
29. Szklanny Jan
30. Szukalski Jan
31. Tollik Daniel
32. Wicikowski Leszek
33. Wierzbowski Edward
34. Wilczopolski Michał
35. Wiśniewski Andrzej
36. Wiśniewski Zbigniew
37. Wroczyński Piotr

Przewodniczący Koła Seniorów:
Skarżyński Ryszard

Komisja Rewizyjna:
1. Cantek Leszek
2. Gruszczyński Walerian
3. Jagodziński Krzysztof
4. Kowalczuk Zdzisław
5. Marcinkiewicz Janina
6. Milkiewicz Franciszek

NEC TEMERE, NEC TIMIDE

W CENTRUM WYDARZEŃ SIERPNIA 1980

Nie lękajcie się

Mija 25 lat od pamiętnych Wydarzeń Sierpniowych w 1980 r. w Stoczni Gdańskiej i na Wybrzeżu, które doprowadziły do powstania Niezależnego Samodzielnego Związku Zawodowego „Solidarność". Był to zryw bezkrwawej rewolucji, głównie ludzi wtedy młodych, zdeterminowanych i zdecydowanych w działaniu. Ja w okresie Sierpnia 80 byłem jednym z najstarszych uczestników zdarzeń, zarówno wiekowo, jak i ze względu na pozycję zawodową (po kilkunastoletnim doświadczeniu przemysłowym, pracowałem naukowo jako docent). Dlatego stałem trochę z boku wydarzeń, organizując je i oddziaływając w sposób doradczy, zostawiając bezpośrednie kierowanie zdolnym młodym działaczom. Muszę tu jednak jednoznacznie podkreślić, że nie dlatego, żebym się bał czy dbał o swoją karierę zawodową (byłem realistą, i jako bezpartyjny, dawno przez życie „wypranym" ze złudzeń). Wręcz na odwrót, byłem gotowy działać nawet bardzo radykalnie, oceniając jednak trzeźwo możliwości i wyczuwając granice kompromisu. Moim mottem postępowania była wyczytana w kościele w Szczawnie Zdroju modlitwa (która, jak się potem zorientowałem, wywodziła się z myśli M. Aureliusza):

„Boże użycz mi:
Pogody ducha – abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić,
Odwagi – abym zmieniał to, co mogę zmienić,
Mądrości – abym odróżniał jedno od drugiego".

Jest to przecież również zgodne ze znanym i praktycznie stosowanym w postępowaniu „Solidarności" hasłem pod herbem Gdańskim – *„* ***Bez strachu, ale z rozwagą***". W moim działaniu, właśnie świadomie z boku młodych zapaleńców, koncentrowałem się na realizacji drugiego członu tej sentencji – rozważnego postępowania wynikającego z mądrego rozeznania.

Dlaczego zdecydowałem się napisać te wspomnienia? Po pierwsze przekroczyłem już 80. rok życia, a w tym wieku z natury rzeczy ma się tendencję do wspominania i póki się żyje, przekazania swoich doświadczeń następnym pokoleniom (a mam już prawnuki). Po drugie, kiedy zbierano w 2001 r. materiały do „Encyklopedii Wolności – Ludzie wolności", działacze „Solidarności" przekonywali mnie, że trzeba przekazywać informację o tamtych dniach, bo w przeciwnym razie inni – „oni" będą o nas pisali pół- i ćwierćprawdy. Po trzecie, robiąc porządki w swoich papierach znalazłem bardzo dużo dokumentów z okresu pierwszej „Solidarności". Niezależnie od tego, że przy okazji 25-letniego jubileuszu, odświeżyły moją pamięć, postanowiłem je skompletować i wraz z niniejszą publikacją przekazać do archiwum Politechniki Gdańskiej.

I wreszcie we wprowadzeniu pragnę podkreślić jeszcze jeden, może najważniejszy aspekt moich i wielu innych osób motywów działalności w okresie przemian. Mianowicie olbrzymi wpływ wizyty w Polsce, na rok przed strajkami roku 80., Papieża Polaka Jana Pawła II. To naprawdę nie frazeologia, można to uzasadnić, porównując postawy w ekstremalnych sytuacjach ludzi, w tym również mojej, w latach 70. i 80. Przykładowo w trakcie Wydarzeń Grudniowych w 1970 r, już pierwszego dnia strajku 14 grudnia przyszła na Politechnikę liczna grupa robotników ze Stoczni Gdańskiej. Z radiowozu rozległy się nawoływania „chodźcie z nami", przyłączajcie się do protestu strajkujących. Na spotkanie wyszedł ówczesny rektor Staliński z sekretarzem Komitetu Uczelnianego PZPR i grupą tzw. „aktywistów". Ktoś ze strajkujących, licząc chyba na przychylne poparcie znanego, wywodzącego się z praktyki okrętowej rektora, krzyknął, aby mu pozwolić przemówić przez mikrofon. Nie słyszałem, co zaczął mówić rektor, bo z grupy aktywistów rozległy się okrzyki typu „a gdzie byliście – czemu nie pomogliście nam w 1968 roku?". Ich zorganizowane wykrzykiwania były tak zaskakujące, że nikt z nas, myślących inaczej, ale rozproszonych w niewielkich grupkach, nie miał w tej stresowej sytuacji odwagi i chyba też umiejętności przemówienia. Po tym i podobnym następnym incydencie pod domem akademickim, utrwaliło się przekonanie, że studenci byli obojętni, rewanżując się za brak poparcia, 1968 r. Ocena ta opiera się na podstawie głosów zorganizowanej grupy partyjnych młodszych pracowników i studentów, którzy przecież tylko wyjątkowo brali udział w marcowych protestach 68 r. To była opinia zdecydowanej mniejszości, a nie ogółu. Ta właściwa opinia była przytłumiona strachem, przypominającym nie tylko razy fizyczne od pałek sprzed dwóch lat, ale jeszcze gorsze represje psychiczne, łącznie z wydaleniem ze studiów ówczesnych przywódców. Nie miał ich kto zastąpić, czemu się nie można dziwić, jeżeli (jak już wyżej wspomniałem) nawet nas, pracowników naukowych, w tym czasie przeszło czterdziestolatków, sparaliżowała zorganizowana akcja działaczy partyjnych i, być może, prowokatorów. A był to przecież okres ciągłego represyjnego nadzoru władzy i dopiero jeden z pierwszych etapów drogi do wolności.

Ocenia się, że wyraźna zmiana postępowania w latach 80. była wynikiem procesu stopniowego dojrzewania coraz lepiej zorganizowanej opozycji. To też prawda, ale dopiero Jan Paweł II wyzwolił wiarę w nasze możliwości oraz odwagę pojedynczego i zbiorowego działania. Ja osobiście przeżyłem to kilka dni w Krakowie. Uczestniczyłem w wieczornych rozmowach przez okno rezydencji Papieża przy ulicy Franciszkańskiej; wielokrotnie witając Go dywanami kwiatów na trasie przejazdu; po lądowaniu helikopterem na Błoniach, gdy wracał z uroczystości w Wadowicach, Kalwarii Zebrzydowskiej czy Nowego Targu; byłem na spotkaniu na Skałce, no i oczywiście wraz z setkami tysięcy pielgrzymów na pożegnalnych uroczystościach na Błoniach krakowskich.

Odnowiły nas moralnie i mocno podbudowały nie tylko mocne i przekonujące słowa Papieża oraz masowy, spontaniczny udział w uroczystościach religijnych, lecz również wzorowa dyscyplina i zachowanie tłumów Polaków. I o dziwo, zachowanie również w sytuacjach, nazwijmy to: cywilnych. Np. w trakcie głównych uroczystości kościelnych na Błoniach, władza, jak to miała w zwyczaju w trakcie swoich masowych

spędów, zorganizowała kioski i samochody zapełnione najrozmaitszymi atrakcyjnymi towarami, w tym żywnością, z szynką i cytrusami włącznie. Pomimo że był to przecież okres dla przeciętnego obywatela olbrzymich niedoborów, ze zdziwieniem widzieliśmy, że z wchodzących na Błonia do wyznaczonych sektorów, nikt nic nie kupował. Prawie podobnie było już po uroczystościach, gdy ludzie rozchodzili się do domów. Tylko niektórzy podchodzili do kiosków, spragnieni i może już głodni najczęściej kupowali napoje i kanapki. Takie postępowanie tłumów również nas mocno podbudowało. Odebraliśmy to jako wyraz pewnego rodzaju pogardy dla władzy. Pokazanie jej, że nie damy się już więcej nabierać na rzucane od czasu do czasu ochłapy. Zobaczyliśmy, że naród złączony razem staje się silny i coraz pewniejszy siebie, że teraz będzie żądał czegoś na stałe, zdecydowanie więcej. Dlatego od samego początku sierpniowych strajków byliśmy przekonani, że właśnie teraz przyszedł czas wspólnego, odważnego działania.

Narodziny „Solidarności"

Późnym wieczorem 15 sierpnia wracałem „maluchem" z urlopu. Mijając Ostródę, usłyszałem przez radio lakoniczny komunikat o „przerwach w pracy" na jednym z wydziałów Stoczni Gdańskiej. A więc po lipcowych strajkach w Lublinie, skąd wracałem i byłem zorientowany o rozmiarach protestu, teraz zacznie się coś poważniejszego znów na Wybrzeżu. Rozmyślałem wtedy, że będzie to drugie w Polsce uderzenie we władzę – w krótkim czasie „cios za ciosem". Ponadto, stocznie i porty są bardzo czułym (za Śląskiem) „podbrzuszem gospodarczym", a ze względu na tzw. „okno na świat" – bardzo wrażliwym elementem oddziaływania społeczno-politycznego. Z tych względów wnioskowałem, że aby strajki były jak najbardziej skuteczne, powinny wytrwać dłużej niż tydzień.

Do domu wróciłem już w nocy i dlatego na drugi dzień w sobotę dopiero koło południa wybrałem się z Jelitkowa (gdzie mieszkałem) do Gdańska. Po drodze panuje spokój, sklepy czynne; kolejka elektryczna kursuje normalnie. Tak zresztą będzie przez cały okres przeszłodwutygodniowego strajku. Władza to wykorzystywała propagandowo, pokazując w telewizji, że protesty nie mają szerokiego zasięgu, bo życie w Trójmieście toczy się bez przeszkód. Tymczasem, za pełną aprobatą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego (MKS), służby zapewniające normalne życie i zaopatrzenie Wybrzeża, przez cały czas strajkując wewnętrznie, funkcjonowały normalnie. Była to pierwsza, wyraźnie widoczna zmiana taktyki działania w porównaniu do roku 1970.

Drugą, jeszcze ważniejszą zmianę w prowadzeniu protestów zauważyłem już w Gdańsku. Nie było tu jak poprzednio protestacyjnych marszów robotników pod gmachy publiczne, szczególnie Komitety PZPR. Po tragediach Grudnia 70 r. przyjęto inną formę – strajki okupacyjne. A więc nie my do władzy pod pałki oraz kule milicji i wojska, lecz na odwrót – czekać wytrwale na miejscu, aż władza przyjdzie na nasz teren. O tej zmianie taktyki przekonałem się, podchodząc pod bramę Stoczni.

Tu zastałem trochę zamieszania. Wychodziły niewielkie grupy stoczniowców, a obok nich za i na zewnątrz bramy zgromadził się spory tłum ludzi. Przemówił do niego, prostym, ale zdecydowanym głosem, młody wąsaty mężczyzna. Był to Lech Wałęsa, który przekonywał do kontynuowania strajku. Pierwsze wrażenie, jakie zrobił na mnie, było bardzo pozytywne. Charyzmatyczny trybun, świetnie panujący nad sytuacją, cieszący się autorytetem. Była mowa o tym, że stoczniowcy już mogli osiągnąć to, czego żądali najbardziej, a więc:

- budowy pomnika osób zabitych w grudniu 1970 r.,
- obietnic zmiany charakteru i stylu pracy związków zawodowych,
- przywrócenia do pracy wyrzuconych ze Stoczni (w tym Lecha Wałęsy i Anny Walentynowicz).

Ale są znacznie ważniejsze sprawy do załatwienia i należy kontynuować strajk, w imię solidarności z pozostałymi, w pojedynkę słabymi zakładami Wybrzeża. Był to wynik, o czym mówiono w tłumie, m. in. apelu motorniczej tramwajów Miejskiej Komunikacji, jak się później dowiedziałem, Henryki Krzywonos. Był to więc moment faktycznego powstania – **narodzin „Solidarności"**.

A więc to już trzeci, wyraźnie widoczny, element rozważnego postępowania. Oczekiwanie na władzę w okupowanych zakładach w zbiorowej solidarności. Te fakty pozwoliły mi ocenić (w myśl wcześniej cytowanej sentencji M. Aureliusza), że wystąpiły warunki do odważnego działania, z szansą na dokonanie zmian. Dlatego, w miarę moich sił i możliwości, zdecydowałem się włączyć w ten nurt protestów, aby tym razem już wspólnie, robotnicy z inteligencją, przełamać opór władzy.

Pierwsze trudne kroki „Solidarności"

W poniedziałek 18 sierpnia, na Politechnice Gdańskiej – pustki. Dla pracowników naukowych to środek wakacji, a dla pozostałych pracowników w większości urlopy. Kontaktuję się jedynie z asystentem Jurkiem Ciepielewskim i laborantem Romanem Łopatyńskim. „Ciepiel" był jednym z głównych, obok Stefana Gomowskiego i Ryszarda Konieczki, przywódców Marca 68 r. na moim Wydziale Mechanicznym Technologicznym. Następnie był dobrze znany jako organizator kabaretu studenckiego (zresztą przeszkolony we Wrocławiu przez samego Tomaszewskiego, mistrza pantomimy). Jako świetny mim i parodysta, wyróżniał się pełnymi aluzji ciętymi satyrami na „błędy i wypaczenia" władzy. Tak więc rozmawiałem ze współpracownikami pewnymi, szczególnie że pod koniec lat 70., nie wiem czy bezpośrednio, czy przez innych laborantów, utrzymywali oni kontakty z wolnymi związkami zawodowymi Wybrzeża. Regularnie rozprowadzali wśród nas ulotki i „Robotnika", drukowanego przez nielegalne związki zawodowe. W toku dyskusji, zgodnie z wytycznymi jakie mieli z tych kanałów, ustaliliśmy, że należałoby w miarę możliwości stwarzać warunki do jakiegoś działania w ramach istniejącego na Politechnice ZNP. Tym bardziej, że z naszego Wydziału można było liczyć na działających tam bezpartyjnych, na pewno patriotycznych i godnych zaufania współpracowników. Nie wiadomo było przecież, jak się rozwinie dalej sytuacja i na wszelki wypadek należało budować nowe „przyczółki" do dalszego, krok po kroku, „rozsadzania" władzy w ramach przynajmniej półlegalnych działalności.

Pojechaliśmy pod Stocznię Gdańską, gdzie dostaliśmy „STRAJKOWY BIULETYN INFORMACYJNY" z 16.08. 1980 r., oraz „Żądania strajkujących załóg" zakładów pracy i przedsiębiorstw reprezentowanych przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Oba dokumenty są trochę nieczytelne, bo jeszcze druko-

wane na powielaczu. Pierwszy informuje o powołaniu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego (MKS), którego celem jest koordynacja żądań i akcji strajkowej zakładów. Drugi natomiast zawiera 21 znanych postulatów. Ponadto otrzymaliśmy ulotkę, którą pokazuje zdjęcie nr 1.

Następnego dnia, we wtorek, około godz. 10 zostaję zawiadomiony przez laborantów o zebraniu, zwołanym przez kilku obecnych członków Zarządu Rady Zakładowej ZNP, z inicjatywy młodych bezpartyjnych pracowników (a więc rozsądne, półlegalne działanie). Zebranie odbyło się na wolnym powietrzu za Lanboratorium Hydrotechniki, koło bazy transportowej. Główny ton nadawał młody adiunkt z Wydziału Chemicznego, dr inż. Wojciech Gruszecki. Jednogłośnie i owacyjnie zostaje przyjęta propozycja solidarnościowego poparcia i przyłączenia się do strajku. Decyzję tę ma zawieźć do MKS w Stoczni Gdańskiej delegacja w składzie: przewodniczący – Wojciech Gruszecki, oraz Józef Ciapka z Działu Gł. Mechanika, Stefan Hirch – Brygada Remontowo-Budowlana, Andrzej Stołyhwo – Instytut Chemii i Technologii Organicznej i Andrzej Żurek z Działu Transportu Politechniki. Po zebraniu jeszcze pieniężnych datków na potrzeby strajkujących w Stoczni, ww. delegacja wyjechała samochodem dostawczym, przybranym w flagi biało-czerwone i emblemat Politechniki. Na zebraniu plenarnym MKS-u, około godz. 14 złożono naszą deklarację i zostaliśmy zarejestrowani jako któryś z drugiej setki strajkujących zakładów pracy Wybrzeża. Po szczęśliwym powrocie samochodu (czekaliśmy zaniepokojeni ich długim pobytem), dostaliśmy nowe ulotki. Był to już porządnie wydrukowany w Stoczni Gdynia „STRAJKOWY BIULETYN INFORMACYJNY – ŻĄDANIA STRAJKUJĄCYCH ZAŁÓG", z 21 punktami postulatów. Fakt aktywnego poparcia przez Politechnikę, jako pierwszą uczelnię Wybrzeża, wywołał duży oddźwięk zarówno w Stoczni, jak i na zewnątrz w mieście. W MKS został przyjęty jako wyraz wsparcia i nareszcie wspólnej walki robotników wraz z inteligencją, w odróżnieniu od osamotnionych działań w latach 1968 i 70. O rozejściu się famy po mieście usłyszałem już po południu.

Komentując wydarzenia, mówiono m. in., że „jakiś docencina na Politechnice zbierał do kapelusza datki na strajkujących". Wieczorem natomiast przyznam, że z satysfakcją słuchałem słów robotników „Bimetu" w Oliwie, gdzie odwiedziłem strajkującego tam syna Jarka, dla podtrzymania go na duchu. Robiłem to zresztą często wieczorami w następnych dniach strajku.

Tymczasem w Stoczni Gdańskiej zaczęły się poważne trudności, grożące rozłamem solidarności. Było to wynikiem rozbijackiego, świadomego psychotechnicznego działania Komisji Rządowej pod przewodnictwem wicepremiera Pyki. Wzywał on pojedynczo do Urzędu Wojewódzkiego delegacje: Gdańskiej Stoczni Remontowej, Zarządu Portu, Stoczni Północnej, Zakładów Rybnych w Gdańsku, Elektrociepłowni itd. Obiecywał im złote góry, przede wszystkim znaczne podwyżki płac oraz poprawę zaopatrzenia, budowę mieszkań, wolne płatne soboty itp. gruszki na wierzbie. Doprowadziło to jednak do nieporozumień i rozłamów. Trwały one jeszcze w środę 20.08, pomimo wysiłków porozumienia, zwłaszcza ze Stocznią Remontową po drugiej stronie kanału. Zgoda nastąpiła dopiero następnego dnia, kiedy burzą oklasków powitano ponownie w MKS delegację „Remontówki". W tym stanie rzeczy najważniejszą sprawą stała się jakaś ewentualnie możliwa interwencja i przekonanie Komisji Rządowej do rozmów z MKS.

Pod koniec lat 70. prezesami liczących się organizacji naukowo-zawodowych na Wybrzeżu byli bezpartyjni: prof. Jerzy Doerffer – Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT); prof. Lech Bednarski – Stowarzyszenia Księgowych, i ja, wtedy docent Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierowania (TNOiK). Pozwalało to w poszczególnych stowarzyszeniach, a czasem wspólnie, prowadzić ograniczoną działalność opozycyjną pod osłoną legalnych organizacji. Odbywało się to w formie klubowych dyskusji, szkoleń czy konferencji o charakterze społeczno-gospodarczym. Nawiązując do tych doświadczeń, spotkałem się na sopockiim molu, po południu w środę, z


Mieszkańcy Trójmiasta !!!

W związku z masową dezinformacją przedkładamy wam informację o aktualnej sytuacji strajkowej

strajki trwają !

Aktualnie strajkuje ok.200 zakładów Trójmiasta, strajki są typu okupacyjnego. Został utworzony Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z siedzibą w Gdańskiej Stoczni im. Lenina i on jest naszym jedynym przedstawicielem do rozmów z władzami.

Strajkowe Komitety Zakładowe utrzymują porządek w zakładach pracy.

Jest porządek, nie ma żadnych incydentów, możecie być spokojni o nas.

WYTRZYMAMY!!!

MIĘDZYZAKŁADOWY KOMITET STRAJKOWY

Wolna drukarnia Stoczni GDYNIA

18.08.80 r.

Fot. 1. Ulotka z 18 sierpnia 1980 r.

prof. Doerfferem. Od razu zadeklarował zdecydowane poparcie i ewentualne oddziaływanie przez innych profesorów na rektora, a przez nich na wojewodę gdańskiego Jerzego Kołodziejskiego, przecież również profesora Politechniki Gdańskiej. Pamiętam, że na zakończenie profesor, typowo w swoim jowialnym stylu, będąc starszym ode mnie, zażartował, że pomimo sierpnia radzi mi włożyć podwójną, raczej ciepłą bieliznę.

W międzyczasie, w ramach jako takiej legalizacji protestu, udało się doprowadzić do uznania przedstawicieli Politechniki Gdańskiej do MKS-u jako delegatów również Rady Zakładowej ZNP (chociaż odmówiono prośbom potwierdzenia tego na piśmie, obawiającej się o męża, żonie dr. Gruszeckiego, który został na stałe w Stoczni). Ponadto rozszerzono Plenum Rady o przedstawicieli organizatorów strajku. W efekcie takiego postępowania wypracowano bardzo ważny dokument „POSTULATY PRACOWNIKÓW POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ", które następnego dnia, 22.08, za pośrednictwem wojewody zostały przekazane Komisji Rządowej. Pismo to zawierało, przypuszczalnie jedno z pierwszych, zdecydowane stanowisko poparcia strajkujących robotników przez inteligencję naukową. Dokument (załączony), zawierał 12 postulatów, w tym najważniejsze:

1. Apelujemy do władz PRL o natychmiastowe podjęcie rozmów z Międzyzakładowym (pisownia wg oryginału) Komitetem Strajkowym, jako jedynym autentycznym przedstawicielem strajkującego Wybrzeża.
2. Uznajemy postulaty Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z dnia 19 sierpnia br. jako podstawę do negocjacji z Komisją Rządową.
3. Żądamy pełnej, prawdziwej i autoryzowanej informacji w środkach masowego przekazu o zasięgu ogólnopolskim, o sytuacji na Wybrzeżu, o żądaniach klasy robotniczej reprezentowanej przez MKS oraz żądamy udostępnienia środków masowego przekazu przedstawicielom MKS.
4. Domagamy się natychmiastowego rozpatrzenia sytuacji w kraju przez Sejm PRL.
5. Żądamy możliwości stworzenia niezależnych związków zawodowych zgodnie z Konwencją Międzynarodowej Organizacji Pracy, ratyfikowaną przez Sejm PRL w dniu 14 grudnia 1956 r., w tym wyposażenia związków zawodowych w prawo organizowania strajków.

Deklarację tę, jeszcze w dniu jej uchwalenia, tzn. w środę 21 sierpnia 80 r., koło południa, odczytał w Stoczni Gdańskiej nasz przedstawiciel. Wywołało to autentyczny aplauz strajkujących, widzących w tym nareszcie rzeczywiste współdziałanie z inteligencją. W efekcie tego na wniosek Lecha Wałęsy, delegat Politechniki Gdańskiej dr inż., Wojciech Gruszecki, wraz z literatem Lechem Bądkowskim, zostali dokooptowani do Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego MKS w Gdańsku.

Podobne poparcie, w formie trochę ostrożniejszej deklaracji, złożyli na następny dzień pracownicy Uniwersytetu Gdańskiego, którzy:

„apelują do władz rządowych i politycznych PRL o uwzględnienie żądań ludzi pracy tak dalece, jak tylko na to pozwala racja stanu państwa polskiego".

Również Akademia Medyczna w Gdańsku poinformowała MKS, że:

„zwróciła się w imieniu pracowników szpitali klinicznych do Komisji Rządowej z apelem o podjęcie rozmów z MKS -em".

Informacja o wejściu dr. Gruszeckiego do ścisłej czołówki przywódców strajku wywołała na drugi dzień konsternację wśród części członków Rady Zakładowej ZNP. Bo, jak twierdzili, a byli wręcz przerażeni, obawiali się „Radia Wolna Europa", które może mówić, że inteligencja z Politechniki przejmuje ster kierowania strajkiem.

Dlatego działając w drugim kierunku, zgodnie z uzgodnieniami z prof. Doerfferem, znalazłem pełne zrozumienie u ówczesnego rektora Politechniki prof. Mariana Cichego. Wyraził zgodę i podjął się zaproszenia jako przedstawicieli uczelni kilku profesorów, którzy ewentualnie swoim autorytetem wsparliby strajkujących robotników. Było to dodatkowo ważne dlatego, że nowy przewodniczący Komisji Rządowej, wicepremier Jagielski, zaczął, jak poprzedni, od prób rozbijania solidarności robotniczej, przez ugody z poszczególnymi przedsiębiorstwami. Z tym, że zmienił taktykę, nie wzywał ich do siebie, lecz wysyłał do zakładów swoich ministrów. Przykładowo min. przemysłu ciężkiego był w Stoczni Gdyńskiej. Inni ministrowie, względnie ich zastępcy, przemysłu maszynowego, przemysłu spożywczego, budownictwa, gospodarki morskiej, „negocjowali" z podległymi im przedsiębiorstwami.

Do spotkania naukowców w Radzie Zakładowej doszło (wobec jeszcze wakacyjnej soboty i niedzieli) dopiero w poniedziałek 25.08. Uczestniczyli w nim, oprócz aktualnego rektora, byli bezpartyjni rektorzy prof. Kazimierz Kopecki i prof. Robert Szewalski, ponadto prof. Tadeusz Lipski i wspomniany już prof. Doerffer oraz ja, docent. Jak stwierdza „KOMUNIKAT" z tego posiedzenia, o przebiegu dotychczasowych rozmów w Stoczni poinformował delegat Politechniki do MKS-u, ja natomiast przedstawiłem ogólną opinię o sytuacji. Przyjęto z uznaniem deklarację wszystkich (wstrzymującym się był prof. K.) zaproszonych naukowców , którzy wyrazili gotowość służenia MKS-owi swoją wiedzą i doświadczeniem w rozmowach z Komisją Rządową.

Dalej sprawy solidarnościowego strajku na Wybrzeżu Gdańskim potoczyły się już wg powszechnie znanego scenariusza. Zakończyły się „Porozumieniem Gdańskim" z 31 sierpnia 1980 r. i podpisaniem tego historycznego dokumentu ze strony „Solidarności" przez wszystkich 18 członków Prezydium MKS, w tym przez delegata Politechniki adiunkta dr. inż. Wojciecha Gruszeckiego. Następnego dnia, 1 września, jak tradycyjnie co roku, ale tym razem już z 8-letnim wnukiem, złożyłem kwiaty pod pomnikiem na Westerplatte. Po południu spotykam Wojtka Gruszeckiego (w tamtym okresie bardzo szybko, bez względu na wiek, mówiono sobie po imieniu) w przydzielonym Związkowi lokalu przy ulicy kiedyś Marchlewskiego nr 13. Rozpoczyna się więc nowy etap „raczkowania" już Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego, ale pod nową nazwą **Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego – MKZ „Solidarność".**

„SOLIDARNOŚĆ" NA POLITECHNICE GDAŃSKIEJ

Pierwsze spontaniczne kroki

Już 2 września 80 r. został powołany na Politechnice Gdańskiej Komitet Inicjatorów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego. Odbyło się to na zebraniu zorganizowanym przez Radę Zakładową ZNP w Auli Politechniki. W

skład tego Komitetu weszli: Jacek Pawłowski z Instytutu Okrętowego, Katarzyna Pawlak z Instytutu Chemii i Technologii Organicznej i Żywnościowej oraz dotychczasowi (już wcześniej wymieniani) delegaci do kontaktów z MKS-em w Stoczni Gdańskiej. Zadaniem Komitetu Inicjatorów była rejestracja potencjalnych członków nowego Związku i powołanie Komitetu Założycielskiego. Komunikat, na który się powołuję, zawiera w punkcie 7 uznanie dla dotychczasowego działania i organizacyjnej pomocy ze strony Rady Zakładowej ZNP. Z drugiej jednak strony, po powrocie z urlopów starszych partyjnych działaczy ZNP, zaczyna się obrona własnych pozycji. Dalej bowiem zastrzega się, że złożenie deklaracji do nowego Związku „nie pociąga za sobą żadnych konsekwencji związanych z wycofaniem przynależności do innych organizacji".

Następny „ Komunikat" Nr 2 z 5.09. 80 r., podpisany przez przewodniczącą inicjatorów Katarzynę Pawlak, informuje o wypełnianiu woli deklaracji przystąpienia do nowego Związku oraz podaje miejsca i terminy ich składania. Organizacja nowego Związku przebiega bardzo sprawnie, bo już 6.09.80 r. Inicjatorzy przekształcają się w Komitet Założycielski, który wydał swój Komunikat Nr 1. Podstawą jego działania ma być dokument końcowy podpisany 31.08.80 r. przez MKS Gdański i Komisję Rządową. Zadaniem Komitetu ma być przygotowanie utworzenia NSZZ przy Politechnice. Utworzyli go wszyscy uprzednio wybrani delegaci wydziałów, instytutów i innych jednostek organizacyjnych. Tak ukonstytuowany Komitet Założycielski wybrał ze swego grona (cytuję za dokumentem):

- „Prezes – kol. Stefan Gomowski; Wydział Budowy Maszyn.
- Wiceprezes – kol. Stanisław Kowalski; Wydz. Elektroniki.
- Wiceprezes – kol. Andrzej Kopeć; Ośrodek Obliczeniowy.

W skład Sekretariatu zostali wybrani:

- kol. Krzysztof Snopek; Wydz. Elektryczny,
- kol. Andrzej Ogonowski; Wydz. Chemiczny,
- kol. Mieczysław Katkowski: stud. WFiS,
- kol. Ryszard Kułakowski; Dział Techniczny

oraz dokooptowani:

- kol. Jolanta Grzybowska ; Wydz. Chemiczny,
- kol. Czesław Duda; Wydz. Chemiczny.

Ponadto Komitet Założycielski przewidział powołanie grupy konsultantów. Zadania tego podjął się kol. Kazimierz Grelak."

Pełną listę członków założycieli zawiera Załącznik do ww. Komunikatu. Zawiera on, oprócz nazwisk i kontaktowych numeów telefonów, liczby deklarujących chęć wstąpienia do NSZZ w poszczególnych jednostkach PG. Najwięcej chętnych zgłosiło się z Wydz. Elektroniki (269), a następnie Chemicznego (245). Łącznie z Politechniki, zaledwie po trzech dniach działalności, pomimo trwającej jeszcze na uczelni przerwy wakacyjnej, zgłosiło się 2440 osób. Jest to bardzo wyraźny dowód wyzwolenia niesamowitej w tamtym okresie spontaniczności, tłumionej poprzednio przez reżim PRL-u.

Następne ważne informacje o szybkim działaniu Założycieli zawiera Komunikat Nr 2 z 8.09.80 r. Mianowicie dokonano uzgodnień z władzami uczelni, zapewniających uczestnictwo przedstawicieli Związku w organach kolegialnych uczelni (w tym w Senacie). Powołano grupę statutowo-problemową (m. in. do postulatów), w składzie: P. Drążkowski, W. Charkin, J. Patkowski, M. Migoń, L. Sawicki i J. Czabajski. Powołano również w skład Komitetu Wojciecha Gruszeckiego (formalnie, bo faktycznie cały czas z nami współpracował), który równocześnie był oczywiście członkiem prezydium MKZ Gdańsk, przekształconego z MKS-u w Stoczni Gdańskiej. Podano również informację o dokonanych z woli wyborców zmianach w składzie Komitetu Założycielskiego. Jego ostateczny skład podaje dokument pt. „Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność" przy Politechnice Gdańskiej". Należy zwrócić uwag , że po raz pierwszy została tu użyta, nie jako sposób działania, lecz jako nazwa Związku – „Solidarność". Pragnę również podkreślić, że w jego składzie znaleźli się byli, prześladowani działacze Marca 68, Stefan Gomowski i Ryszard Mosakowski. Teraz zdecydowanie odważniejsi, niejako przebudzeni, jak cały naród, Papieską wizytą. Byli jak poprzednio bojowi, ale równocześnie pewni i przekonani o realnej możliwości dokonywanych zmian. Wtedy w marcu 68 r. młodzi zapaleńcy, teraz dojrzali entuzjaści, już rozważniejsi dowodzący „kapitanowie". Potwierdziła się bowiem znana prawda, że „rewolucję robią kapitanowie". W podanym składzie Komitetu Założycielskiego było 20 asystentów – magistrów inżynierów, 11 adiunktów – doktorów, czyli razem około 70% ogólnego 47-osobowego składu. Z tzw. „ samodzielnych" pracowników naukowych, wśród założycieli znalazło się tylko 3 docentów: Lesław Buczkowski z Instytutu Okrętowego, Teofil Piwecki z Instytutu Hydrotechniki i ja z Wydz. Mechanicznego Technologicznego. Co prawda nie było ani jednego „generała buntu", ale to nie znaczy, że profesorowie nie włączyli się aktywnie w organizowanie „Solidarności" na Politechnice Gdańskiej. Zgodnie bowiem z wcześniejszymi uzgodnieniami (wyżej wymienionymi), według Komunikatu Nr 4 z dnia 15.09.80 r. (cytuję):

„Przy Komitecie Obywatelskim NSZZ powstała grupa konsultantów w składzie: prof. dr inż. Edward Borowski – Wydział Chemiczny, doc. dr inż. Lesław Buczkowski – Instytut Okrętowy, prof. dr inż. Jerzy Doerffer – Instytut Okrętowy, doc. dr inż. Kazimierz Grelak – Wydział MT, prof. mgr inż. Włodzimierz Hellmann – Wydział Elektryczny, prof. dr inż. Tadeusz Lipski – Wydział Elektryczny, prof. dr inż. Ryszard Siemiński – Wydział MT, prof. dr hab. inż. Robert Szewalski – IMP PAN".

Ponadto Komunikat informuje m. in., że wyłoniono grupę ds. kontaktów z nowo tworzącym się na terenie PG niezależnym ruchem studenckim w składzie: kol. Andrzej Stepnowski i kol. Kazimierz Duzinkiewicz. Był to więc, w połowie września, zalążek organizowania Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS) w Polsce.

Działalność Komitetu Założycielskiego

Niezależnie od koordynowania poszczególnych, tworzonych od podstaw, kierunków działalności Związku, bardzo ważną sprawą stało się organizacyjne opanowanie olbrzymiej fali napływających wniosków. Tłumiona dotychczas krytyka wybuchła z olbrzymią siłą i objęła szeroki zakres problemów, od najważniejszych w skali kraju, dotyczących autonomii uczelni, do socjalnych (typu: odzież ochronna). Dlatego w wyniku spotkania w dniu 12.09, przedstawicieli Komitetu Założycielskiego NSZZ z Radą Zakładową ZNP, powołano wspólną grupę osób do zweryfikowania postulatów i żądań. Z naszej strony wzięła w niej

udział grupa „statutowo-problemowa", z najaktywniejszymi jej członkami W. Charkinem i J. Patkowskim. Wynikiem tej działalności było zestawienie 50 postulatów, podzielonych na trzy grupy:

1. w zakresie spraw ogólnych,
2 płacowych i socjalnych,
3. dot. warunków pracy i problematyki BHP.

Najważniejsze z nich, w piśmie do Ministra Nauki, Techniki i Szkolnictwa Wyższego ujęto syntetycznie, następująco:

1. Przyznanie autonomii uczelniom z przywróceniem wybieralności władz wszystkich szczebli oraz opracowanie zasad sprawnej organizacji.
2. Wprowadzenie nowego, prostego i jednolitego systemu płac, który odpowiednio do rangi działalności zapewniłby w sposób ciągły wysokość zarobków, na poziomie najwyżej uposażonych grup zawodowych.
3. Zdecydowane poprawienie warunków socjalno-bytowych.

W dniu 17 września Komitet Założycielski wybrał delegację w składzie: St. Gomowski, K. Grelak, A. Kopeć i J. Patkowski do reprezentowania go w rozmowach z przedstawicielami Ministerstwa. Do spotkania, które organizował Pełnomocnik Wojewody Gdańskiego ds. Nauki i Oświaty W. Kaska, miało dojść na terenie Politechniki. My ze swej strony zażądaliśmy, zgodnie z obyczajem wprowadzonym przez MKS, a następnie MKZ Gdańsk, transmitowania na terenie uczelni przebiegu spotkania. Tymczasem p. Kaska zwołał spotkanie z dyrektorem Departamentu Kadr MNiSzW Jackiem Kornackim, na terenie Urzędu Wojewódzkiego. Była to, naśladowana od poprzedników z okresu strajku, znów taktyka arogancji władzy wzywającej na „dywanik" i czującej się butnie za ochroną w murach władzy. O spotkaniu tym zostaliśmy poinformowani w ostatniej chwili. Pojechaliśmy w czwórkę i tu z uznaniem muszę wspomnieć, że w wyniku zdecydowanego oporu wiceprzewodniczącego Edmunda Brzoski, delegacja Rady Zakładowej ZNP nie weszła bez nas na salę obrad. Na sali zastaliśmy mieszaninę przedstawicieli z różnych jednostek, od rektorów z sekretarzami PZPR (z wyjątkiem Uniwersytetu Gdańskiego, którego nie powiadomiono) do przemysłowych, jak POSTEOR (od wdrażania postępu) i Ośrodka Obliczeniowego ZETO z Gdyni. Było to celowe działanie, abyśmy byli w zdecydowanej mniejszości. Oczywiście w tych warunkach nie mogliśmy uczestniczyć, powołując się na końcowe postanowienie „Porozumienia Gdańskiego z 31.09.80 r.", które brzmi: „rząd zobowiązuje się do rozpatrzenia w układzie resortowym specyficznych spraw branżowych zgłoszonych przez załogi wszystkich zrzeszonych w MKS strajkujących zakładów". Ponadto wzorem jawnych negocjacji MKS-u z rządem na terenie Stoczni, domagamy się podobnych rokowań na terenie Politechniki Gdańskiej, jako uczestnika sierpniowych strajków. Pisemny protest w tej sprawie, którego treść podaje Komunikat Nr 6 z 23.09.80 r., został wysłany do wojewody. Ponadto zwróciliśmy się pisemnie w tej sprawie do ministra, podkreślając, że nasze negocjacje powinny być kontynuacją rozmów między Prezydium MKS w Stoczni Gdańskiej (z udziałem naszego przedstawiciela) a Komisją Rządową w sierpniu br. i powinny mieć taki sam rzeczowy charakter. Nasze stanowisko, pismem do ministra z dnia 26.09.80 r., poparł rektor Cichy. Podkreślił w nim, że kierownictwo uczelni jest za pełną informacją i jawnością takich spotkań. Informuje o tym również Komunikat Nr 7 z dnia 27.09.1980 r. Komitetu Założycielskiego NSZZ. Ponadto zawiera on treść uchwały dot. pełnego poparcia dla powstałego spontanicznie w PG samorządnego niezależnego ruchu studenckiego. Stwierdzono również w uchwale, że „Komitet Założycielski ZSZZ widzi w Tymczasowym Komitecie Założycielskim Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich TKZ NZSP przy PG reprezentanta partnerskiej organizacji".

W międzyczasie w wewnętrznej sytuacji Politechniki coraz bardziej zaczynała się psuć dotychczasowa współpraca z Radą Zakładową ZNP. Nie przebiegała ona idealnie, od początku występowały zgrzyty i nieporozumienia, o czym wyżej wspominałem. Ale ostatecznie w podstawowych sprawach działaliśmy wspólnie. Wychodziliśmy z założenia, żeby zaistniała skomplikowana sytuacja nie odbiła się ujemnie na interesach pracowników. Ponadto praktyka wykazała, że we wspólnym działaniu łatwiej było zebrać, przeanalizować, a nawet już wyegzekwować usunięcie niektórych lokalnych niedomagań. Ostatnim wyrazem porozumienia było „Oświadczenie" w Komunikacie Nr 138 Rady Zakładowej ZNP przy PG. Informuje on, że grupa robocza złożona z przedstawicieli Rady Zakładowej ZNP oraz Komitetu Założycielskiego NSZZ w PG „uważa za celowe zjednoczenie ruchu związkowego w Politechnice Gdańskiej w oparciu o statut MKZ, z możliwością sfederowania z innymi związkami tej samej branży na terenie kraju". Miało to dotyczyć, co stwierdza dalej oświadczenie, tej części pracowników Politechniki Gdańskiej, którzy pragną pozostać w ZNP, ale działającym poza dotychczasową upartyjnioną strukturą CRZZ (taki związek rzeczywiście w przyszłości powstał w Polsce). Ostatecznie, ta do tej pory w miarę wzorowa współpraca obydwu Związków, została bardzo osłabiona po zebraniu ZNP w dniu 30.09.80 r. (Komunikat Nr 139). Zebranie to, na wniosek Komisji Rewizyjnej, anulowało decyzję o rozwiązaniu Rady Zakładowej i wybrano delegatów na Zjazd Krajowej Sekcji Nauki ZNP oraz Zjazd Krajowy ZNP.

My natomiast zajęliśmy się sprawami ważniejszymi. Wobec niepełnego lub z opóźnieniem realizowania w skali kraju przez władzę postanowień Porozumień Sierpniowych w zakresie :

- dostępu do środków masowego przekazu,
- realizacji podwyżek płac,
- swobody organizowania NSZZ „Solidarność"

oraz nieprzystępowania, m. in. z nami, do negocjacji branżowych, na wezwanie MKZ-u Gdańskiego, Komitet Założycielski NSZZ przy Politechnice ogłosił przystąpienie w dniu 3.10.80 r. do strajku ostrzegawczego. Strajk ten, dobrze przygotowany i przeprowadzony, był dodatkowo sprawdzianem naszej mobilizacyjnej sprawności organizacyjnej. Po strajku zostało wydane specjalne „Oświadczenie", przekazane delegatowi Ministerstwa. Stwierdzono w nim, że pomimo faktu, że Politechnika Gdańska była jednym z członków Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku, do dnia strajku nie ustalono konkretnych sposobów realizacji postanowień w stosunku do pracowników resortu szkolnictwa wyższego. Nasze stanowisko poparli udziałem w strajku również studenci, wydając też specjalną deklarację.

W następnym okresie, obok prowadzonych z rządem negocjacji (o czym mowa dalej), po zarejestrowaniu i przyjęciu Statutu NSZZ „Solidarność", Ko-

mitet Założycielski zajął się również wewnętrzną organizacją. Materiały związane z tym zakresem prac zawiera podsumowanie dyskusji na ten temat. Ten dość obszerny 4-stronicowy materiał, z odręcznymi notatkami i szkicami struktury, wskazuje na celowość dwuszczeblowej organizacji. Dla jej sprawniejszego działania, proponuje również pewne uzupełnienia ułatwiające oddolny wpływ Kół Związkowych. Równocześnie z rozstrzygnięciami organizacyjnymi, przygotowywano wybory w Kołach i do Komisji Zakładowej.

Niezależnie od działań na terenie uczelni, przedstawiciele Komitetu Założycielskiego NSZZ Politechniki Gdańskiej wspierali i inicjowali działania innych ośrodków. W pierwszym względzie dotyczyło to najbliższego nam środowiska nauczycielskiego. Podobnie jak my, bo już 3.09.80 r. grupa inicjatywna nauczycieli utworzyła Komitet Założycielski NSZZ , nawiązując ścisłą łączność z MKZ w Gdańsku. Od razu przewidziano zorganizowanie Krajowego Komitetu Porozumiewawczego Nauczycieli i Pracowników Placówek Oświatowo-Wychowawczych (KKP NPPOW). W dniach 27 i 30.09 Gdański Komitet Nauczycieli rozpoczął negocjacje z Komisją Resortowo-Wojewódzką. Bardzo aktywnie wspierał ich w tym nasz członek prezydium MKZ, Wojciech Gruszecki. W dniu 12 października 80 r. powołano Krajową Komisję Koordynacyjną Oświaty i Wychowania. Załączony wstępny maszynopis, z naniesionymi odręcznie poprawkami, zawiera również oświadczenie popierajace w pełni stanowisko Gdańskiego Komitetu w negocjacjach z rządem. Następnie wspieraliśmy strajk okupacyjny nauczycieli, rozpoczęty 7.11.80 r. w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku. Wsparcie to polegało na wzajemnych kontaktach oraz naszej interwencji do rządu przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. Górskiego, z którym rozpoczęliśmy negocjacje w dniu 13 listopada 80 r.

Drugim kierunkiem naszych działań zewnętrznych, o charakterze bardziej merytorycznym i przyszłościowym, były próby objęcia organizacyjnego szerszej grupy chętnych ekspertów ze środowisk inteligeckich Trójmiasta. Doszliśmy do wniosku, że dobrą formą organizacyjną, wzorem innych ośrodków, zwłaszcza Warszawy i Krakowa, będzie założenie Klubu Inteligencji Katolickiej (KIK). Na zorganizowanie tego rodzaju działania władza pozwalała etapowo w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, a nigdy nie chciano się zgodzić na powołaniu KIK-u w Gdańsku. I tu znów aktywny Stefan Gomowski pomógł w nawiązaniu kontaktu z ówczesnym biskupem gdańskim. Udaliśmy się do niego w grupie inicjatywnej 5-6-osobowej. Oprócz Stefana, z Politechniki był prof. R. Siemiński i ja, z Akademii Medycznej profesor – osobisty lekarz biskupa (jego nazwiska i pozostałych nie pamiętam). Organizowanie szło opornie, pomimo wyraźnego wspierania ze strony ks. infułata Stanisława Bogdanowicza, proboszcza Kościoła Mariackiego w Gdańsku. Po pewnym czasie powstał duży ruch, z poszukiwaniem nas przez Urząd Wojewódzki, który wyrażał gotowość zarejestrowania zgłaszanego stowarzyszenia. Prawdopodobnie zostało to wywołane wypowiedzią Papieża Jana Pawła II do uczestników pielgrzymki z Gdyni. Jak nam powiedziano po powrocie z Rzymu, Papież miał się wyrazić – „Pozdrawiam przedstawicieli KIK-u Gdańskiego”. Faktem jest, że otworzyła się nam droga do natychmiastowego działania (jako członek założyciel zostałem zrejestrowany pod nr 14), i to w szerokim zakresie. Jako jedyny KIK w Polsce mogliśmy cywilnie organizować młodzież katolicką. W par. 6 Statutu określającym członkostwo, stwierdzono w punkcie b, wprowadzając pojęcie członka uczestnika, że „mogą nimi być osoby w wieku 14 - 18 lat, które posiadają zgodę ustawowych opiekunów”. Nic więc dziwnego, zresztą nie tylko z tego powodu, że po zniesieniu stanu wojennego gdański KIK najdłużej, ze wszystkich w kraju, czekał na zezwolenie wznowienia działalności (skreślając zresztą ten akapit Statutu, bez wyjaśnienia, kto może być członkiem uczestnikiem).

Komitet Założycielski zakończył swą działalność w dniu 7 stycznia 1981 r. W tym dniu odbyły się wybory do Komisji Zakładowej „Solidarności” Politechniki Gdańskiej, której prezesem został dr inż. Tadeusz Sukowski z Instytutu Hydrotechniki.

DZIAŁALNOŚĆ OGÓLNOKRAJOWA

Międzyzakładowy Komitet Założycielski MKZ Gdańsk Koordynator Krajowy

Na samym wstępie należy zaznaczyć, że Międzyzakładowy Komitet Założycielski MKZ-NSZZ w Gdańsku, w odróżnieniu od pozostałych Komitetów w kraju, faktycznie był nie tylko Komitetem Regionu, lecz również koordynatorem i organizatorem działań wszystkich Regionów Polski. MKZ Gdańsk zaczął działalność 1 września, a więc już na drugi dzień po podpisaniu z rządem Porozumień Sierpniowych. Ale już 17 września została powołana Krajowa Komisja Porozumiewawcza KKP-NSZZ, przyjmując oficjalną nazwę „Solidarność”. Gdańsk stał się siedzibą władz Związku, co zostało ujęte w Statucie.

W pierwszym okresie działalności, obok oczywiście spraw programowych, najwięcej czasu zajmowały sprawy organizacyjne. Dotyczyło to powoływania Komitetów Założycielskich, ich uprawnień, struktur organizacyjnych, relacji z dotychczasowymi Radami Zakładowymi, kas zapomogowo-pożyczkowych itp. W tym okresie zebrań założycielskich odbywało się 10-13 dziennie. Początkowo zebrania te obsługiwali członkowie Prezydium MKZ, ale to przekraczało ich czasowe możliwości. Dlatego często sięgano do pomocy innych członków MKZ-u gdańskiego. Mnie osobiście, mocno utkwiły w pamięci dwa takie przypadki, które głębiej przeżyłem. Na terenie Gdańska obsłużyłem zebranie założycielskie w wydawałoby się specyficznej uczelni – Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych. Przygotowanie, oczywiście wystrój i ogólna atmosfera, były tam wspaniałe. Być może dlatego, że syn i bratanek pracującego w tej Szkole mojego przyjaciela docenta Petryckiego , uczestniczyli w przygotowaniu strajku. Grzegorz i Tomasz Petryccy, studenci tej uczelni, malowali transparenty, które zostały rozwinięte pierwszego dnia strajku w Stoczni Gdańskiej.

Zostałem również wydelegowany przez MKZ Gdańsk do Warszawy na 27.09. 80 r. Zaproszenie do wzięcia udziału jako przedstawiciel przysłał Komitet Organizacyjny Zjazdu Założycielskiego Niezależnego i Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Politechniki Warszawskiej. Podpisał je znany potem działacz „Solidarności” Andrzej Smyrnow. Dostałem pismo Uczelnianego Komitetu Koordynacyjnego Komitetów Założycielskich SNZZ Pracowników Politechniki Warszawskiej. A więc powstał tam nie jeden, a kilka nurtów założycielskich. Dano mi kartę wstępu nr 23 i zająłem miejsce na sali gdzieś wśród

delegatów. Siedziałem tam cały dzień i przysłuchiwałem się bardzo różnym wypowiedziom. Zastanawiałem się, po co właściwie zaproszono tu delegata gdańskiego MKZ-u, bowiem takiego doświadczenia na terenie Wybrzeża nie miałem. Dopiero wieczorem zostałem poproszony o zabranie głosu. Zachował mi się brudnopis konspektu mojej wypowiedzi, przygotowany na tle różnych wypowiedzi w toku obrad. Jestem w stanie odtworzyć jej sens, który w skrócie był następujący. „Reprezentuję Politechnikę Gdańską, gdzie proces odnowy przebiega spontanicznie, dlatego że już w pierwszych dniach strajku zgłosiliśmy akces do Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej. Włączył się do tego również zespół poważanych profesorów, którzy interweniowali u wicepremiera Pyki, kiedy rozmawiał indywidualnie z zakładami, nie uznając MKS-u w Stoczni. Było to solidarne działanie inteligencji ze strajkującymi robotnikami. Od samego początku nie mieliśmy wątpliwości, gdzie jest nasze miejsce. Uważamy, że dotychczasowe sukcesy „Solidarności" gdańskiej są gwarantem dalszych powodzeń". Po mnie zabrał głos robotnik, nie pamiętam dokładnie, z Ursusa względnie Huty Warszawa. Obydwa te zakłady jeszcze w trakcie trwania strajku zgłosiły się do „Solidarności" w Stoczni Gdańskiej . Właśnie ten fakt, również bez wahań, jednoznacznego wyboru, podkreślił on w prostych mocnych słowach. Wtedy nastąpił wyraźny przełom w dalszych wypowiedziach i rozpoczął się właściwy proces organizowania NSZZ „Solidarność" na Politechnice Warszawskiej. Spokojny o dalszy bieg wydarzeń, najpóźniejszym pociągiem wieczornym wróciłem do Gdańska.

W następnych dniach byliśmy w Komitecie Założycielskim Politechniki Gdańskiej bardzo zajęci dwiema sprawami: organizowaniem zapowiedzianego strajku protestacyjnego na Wybrzeżu oraz przygotowaniami do negocjacji z przedstawicielami Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, na pierwszym spotkaniu w dniu 3.10. Dlatego jedynie krótko rozmawiałem z delegacją Politechniki Warszawskiej, której przewodniczył Andrzej Smyrnow. Zgłosili oni swój akces do „Solidarności" w MKZ gdańskim. Mnie natomiast podziękowali za pomoc w podjęciu przez Zjazd tej decyzji. Oczywiście sprawiło mi to wielką satysfakcję, jako nagrodę za mój niewielki wkład w rozwój „Solidarności" również poza Wybrzeżem.

MKZ Gdańsk, pełniąc wiodącą rolę, oprócz spraw organizacyjnych zajmował się oczywiście również programowaniem działalności i związanymi z tym problemami ogólnokrajowymi. Uwypukla to historyczne Sprawozdanie z działalności MKZ NSZZ Regionu Gdańskiego. Stwierdza się tam, że przed posiedzeniami KKP sprawy krajowe zabierały nawet około 80% czasu pracy prezydium. Podobnie, w wymiarze około 50% czasu sprawom krajowym poświęcały plenarne obrady MKZ Gdańsk. Dotyczyły one, że wymienię tylko najważniejsze:

- realizacji porozumień z rządem, szczególnie spraw płacowych i wolnych sobót,
- dostępu do środków masowego przekazu i cenzury,
- więźniów politycznych i bezpieczeństwa działaczy Związku,
- strajków i innych akcji protestacyjnych,
- poparcia dla „Solidarności" Rolników Indywidualnych,
- spraw organizacyjnych Związku, jego struktur i ordynacji wyborczej.

Nie będę omawiał szczegółowo wyżej wymienionych spraw, gdyż na ten temat istnieją dokładniejsze opracowania. Przekażę natomiast kilka wspomnień z tych spotkań, które z powodu mocniejszych przeżyć utkwiły w mojej pamięci.

Do pierwszych należą niewątpliwie kontakty z Jackiem Kuroniem, który był częstym gościem MKZ Gdańsk. Obszerniej skomentował i przedyskutował z nami przysłany „List do stoczniowców i wszystkich robotników Wybrzeża". Omówił szerzej lansowane przez niego już wcześniej hasło „Nie palcie komitetów partyjnych – zakładajcie własne". Podkreślał, że musimy zorganizować się demokratycznie i wziąć w swoje ręce sprawy kraju. Oprócz związków zawodowych należałoby skupić uwagę na samorządzie w przemyśle, który by doprowadził do samodzielności przedsiębiorstw; na organizacji chłopów dbających o rozwój rolnictwa indywidualnego; na autentycznej spółdzielczości; na samorządzie nauki i kultury itp. Zwracał jednak uwagę, że jeszcze nie możemy się w pełni usamodzielniać, gdyż musimy się liczyć z siłami zewnętrznymi. Ten wątek ciekawie rozwinął na innym spotkaniu. Przedstawił wtedy, analizował i dyskutował z nami różne scenariusze rozwoju wypadków. Szczególnie przy tym rozważając, czy może nastąpić (a jeżeli, to uspakajał, że z bardzo małym prawdopodobieństwem), interwencja armii radzieckiej.

Ciekawe spotkania odbywały się również z Lechem Kaczyńskim. W tym czasie był on pracownikiem Uniwersytetu Gdańskiego i organizował „Regionalny Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych". Czasami narzekaliśmy, bo „męczył" nas wypełnianiem ankiet. W konsekwencji zbierał jednak cenne, niezafałszowane dane z zakładów pracy Wybrzeża. Umożliwiało to jego zespołowi opracowywanie opinii dla potrzeb Związku oraz przedstawiania ciekawych analiz bieżących.

W grudniu ukazał się „Almanach – PUNKT" nr 12 gdańskich środowisk twórczych.

Obok opracowań literackich prozą i wierszem, wydawnictwo to zawiera szereg relacji uczestników strajku. Ponadto zestawiono w nim chronologiczny przebieg wydarzeń oraz niektóre szczegółowe wypowiedzi, odtworzone z nagranych taśm.. Wydawnictwo to stanowi dla mnie cenną pamiątkę, zwłaszcza z autografem Lecha Wałęsy na stronie tytułowej (fot. 2).



Fot. 2. Strona tytułowa wydawnictwa „Punkt" Nr 12

Książkę „ Punkt" nr 12, w parę miesięcy później otrzymałem również w prezencie od Komisji „Solidarności" Politechniki Gdańskiej, z dedykacją dla członka założyciela. Mógłbym tu przytoczyć jeszcze wiele ciekawych wspomnień. Ale żeby po 25 latach zacierania pamięci być wiarygodnym, przyją-

łem zasadę (poza czasami komentarzami) opierania się na posiadanych dokumentach. Dlatego wspomnę jeszcze o kontakcie z reżyserem Andrzejem Wajdą. Prasa podaje błędną datę polskiej premiery filmu „Człowiek z żelaza", która się miała odbyć dopiero 25 lipca 81r. w Warszawie. Tymczasem w dniu 24 czerwca 81 r. w trakcie posiedzenia w dużej sali NOT-u, specjalnie dla członków MKZ Gdańsk, Wajda przedstawił swój film „Człowiek z żelaza". W słowie wstępnym stwierdził, że odczuwa olbrzymią tremę, przedstawiając film tym, którzy mogą być jego największymi krytykami. Jest to bowiem, jak powiedział, film o was tu zgromadzonych. Podkreślił: to wy dodaliście do filmu „Człowiek z marmuru" jego dalszą część, dopisując ją swoimi czynami. Ponadto, epizodycznie występują w nim osobiście główni bohaterowie wydarzeń, Lech Wałęsa i pani Anna Walentynowicz. W trakcie filmu, sala reagowała bardzo żywo, a po filmie na stojąco, owacyjnie podziękowała autorowi. Oczywiście ustawiła się od razu kolejka po pamiątkowe autografy. Ja uzyskałem go na informacyjnym „Tygodniku" z tego okresu (fot. 3), który miałem pod ręką, z zebrania plenarnego MKS.

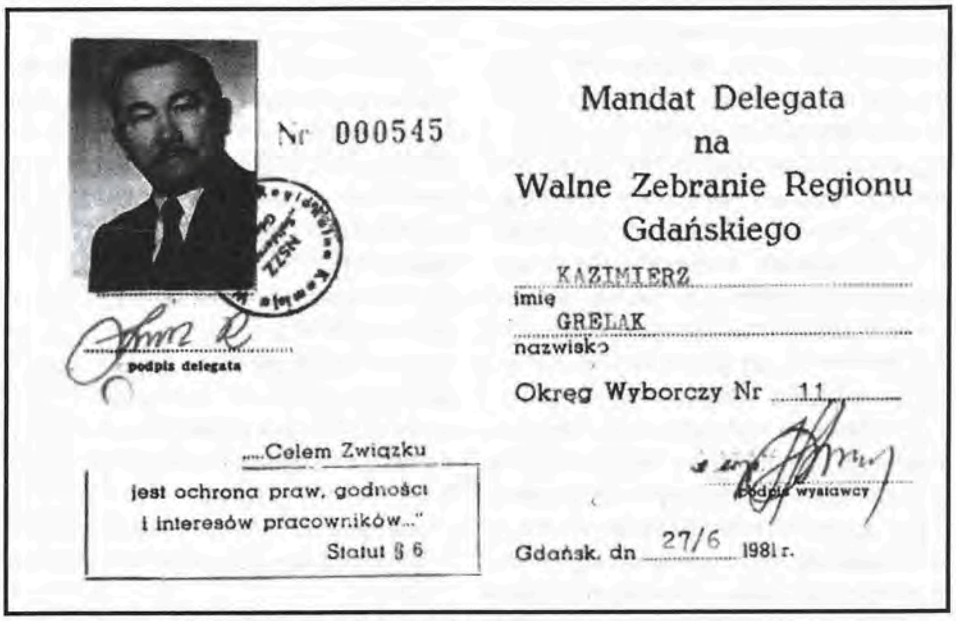
Plenarne obrady MKS Regionu Gdańskiego odbywały się na początku we Wrzeszczu w lokalu Klubu Stoczniowców „Ster", przy ul Grunwaldzkiej 103. Był to bardzo ciasny lokal i dlatego od stycznia 81 r. do dyspozycji „Solidarności" swoją największą salę w centrum



Fot. 3. Autograf Wajdy na „Tygodniku" z informacją o premierze filmu „Człowiek z żelaza"


KARTA WSTĘPU Nr 000076
UCZESTNIKA ZEBRAŃ PLENARNYCH
MKZ NSZZ »SOLIDARNOŚĆ« GDAŃSK
Imię i nazwisko
Zakład pracy (adres)
V-ce Przewodniczący Prezydium
MKZ NSZZ Solidarność Gdańsk
Andrzej Kołodziej

Fot. 4. Karta wstępu uczestnika zebrań MKZ Gdańsk


Nr 000545

Mandat Delegata
na
Walne Zebranie Regionu
Gdańskiego

KAZIMIERZ
imię
GRELAK
nazwisko
Okręg Wyborczy Nr 11

podpis delegata

podpis wystawcy

„...Celem Związku
jest ochrona praw, godności
i interesów pracowników..."
Statut § 6

Gdańsk, dn 27/6 1981 r.

Fot. 5. Mandat delegata na Walne Zebranie MKZ

Gdańska udostępniła Naczelna Organizacja Techniczna NOT.

Politechnika Gdańska, jako członek MKS-u w Stoczni Gdańskiej, po zakończeniu strajku stała się członkiem Komitetu Założycielskiego nowego Związku – MKZ NSZZ Gdańsk. Komitet Założycielski NSZZ przy Politechnice Gdańskiej (który powstał 3.09.80), w dniu 8.09 funkcje tzw. „łączników" z MKZ Gdańsk powierzył Józefowi Ciapce z Działu Gł. Mechanika, dotychczasowemu łącznikowi z Komitetem Strajkowym, oraz Leopoldowi Sawickiemu z Wydz. Elektroniki.

Następnie, już jako formalni delegaci, z odpowiednią przepustką do MKZ (niestety zaginęła), byli zamiennie prezes Stefan Gomowski i ja, przedstawiciel grupy konsultantów. Natomiast po wybraniu władz związkowych na Politechnice, od stycznia już tylko ja reprezentowałem Politechnikę na zebraniach plenarnych MKZ NSZZ „Solidarność". Potwierdza to karta wstępu nr 76 (fot. 4) z moim nazwiskiem i również numerem dowodu osobistego. W pracach prezydium, jak i plenarnych MKZ Gdańsk, uczestniczył również, w charakterze obserwatora, student Grzegorz Jerkowski, reprezentujący NZS. W praktyce naszej działalności przyjęło się, że mnie powierzano wszelkie kontakty zewnętrzne. Przede wszystkim z władzami Związku – zachował mi się terminarz możliwych kontaktów w różnych sprawach z członkami prezydium MKZ. Ponadto byłem delegatem Politechniki do zorganizowanego Ogólnopolskiego Komitetu Porozumienia Nauki (OKPN); reprezentowałem „Solidarność" w Rządowej Komisji opracowującej ustawę o szkolnictwie wyższym oraz byłem w grupie „Solidarności", przygotowującej ustawę integrującą naukę polską (szkoły wyższe, PAN oraz instytuty branżowe) Zostałem również z ramienia Politechniki, razem z Lesławem Buczkowskim i Tadeuszem Sukowskim, wybrany na delegata Walnego Zebrania „Solidarności" Regionu Gdańskiego. Stwierdza to legitymacja mandatu delegata (fot. 5). Zostaliśmy zobligowani jednomyślnym stanowiskiem Komisji Zakładowej PG, do popierania kandydatury Lecha Wałęsy, autentycznego przedstawiciela robotników Wybrzeża Gdańskiego, na stanowisko przewodniczącego. Wziąłem udział w I sesji Zjazdu. który się odbył w lipcu w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Przy wyborach do władz Związku przyjęto zasadę, że reprezentuje się w nich swój zakład pracy. Ja w tym czasie byłem już zdecydowany od nowego roku akademickiego przenieść się na Politechnikę w Lublinie. Dlatego postępując lojalne wobec uczelni gdańskiej, nie mogłem kandydować do władz Regionu i jako delegat na Zjazd Krajowy. Z tego też względu, pomimo zaproszenia, nie mogłem uczestniczyć w 2. Sesji Zgromadzenia Delegatów Regionu Gdańskiego.

W tym miejscu pragnę wspomnieć jeszcze o jednym, jak się okazało, ważnym epizodzie. Mianowicie przed zmianą miejsca zamieszkania, jadąc w zupełnie nieznane mi otoczenie, popro-

siłem Lecha Wałęsę o podanie mi najwłaściwszego kontaktu w Lublinie. Bez chwili zastanowienia wskazał mi dominikanina o. Ludwika Wiśniewskiego. Po przeprowadzce, zgłosiłem się we wskazane miejsce. Niestety, o. dominikanina już nie zastałem, przeniósł się do Wrocławia. Potem zaraz był stan wojenny i bez nawiązania ściślejszych kontaktów z miejscową „Solidarnością" przez pewien czas czułem się w próżni. Dopiero potem odnowiłem kontakt ze znanym mi Adamem Stanowskim i mogłem aktywnie włączyć się w działalność. Ojca Wiśniewskiego spotkałem dopiero po kilkunastu latach, kiedy przyjechał do Lublina z Petersburga. Był witany niesamowicie serdecznie, entuzjastycznie i z wielkim szacunkiem. Szczególnie radośnie przyjęli Go młodzi, poznani potem przeze mnie, działacze opozycyjni z kręgu Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO). Jak się okazało, był ich duchowym przywódcą, inicjatorem działań i opiekunem. Zobaczyłem, co straciłem i jak inaczej mogły potoczyć się moje losy, gdybym wcześniej poznał ojca Ludwika i poddał się jego duchowemu i organizacyjnemu przywództwu.

Negocjacje z rządem

Pierwszy kontakt przedstawicieli „Solidarności" Politechniki Gdańskiej, jako jednego z zakładów strajkujących razem ze Stocznią, z pełnomocnikiem Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (MNiSzW), miał miejsce w dniu 17 września 80 r. Spotkaliśmy się z dyr. Departamentu Kadr tego Ministerstwa, Jackiem Kornackim. Piszę świadomie kontakt, a nie negocjacje, bo trudno tak nazwać wezwanie nas na teren władzy, gdzie znaleźliśmy się celowo w zdecydowanej mniejszości, wśród licznej grupy „klakierów". Zastaliśmy tam dyrektorów, sekretarzy partii i przedstawicieli starych związków zawodowych. Oczywiście ostro zaprotestowaliśmy na miejscu, a następnie pismami skierowanymi do ministra i wojewody. W konsekwencji doprowadziło to, w dwa tygodnie później, do negocjacji w dniach 3 i 4 października na terenie Politechniki. Rozpoczęliśmy w dniu strajku protestacyjnego na Wybrzeżu, który był wywołany opóźnieniami w realizacji postulatów Porozumień Sierpniowych. Dotyczyło to w szczególności braku dostępu do środków masowego przekazu oraz realizacji podwyżek płac, w tym naszych w szkolnictwie.

Oczywiście punktem wyjścia do rozmów były zebrane wśród pracowników, pogrupowane i zestawione postulaty, przesłane do Ministerstwa. Spotkania odbywały się w Sali Senatu i były (wzorem negocjacji w Stoczni) jawne, wskutek nagłośnienia do Auli PG, gdzie zgromadzili się pracownicy Politechniki. Dla nas ta forma stanowiła bardzo istotne wsparcie i to nie tylko psychologiczne, ale również w trudnych momentach w postaci różnych kontaktów. Przykładowo zachowałem na pamiątkę kartkę, którą podrzucono mi w trakcie obrad, o treści „Doskonałe wejście! Dziękujemy!". Również i my, od czasu do czasu, schodziliśmy do pracowników poradzić się w niektórych sprawach. Takie bieżące poparcie dawało nam poczucie naszej siły i upewniało nas w słuszności naszych żądań.

Z ramienia władz w obradach uczestniczyli wspomniany już. dyr. J. Kornacki, wicedyrektor Departamentu Studiów J. Roszczyk, oraz przedstawiciel wojewody W. Kaska. Natomiast „Solidarność" Politechniki reprezentowali prezes S. Gomowski, wiceprezesi A. Kopeć i S. Kowalski, oraz delegaci: L. Buczkowski, J. Doerffer, K. Grelak i J. Patkowski. Praktycznie, co stwierdza komunikat, spotkanie to nie zakończyło się żadnym porozumieniem.

Do następnych rozmów Komitet Założycielski NSZZ PG powołał już stałą grupę, uzupełniając zespół o kol. Wojciecha Charkina z Instytutu Nauk Społecznych PG. Było to wzmocnienie dotychczasowych negocjatorów reprezentantem nauk humanistycznych. Nauczeni bowiem doświadczeniem dotychczasowych rozmów, do następnych spotkań przygotowywaliśmy się nie tylko merytorycznie, ale również od strony zasad erystyki – umiejętności prowadzenia negocjacji. Pamiętam, że dostałem od kolegów z Inst. Nauk Społecznych publikację (zachowałem ją do dzisiaj) z receptami, jak skuteczne odziaływać na przeciwnika, jak go słuchać, kiedy i jak przystąpić do kontrakcji itp. Były to dla nas, reprezentujących przecież nauki ścisłe – techniczne, bardzo cenne wskazówki.

Następne spotkanie, prowadzone według tych samych jawnych zasad, odbyło się w dniu 12 października 80 r. Tym razem ekipa ministerialna przyjechała wzmocniona o gł. specjalistę M. Matuszewskiego i st. radcę prawnego K. Tokarską-Biernacik. Obszerny 7-stronicowy protokół z tych obrad zawiera uzgodnienia tylko w drobniejszych sprawach. Natomiast nadal nie uzgodniono spraw płacowych. Proponowana przez Ministerstwo średnia podwyżka 650 zł była przez nas nie do przyjęcia, jako niższa od średniej rekompensaty uzyskanej przez inne zakłady w Trójmieście. Tym bardziej odrzuciliśmy ją, że nie uwzględniała dotychczasowego upośledzenia płacowego pracowników resortu szkolnictwa. Głównym jednak tematem obrad, któremu poświęcono ponad 10 godzin dyskusji, był postulat dotyczący autonomii nauki. Wobec braku porozumienia zrezygnowano z dyskusji nad konkretami wizji przyszłej uczelni w systemie demokratycznym, ustalając jedynie terminy i tryb pracy nad reformą. Na zakończenie obrad zwróciliśmy uwagę delegatów z Ministerstwa na wiszący w Sali Senatu, gdzie prowadziliśmy obrady, herb Gdańska wśród dwóch lwów. Pod nimi na wstędze jest wypisana dewiza, która przez wieki przyświecała rajcom gdańskim. Brzmi ona „NEC TEMERE, NEC TIMIDE", czyli „ANI ZUCHWALE, ANI BOJA•LIWIE". Ta sentencja w sposób bardziej prosty, „BEZ STRACHU, ALE Z ROZWAGĄ", przyświecała działaniom „Solidarności". Powiedzieliśmy delegatom, aby zawieźli to posłanie do Warszawy i spowodowali bardziej rozsądne działania i przestali się w nowych warunkach nareszcie bać przy podejmowaniu słusznych decyzji.

Zdawaliśmy sobie jednak sprawę, że problemów tak zasadniczych i trudnych, jak autonomia nauki, sami nie rozwiążemy. Jest nam potrzebna pomoc merytoryczna szczególnie silnych, z wielowiekową tradycją ośrodków, jak również wsparcie ilościowe wszystkich uczelni i jednostek naukowych w Polsce. Dlatego w dniu 19.10.80 r. zorganizowaliśmy na terenie Politechniki Gdańskiej I Ogólnokrajowy Zjazd Delegatów Nauki NSZZ „Solidarność". Jego celem było:

- nadanie form organizacyjnych wspólnego działania przez powołanie Ogólnokrajowej Komisji Porozumienia Nauki (OKPN),
- poinformowanie o dotychczasowych naszych rozmowach z przedstawicielami MNiSzW w dniu 12.10.80 r.,
- uchwalenie pełnomocnictwa dla Komisji Gdańskiego Środowiska Naukowego do rozmów z Rządem PRL, w

imieniu wszystkich środowisk nauki w Polsce.

Jak często bywało w tamtym okresie, spotkanie zaczęło się od niesamowitego formalizowania, jako „wybuch" tłumionej w poprzednim okresie demokracji. A więc dyskusja, jak liczne ma być prezydium i w jakim składzie. Środowisko wrocławskie zaproponowało do prezydium oraz został wybrany Aleksander Labuda i dalej ciągnęły się dyskusje. Wreszcie w czasie przerwy poprosiliśmy na spotkanie po jednym przedstawicielu z każdego ośrodka. W trakcie tego spotykania delegatka z Olsztyna (niestety, nie pamiętam nazwiska) ze łzami w oczach zwróciła uwagę, że ustalamy proporcje składu w prezydium zjazdu, podczas gdy w Olsztynie jeszcze aresztują za przynależność do „Solidarności". To poruszyło delegatów i dzięki temu obrady potoczyły się sprawniej, pod przewodnictwem już wybranego kol. Labudy, wspieranego przez J. Patkowskiego. Komisję wniosków stanowili: J. Hałasa, R. Kaczmarek, J. Kropiwnicki, W. Petryński, S. Weychert.

Relację z dotychczasowych negocjacji odnośnie do przewlekłej reakcji władz w sprawach płacowych złożył Stefan Gomowski, ja natomiast omówiłem problemy autonomii uczelni. Ta część z dyskusją przebiegała już sprawnie, do momentu punktu upełnomocnienia środowiska gdańskiego w negocjacjach z rządem. Znów odżyła sprawa liczby delegatów z poszczególnych środowisk w zespole negocjatorów. Tłumaczyliśmy, że ten wniosek o upoważnienie nie wynika z naszych ambicji, lecz jest konsekwencją Porozumienia Sierpniowego. Przypomnieliśmy, że w ostatnim punkcie tego Porozumienia „rząd zobowiązał się do rozpatrzenia w układzie resortowym specyficznych spraw branżowych zgłoszonych przez załogi wszystkich zrzeszonych w MKS strajkujących zakładów". Takimi zakładami na Wybrzeżu były Politechnika i Uniwersytet Gdański, Instytut PAN i inne resortowe jednostki badawcze. Z tymi jednostkami rząd musi negocjować, aby nie naruszyć podpisanego porozumienia. W przeciwnym przypadku możemy liczyć na natychmiastowe solidarnościowe wsparcie stoczniowców i innych robotników Wybrzeża. Po dyskusji, uchwałę upoważniającą środowisko gdańskie do negocjacji z rządem podjęto prawie jednomyślnie (z wyjątkiem Wrocławia, którego delegacja nie czuła się w tej sprawie kompetentna, zobowiązując się do szybkiego przekazania decyzji swego środowiska) [45]. Dalsze uchwały, które miały charakter społeczno-polityczny, były już przyjmowane przez aklamację.

W parę dni później, 24.10 przyjechała znów delegacja Ministerstwa, w celu kontynuowania rozmów. Jej skład był podobny do poprzedniego, z tym że st. radcę prawnego zastąpiła wyższa rangą wicedyrektor Dep. Ekonomiczno-Prawnego H. Wróbel.

Wśród nas niestety nie było prawnika, błąd ten potem naprawiliśmy. Wynik tych negocjacji, zawarty w „Porozumieniu częściowym nr 2", w zasadniczych sprawach nie uległ zmianie. Natomiast przedstawiciele Ministerstwa zgodzili się na szereg ustępstw na rzecz samej Politechniki Gdańskiej, a mianowicie:

- wprowadzenie dodatków za wysługę lat wg porozumienia zawartego już z Politechniką Szczecińską,
- obiecanie większych nakładów na inwestycje dla PG,
- przydzielenie dodatkowych środków na remont budynku Chemii A,
- zwiększenie funduszu honorariów na prace zlecone do wysokości 20 mln zł,
- przyznanie dodatkowego funduszu 6 tys. dolarów na zakup literatury naukowej itp.

Potraktowaliśmy to jako „przekupne ochłapy", osłabiające naszą jedność w solidarnym dążeniu do załatwienia podstawowych dla nauki postulatów. Mając już oparcie w uzyskanych parę dni wcześniej pełnomocnictwach występowania w imieniu nauki polskiej, zażądaliśmy przysłania delegacji rządowej, kompetentnej do podejmowania wszelkich decyzji. Wynikiem takiego naszego stanowiska, na spotkanie z Komisją Gdańskiego Środowiska Naukowego przyjechał w dniu 29.10.80 r. wiceminister Tomasz Biernacki, w celu przygotowania dalszych negocjacji. Przeprowadziliśmy z nim bardzo rzeczowe rozmowy, jako ze znanym naszym profesorem i byłym bezpartyjnym rektorem PG. Z uwagi na to, że szkolnictwo wyższe podlega wielu resortom, domagaliśmy się przyjazdu delegacji rządowej w odpowiednio szerokim składzie w terminie do 5.11.80 r.

W międzyczasie kompletowaliśmy skład naszego zespołu do negocjacji. Przede wszystkim uzgodniliśmy, że będzie nam przewodniczył prof. Marian Cieślak z Uniwersytetu Gdańskiego. Było to podyktowane dwoma względami. Po pierwsze był on już przewodniczącym znacznie wcześniej powołanej Komisji Porozumiewawczej Pracowników Nauki i Oświaty Wybrzeża Gdańskiego. Po wtóre był prawnikiem, co wobec wspomnianego doświadczenia negocjacyjnego miało istotne znaczenie. Co prawda ta kandydatura wzbudziła pewne zastrzeżenia Lecha Wałęsy, ponieważ o identycznym nazwisku był przewodniczący Woj. Rady Narodowej. Ale to nieporozumienie szybko wyjaśniliśmy. Uniwersytet reprezentował jeszcze prof. Robert Głębocki, który otwarcie popierał strajkujących (późniejszy rektor UG, a następnie minister), oraz przedstawiciel



Spotkanie w Auli Politechniki Gdańskiej. W I rzędzie od prawej: Lesław Buczkowski, Stefan Gomowski, Kazimierz Grelak; w III rzędzie drugi od lewej: Andrzej Smirnow

młodszego pokolenia Jędrzej Smoluchowski. Najliczniej była reprezentowana Politechnika w składzie (wymieniam wg wykazu): Lesław Buczkowski, Kazimierz Grelak, Stefan Gomowski, Wojciech Charakin, Jan Patkowski, Wojciech Gruszecki. Z Akademii Medycznej był prof. Mariusz Żydowo i Piotr Mierzewski, z Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych – doc. Bolesław Petrycki. Osobiście poprosiłem Jerzego Milewskiego (późniejszego szefa delegatury „Solidarności" w Brukseli w czasie stanu wojennego) jako reprezentanta Instytutu PAN. Ponadto wzięli udział przedstawiciele instytutów przemysłowych, którzy również brali udział w sierpniowym strajku. Wyznaczyliśmy również sekretarzy, którymi zostali K. Kazimierski, O. Skibski i K. Frydel.

Do negocjacji, oczywiście znów jawnych wskutek nagłośnienia na zewnątrz obrad, doszło na terenie Politechniki Gdańskiej w dniach od 13 do 19 listopada 80 r. Przed ich rozpoczęciem zgłosiła się do nas 5-osobowa delegacja Zarządu Głównego ZNP z Warszawy, z jej przewodniczącym Antonim Łopatką. Domagali się od nas udziału w rozmowach z rządem, na co nie mogliśmy się zgodzić. W opublikowanym przez nich oświadczeniu, jak zwykle dla ówczesnej władzy, podali bardzo ogólnie zafałszowaną ćwierćprawdę. Stwierdzili bowiem, że naszą odmowę motywowaliśmy brakiem upoważnienia do rozszerzenia grupy negocjatorów. Podczas gdy my stwierdziliśmy jednoznacznie, że nasze rozmowy są wynikiem i kontynuacją Porozumień Sierpniowych. Zgodnie z nimi biorą w nich udział przedstawiciele zakładów, które brały udział w strajku. Dlatego nie ma wśród nas przedstawicieli naszego Związku „Solidarność" z innych ośrodków Polski. Tym bardziej nie możemy się zgodzić na przedstawicieli ZNP z Warszawy.

Na obrady przyjechała rzeczywiście liczna, reprezentatywna delegacja rządowa w randze ministrów, wiceministrów, generalnych dyrektorów lub przynajmniej dyrektorów departamentu. Przewodniczył jej Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Janusz Górski, z liczną obstawą swoich zastępców i doradców. Pozostali reprezentowali Ministerstwo Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych, Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej (któremu podlegały akademie medyczne), Gł. Komitet Kultury Fizycznej (Ak. Wychowania Fizycznego), Polską Akademię Nauk, Ministerstwo Kultury i Sztuki (szkoły artystyczne), Ministerstwo Handlu Zagranicznego i Morskiego (szkoły morskie) oraz resorty, którym podlegały instytuty przemysłowe – Ministerstwa: Przemysłu Chemicznego, Maszynowego i Przemysłu Spożywczego.

Wchodzących do Sali Senatu PG delegatów rządu przywitał duży napis „PAŃSTWO POLICYJNE TO PAŃSTWO, W KTÓRYM POLICJANT ZARABIA WIĘCEJ OD NAUCZYCIELA – LENIN". Tę sentencję odnaleźli i przygotowali transparent kol. W. Charkin i M. Migoń z Instytutu Nauk Społecznych PG. Wywołało to zdenerwowanie, konsternację i niedowierzanie wśród przedstawicieli władzy. Któryś z nich wydukał, że przytaczając cytat ideologów marksizmu podaje się numer rozdziału odpowiedniego dzieła. My, już rozluźnieni, odpowiedzieliśmy, że jako bezpartyjni takiego zwyczaju nie znamy. To hasło bardzo szybko rozeszło się po całej Polsce oraz poszło w świat i jakoś nikt go nie prostował, że nie jest zgodne z dziełem klasyka.

Pierwszy dzień obrad zakończył się komunikatem, który informuje, że obie strony przedstawiły swoje stanowiska w trzech sprawach :

- realizacji punktu 8 Porozumienia Gdańskiego (dot. podwyżki płac dla wszystkich),
- ustalenia trybu i harmonogramu prac w sprawie samorządności nauki,
- ustalenia trybu i harmonogramu prac nad systemem płac pracowników naukowych.

W ciągu następnych dni rozmowy odbywały się w grupach problemowych. Ja osobiście negocjowałem sprawy systemu płac. Zachowały mi się cztery kolejne wersje, które przedkładałem do dyskusji. Załączam wersję I, która była punktem wyjścia do dyskusji. Według niej, już w wymienionym wyżej Porozumieniu Nr 2 z Politechniką Gdańską, zostało uzgodnione bardzo ważne dla systemu założenie, że „wynagrodzenie pracowników powinno się składać jedynie z płacy podstawowej, dodatków (rodzinnego, wysługi lat, za utrudnione warunki pracy) i stosunkowo niedużej premii. Do wynagrodzenia nie należy zaliczać dochodów z tytułu prac zleconych". Problem polegał na tym, że w porównaniu do innych branż i zawodów mieliśmy bardzo niskie płace, a uzasadniano to tym, że możemy sobie dorabiać badaniami naukowymi w formie prac zleconych. Te możliwości były jednak i tak podwójnie ograniczone limitami dla poszczególnych uczelni i indywidualnych pracowników, przy czym zarobki z tytułu prac zleconych nie były potem uwzględniane przy ustalaniu poziomu emerytury. Ten anormalny stan, jeden z wielu przywilejów władzy do rządzenia na zasadzie „dziel i rządź", miał być zniesiony przez podwyższenie płac zasadniczych o wysokość dotychczasowego dorabiania pracami zleconymi. Wtedy w ramach tak opłacanego etatu wykonywano by zarówno prace dydaktyczne, jak i badania naukowe. My, pracownicy Politechniki, już to osiągnęliśmy podpisanym porozumieniem, ale w imię solidarności domagaliśmy się wprowadzenia takiej zasady dla wszystkich pracowników naukowych w Polsce. Sprawa była stosunkowo prosta dla uczelni technicznych, które miały zlecenia z przemysłu, bowiem dla państwa to kwestia „przeniesienia pieniędzy z jednej kieszeni do drugiej". Natomiast dążąc do ujednolicenia systemu płac w całej nauce, należało z budżetu państwa dokładać dla pracowników naukowych reprezentujących kierunki ogólne i humanistyczne. Długo przekonywałem reprezentanta rządu, wtedy wiceministra (potem wicepremiera) J. Obodowskiego, ale w końcu zgodził się przyjąć takie rozwiązanie w skali kraju. Uzgodnione stanowisko przedstawiłem następnie na zamkniętym posiedzeniu Komisji „Solidarności", a po jej akceptacji już właściwie formalnie miało je przyjąć wspólne zebranie plenarne. Tymczasem, pomimo niezgłoszenia uwag na posiedzeniu naszej Komisji, na zebraniu plenarnym, ku naszemu zaskoczeniu zgłosił zastrzeżenie przedstawiciel Instytutu PAN, Jerzy Milewski (coś mu tu z ich punktu widzenia nie odpowiadało). Oczywiście mieliśmy do czynienia z wytrawnymi graczami, była to „woda na młyn" dla strony rządowej. Rozpoczęła się na ten temat ponownie dyskusja i akceptowane już stanowisko zostało „rozmyte" zapisem „Rozważona zostanie propozycja dotycząca ustalenia wysokości uposażenia zasadniczego w taki sposób, aby stworzyć mechanizm eliminowania tych prac dodatkowych, które dotychczas były wykonywane w celu uzyskania rekompensaty za zbyt niskie zarobki". Te uzgodnienia, z odręcznie naniesionymi ostatecznymi

poprawkami, podaje IV wersja propozycji.

Ostatecznie negocjacje z Komisją Rządową zakończyły się podpisaniem Porozumienia w dniu 19.11.80 r.

Komisja ds. Ustawy o Szkolnictwie Wyższym

Jednym z podstawowych postulatów, omawianych przez Gdańskie Środowisko Naukowe „Solidarność" z Komisją Rządową, był problem samorządności nauki. W wyniku podpisanego porozumienia, z najważniejszych spraw w tym zakresie ustalono:

- konieczność stworzenia warunków do rozwoju nauki i zagwarantowania jej prestiżu i rangi społecznej,
- pilne przygotowanie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, z takim harmonogramem realizacji jej przygotowania, aby do 31 sierpnia 81 r. przekazać gotowy projekt do Sejmu, co umożliwiłoby jej wdrożenie nawet od nowego roku akademickiego,
- w składzie Komisji przygotowującej ustawę zapewniono udział 10 osób wskazanych przez „Solidarność",
- przedstawicielom Solidarności zapewniono możliwość wyrażenia i obrony zdania odrębnego w stosunku do rozwiązań przyjętych wbrew ich stanowisku.

W wyniku tych postanowień, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego w dniu 26.11.80 r. powołał Komisję Kodyfikacyjną pod przewodnictwem prof. Zbigniewa Resicha, dziekana Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Stąd potem skrócona jej nazwa Komisja Resicha. W jej skład weszli, wybrani przez Ogólnopolską Komisję Porozumienia Nauki (OKPN), następujący przedstawiciele „Solidarności":

1. Doc. dr hab. Stefan Amsterdamski, Inst. Historii Oświaty i Techniki PAN w Warszawie.
2. Prof. dr Marian Cieślak, Instytut Prawa Cywilnego i Karnego Uniwersytetu Gdańskiego.
3. Prof. dr hab. Andrzej Fuliński, Instytut Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.
4. Doc. dr hab. Bronisław Geremek, Instytut Historii PAN w Warszawie.
5. Doc. dr inż. Kazimierz Grelak, Inst. Technologii Budowy Maszyn Politechniki Gdańskiej.
6. Doc. dr hab. Janusz Grzelak, Instytut Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego.
7. Prof. dr inż. Jerzy Leyko, Instytut Mechaniki Stosowanej Politechniki Łódzkiej.
8. St. asyst. dr Jan Niźnikiewicz, Instytut Interny Akademii Medycznej w Gdańsku.
9. St. wykł. dr Adam Stanowski, Katolicki Uniwersytet Lubelski.
10. Doc. Jerzy Tchórzewski, Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie.

Tak więc, dla zachowania ciągłości rozmów, w skład reprezentacji „Solidarności" weszło trzech dotychczasowych negocjatorów z rządem. W 58-osobowym składzie „czynnik społeczny" stanowił formalnie 40%, bo oprócz nas było 8 reprezentantów ZNP oraz 5 studentów. Faktycznie jednak nasza siła oddziaływania była znacznie mniejsza, bo np. wszyscy studenci byli z prorządowego Socjalistycznego Związku Studentów Polskich (SZSP), a nie było przedstawicieli nowego niezależnego NZS-u. Byliśmy więc, jako reprezentanci dążący do radykalnych zmian, w zdecydowanej mniejszości. Podkreślam to dla uwypuklenia trudności, na jakie napotykaliśmy przez szereg miesięcy pracy w tej Komisji. Jedyną sprawą, która nas nie zniechęcała i umacniała, było solidarne wsparcie szerokiej rzeszy naszego Związku oraz merytoryczna i organizacyjna pomoc OKPN „Solidarność".

W merytoryczną i organizacyjną pomoc bardzo szybko i aktywnie zaangażowali się członkowie „Solidarności" we wszystkich ośrodkach naukowych w Polsce. Najszybciej efekty swojej pracy przedstawił Uniwersytet Jagielloński, w dniach 29-30.11.80 r. na Konferencji Uczelni Polskich. Odbyło się to jeszcze przed pierwszym posiedzeniem ministerialnej Komisji Kodyfikacyjnej Resicha, która zebrała się 2 grudnia. Jadąc więc na to posiedzenie, byliśmy już po dobrej, merytorycznej dyskusji w naszym gronie. Jako wynik z narady, wyposażono nas w materiały, które obejmowały:

- projekt założeń wstępnych do ustawy o szkolnictwie wyższym, przygotowany przez Uniwersytet Jagielloński,
- projekt modelu statusu Uniwersytetu Łódzkiego,
- syntezy wniosków końcowych 6 zespołów roboczych konferencji oraz syntezy z dyskusji plenarnych.

Bardziej sprecyzowane stanowisko odnośnie do ustawy o szkolnictwie wyższym zajęło III Ogólnopolskie Spotkanie NSZZ „Solidarności" na Politechnice Warszawskiej w dniach 17-18 01.81 r. Zgodnie z uchwałą OKPN z dnia 7.12.80 r., tezy do ustawy przygotował Zespół Krakowskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki, na podstawie materiałów przysłanych przez różne szkoły i środowiska. Ponadto materiały do dyskusji stanowiły:

- projekty ustaw opracowane przez Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Wrocławski i Regionalną Komisję Porozumiewawczą w Poznaniu,
- tezy do projektu ustawy ministerialnej Komisji Kodyfikacyjnej oraz tezy opracowane przez Region Mazowsze.

Efektem tego spotkania było zestawienie uzgodnionych propozycji dotyczących ustawy.

Ponadto postanowiono rozpisać dodatkową ankietę dotyczącą nowej ustawy. Zdecydowano również, że nie czekając na ostateczne rozstrzygnięcia przeciągających się prac ministerialnej komisji, zespół redakcyjny „Solidarności" opracuje związkową wersję ustawy. Zespół ten został przy tym zobowiązany do wzięcia również pod uwagę wyników rozpisanej ankiety.

Na ankiety odpowiedziało 19 spośród 22 ośrodków akademickich, zrzeszających około 70 tys. członków NSZZ „Solidarność". Można więc stwierdzić, że wyniki były bardzo reprezentatywne. Na zadecydowaną większość pytań dotyczących spraw zasadniczych odpowiedzi były jednoznaczne, w granicach 60 - 90% ankietowanych. Rozbieżności dotyczyły spraw mniej istotnych, najczęściej raczej organizacyjnych, jak: prawo zgłaszania kandydatów na prorektorów i prodziekanów; na jaki okres powoływać adiunktów; doradczy czy stanowiący głos przedstawicieli Związku w organach kolegialnych; proporcji studiów między studiami dziennymi, wieczorowymi i zaocznymi itp. Zwracam na to uwagę, bo potem te niewielkie różnice zdań, przy forsowaniu w Sejmie stanowiska rządowego, zostały przedstawione jako rzekome głębokie podziały w społeczeństwie akademickim.

Największy wkład w opracowanie materiałów do ustawy, jak już wspomniano, włożyło środowisko krakowskie. Ale również i inne uczelnie w kraju uczestniczyły w tej żmudnej i odpowiedzialnej pracy. Przykładowo, zachowały mi się materiały sprzed 25 lat,

opracowane w Politechnice Gdańskiej przez wówczas młodego pracownika Edmunda Wittbrodta (późniejszego rektora PG, ministra szkolnictwa i edukacji, posła i senatora). Dotyczą one jednego z działów ustawy obejmującego problemy pracowników szkoły wyższej". Załączony w przypisach materiał zawiera 13 stron zestawień z 19 ośrodków naukowych w kraju, analiz i wniosków. Jest to materiał opisowy, bardzo dobrze uzupełniający zestawienia statystyczne opracowane przez środowisko krakowskie. Świadczy to o bardzo dużym nakładzie społecznej pracy i zaangażowaniu licznej grupy działaczy „Solidarności" w całym kraju. Wynik tej wielkiej pracy został ostatecznie zestawiony w solidarnościowym projekcie ustawy, zredagowanym przez S. Amsterdamskiego, A. Fulińskiego, J. Grzelaka, A. Palczewskiego i T. Syryjczyka. Na podstawie tego projektu negocjowano, przez przedstawicieli „Solidarności", stanowiska w ministerialnej Komisji Resicha, uzyskując w wielu przypadkach kompromis. Ostatecznie projekt ustawy, wraz z protokołem rozbieżności zgłoszonym przez „Solidarność", został przekazany rządowi w połowie czerwca 81 r. Nasze zastrzeżenia dotyczyły szczególnie rozszerzenia zasad samorządności, wobec prób ich ograniczania.

Od tego momentu zaczęło się przewlekanie ze strony rządu, uniemożliwiające uchwalenie ustawy przez Sejm. Jedyną rzeczą, którą udało się częściowo osiągnąć, była zgoda ministra na wybory nowych władz uczelnianych wg nowego projektu ustawy. Nie wszędzie jednak dało się to wyegzekwować, czego negatywnym przykładem było celowe wywołanie konfliktu przez stare układy, a następnie strajku w WSI w Radomiu.

Ostatni protest w sprawie przyspieszenia procesu legislacyjnego ustawy o szkolnictwie wyższym, został złożony przez OKPN NSZZ „Solidarność" w dniu 27.11.81 r. Odpowiednie oświadczenie zostało przekazane na posiedzeniu Komisji Sejmowych: Prac Ustawodawczych oraz Nauki, Oświaty i Postępu Technicznego. Niestety bez skutku, szczególnie wobec wprowadzonego w dwa tygodnie później stanu wojennego.

Ustawa o nauce polskiej

Porozumienie zawarte 19.11.80 r. między reprezentantami „Solidarności" a Komisją Rządową, w punkcie 7 przewidywało:

a) uznano za konieczne rychłe podjęcie prac nad projektem kompleksowej, ogólnej ustawy o nauce, obejmującej podstawowe zasady wspólne dla szkól wyższych, PAN oraz placówek naukowo-badawczych,
b) postanowiono prowadzić prace w ten sposób, aby możliwe było powołanie zespołu do opracowania projektu tej ustawy do 15 stycznia 1981 r.

Zacytowałem dokładnie, bo nieprecyzyjny sposób sformułowania okazał się potem bardzo istotny dla dalszego biegu sprawy. Ponadto w podpisanym porozumieniu przewidziano udział NSZZ „Solidarności" w zespole kodyfikacyjnym, w liczbie 10 przedstawicieli.

„Solidarność" do realizacji tego poważnego zadania przystąpiła szybko. Już na wspomnianym wyżej w dniach 17-18.01.81 r., III Ogólnopolskim Spotkaniu NSZZ „Solidarność" Nauki w Warszawie, ustalono wytyczne odnośnie do statutu, trybu powołania i składu Rady Nauki Polskiej. Osiągnięto wtedy następującą zgodność poglądów:

- powinna zostać powołana Rada Nauki Polskiej podległa Sejmowi PRL, stanowiąca obieralne przedstawicielstwo szkolnictwa wyższego, instytutów PAN i instytutów resortowych;
- pozostałe wytyczne dotyczyły czynnego i biernego prawa wyborczego, kadencji Rady oraz formy przejściowej (np. Rady Szkolnictwa, ale podległej Sejmowi).

Na IV Zjeździe 31.01.81 r. OKPN NSZZ „Solidarność" w Warszawie wybrano przedstawicieli do Komisji Kodyfikacyjnej Ustawy o Nauce w składzie: Marek Brunne, Marian Cieślak, Jacek Goliński, Ludwik Górski, Kazimierz Grelak, Józef Hałasa, Krystyna Kersten, Janusz Krzyżewski, Roman Laskowski, Władysław Misiewicz, Józef Werla. Na przewodniczącego grupy powołano Jacka Golińskiego. Ja osobiście najbardziej w omawianych sprawach kontaktowałem się z M. Cieślakiem z Uniwersytetu Gdańskiego. Ułatwiało to nasze wspólne zamieszkiwanie w Trójmieście oraz bardzo dobre doświadczenia z naszej dotychczasowej współpracy w trakcie negocjacji z rządem oraz ministerialnej Komisji Resicha. Nasz udział w tym nowym zespole gwarantował zachowanie pewnej ciągłości działań w zazębiających się ze sobą sprawach nauki polskiej. Prof. Cieślak, nie czekając na formalne powołanie zespołu, już 10.12.80 r. dyskutował w naszym wybrzeżowym środowisku, opracowane przez siebie tezy do proponowanej „Ustawy o nauce – projekt wstępny". Zawierały one podstawowe założenia w jaki sposób zapewnić wysoką rangę społeczną nauce. Większość z nich dotyczyła swobód (dotychczas bardzo skrępowanych) do badań, współpracy z ośrodkami w świecie,, publicznego głoszenia poglądów, wybieralności władz we wszystkich dziedzinach nauki, bezpieczeństwa – prawa azylu na terenie uczelni, oraz roli i zadań Rady Nauki Polski.

Mało precyzyjne opisanie postanowień w zawartym porozumieniu (cytaty podałem wyżej) w formie „rychłe podjęcie prac", czy „aby możliwe było powołanie zespołu", strona rządowa wykorzystała (nie pierwszy raz) do przewlekania lub w ogóle niewywiązywania się ze zobowiązań. Dlatego prace związane z kodyfikacją „Ustawy o nauce" prowadziliśmy we własnym solidarnościowym gronie. Na pierwszym posiedzeniu naszego zespołu, o ile sobie dobrze przypominam w Instytucie Historii PAN na Rynku Starego Miasta w Warszawie, wstępne propozycje przedstawiło gdańskie środowisko naukowe NSZZ „Solidarność" oraz przedstawiciele PAN. Propozycje gdańskie, które zaprezentował M. Cieślak, były zbliżone do wspomnianej już I wersji tez. Zostało ono uzupełnione obszernym komentarzem wstępnym i końcowym. W komentarzach podjęto próbę określenia, jakie najważniejsze pryncypia, wspólne dla całej nauki, powinny się znaleźć w ustawie o nauce. Natomiast propozycje przedstawione przez zespół PAN, jako punkt wyjścia do dalszych rozważań przyjęły organizację Komitetów Naukowych integrujących naukowców poszczególnych dyscyplin naukowych (zresztą już istniejących przy PAN). Rozwijając dalej temat, zaproponowano powołanie Rady Koordynacyjnej, a następnie Rady Nauki Polskiej. Było to więc podejście oddolnego budowania struktur integrujących naukę polską. Zbliżenie tych dwóch stanowisk następowało stopniowo m. in. na spotkaniu w dniu 28.02.81 r. w Instytucie Fizyki UW przy ul Hożej. Na zebraniu tym koledzy z Warszawy przedstawili do dyskusji przygotowany projekt tez do ustawy o nauce, z różnymi wariantowymi

rozwiązaniami. Na następne posiedzenie, na przełomie marca i kwietnia, Krakowska Komisja Porozumiewawcza Nauki przygotowała projekt zawężony do jednego z podstawowych elementów, mianowicie „Organizacji Samorządu Nauki Polskiej". Był to już dokument bardziej dopracowany, łącznie ze schematem organizacyjnych powiązań między Radą Nauki Polskiej, PAN-em, Komitetami Nauki, Radami Szkolnictwa, Instytutów, Centralną Komisją Kwalifikacyjną oraz komisjami organizacyjnymi (finansową, integracyjną, współpracy zagranicznej). Dokument ten zakładał nadrzędny wpływ, również organizacyjny, PAN, jako na pewno najważniejszej pod względem autorytetu instytucji naukowej. Nie ustalał natomiast związków z życiem i instytucjami polityczno-gospodarczymi w Polsce. To oczywiście wywołało dyskusję, w wyniku której doszliśmy do wniosku, zgodnie z przytoczonymi już wyżej wynikami sondażu ogólnopolskiego, że Radę Nauki Polskiej należy podporządkować Sejmowi. Jako najwyższa reprezentacja nauki polskiej miałaby dodatkowo stanowić ciało doradczo-konsultacyjne dla odpowiedniej komisji sejmowej. Posiadałaby również uprawnienia przedkładania propozycji ustawodawczych, stanowiąc pozytywne lobby nauki polskiej. Przyjęcie takiego stanowiska odnośnie do roli najwyższej reprezentacji nauki polskiej, wyraźnie ukierunkowało jej rolę jako bardziej władzy ustawodawczej. Pozwoliło nam to na dokładniejsze precyzowanie założeń „Ustawy o nauce" i wyraźniejsze rozgraniczanie zakresu pozostałych ustaw sektorowych dla władz wykonawczych (szkół wyższych, instytutów). Konsekwentnie, przy pomocy tylko zaangażowanej pracy społecznej, zbliżaliśmy się do realnego wywiązania się z trudnego merytorycznie zadania. Niestety, pracy tej nie dokończyliśmy, gdyż pomimo interwencji nie włączyła się w ten proces strona rządowa, a ostatecznie nasze działania przerwało wprowadzenie stanu wojennego.

Posłowie

Kończąc relację z okresu działań pierwszej „Solidarności" w dziedzinie nauki polskiej, pragnę zwrócić uwagę, co chyba wyraźnie wynika z przytoczonych wyżej dokumentów, na spontaniczne w tamtym okresie wyzwolenie twórczej inwencji, olbrzymie tempo działań i zaangażowanie w żmudnej od podstaw pracy wszystkich środowisk naukowych w Polsce. Wiele omówionych tu spraw do dnia dzisiejszego, pomimo upływu 25 lat, w tym ponad 15 już w III Rzeczypospolitej, nie znalazło do tej pory właściwego rozwiązania. Wymienię choćby negocjowany system płac, do dnia dzisiejszego wyraźnie upośledzający pracowników nauki, problem integracji nadal rozdrobnionej nauki polskiej, czy sprawy zorganizowania pozytywnego (w miejsce obecnie najczęściej negatywnego) lobby w sejmie polskim.

Należy przypuszczać, że i inne uzgodnienia resortowe, zawierane w tamtym okresie, jako wynik Sierpniowego Porozumienia w Stoczni Gdańskiej, zawierają wiele do dnia dzisiejszego aktualnych inicjatyw. Sporo z nich, wzorem wyżej przytoczonych, marnuje się, nadal czekając na konkretne rozwiązania. Próbę zebrania wyników wszystkich ustaleń komisji „Solidarności" z różnymi resortami, podjęło naukowe środowisko Dolnego Śląska pod kierunkiem A. Labudy. Próbowało ono zebrać materiały z całej Polski i uporządkować je pod względem wspólnych problemów (nowego prawa, praworządności, reformy gospodarczej itp.) oraz specyficznych, branżowych. Celem tej pracy miało być zmobilizowanie Związku do kontroli i do walki o realizację wszystkich postanowień. O ile się orientuję, nie doprowadzono tego zamierzenia do końca. A chyba warto do niego wrócić, jeżeli (podobnie jak moje z dziedziny nauki) zachowały się jeszcze dokumenty z tamtego okresu. Może w ten sposób udałoby się wskazać często już dawno „otwarte drzwi", i nie zmarnować do końca spontanicznej inicjatywy okresu pierwszej „Solidarności" lat 1980-81.

Kazimierz Grelak

Jeden z Kowalskich



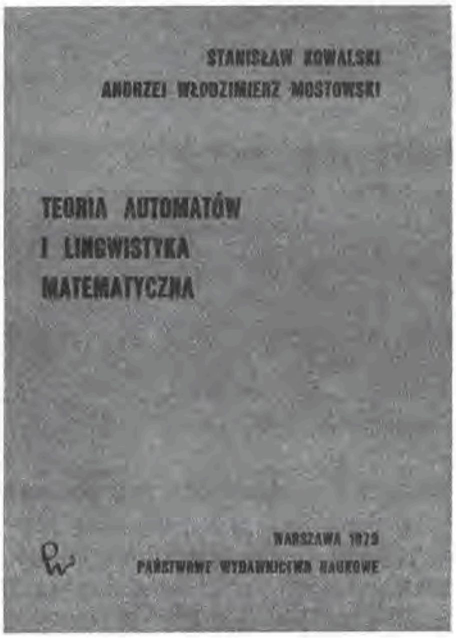
Nauczyciel akademicki i uczony

Stanisław Kowalski urodził się 6 sierpnia 1938 r. w Złotowie (ówcześnie na terenach niemieckich) w rodzinie nauczycielskiej. Jego ojciec był nauczycielem, polonistą i działaczem organizacji polonijnej – w czasie okupacji niemieckiej ukrywał się. Należał do Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), ale po zjednoczeniu jej z PPR wystąpił z niej. Zmarł w roku 1952 w wieku 44 lat na nadciśnienie. Jego syn Stanisław Kowalski (Staszek) zdał maturę w Chojnicach i w roku 1955 rozpoczął studia na Wydziale Łączności Politechniki Gdańskiej. Studia ukończył w roku 1961. Pracę magisterską wykonywał pod kierownictwem prof. Witolda Szukszty. W czasie studiów pobierał stypendium fundowane, zobowiązujące go do pracy w określonym zakładzie pracy, ale za namową prof. Szukszty rozpoczął pracę na Wydziale Elektroniki Politechniki Gdańskiej. Po studiach Staszek zajmował się dwoma obszarami działalności naukowej: pochodnymi formalnymi w algebrze Boole'a oraz teorii pól komutacyjnych. Doktorat nt. „Pochodne formalne funkcji bulowskich", którego promotorem był także prof. Szukszta, obronił w roku 1971. Po doktoracie prowadził intensywne badania nad teorią

pól komutacyjnych, nad wynikającymi z nich zagadnieniami matematycznymi oraz nad praktycznym wdrożeniem uzyskiwanych rezultatów teoretycznych. Wprowadzony przez niego algebraiczny formalizm do badania pól komutacyjnych był nowatorskim i bardzo owocnym rozwiązaniem – utworzył podstawy rozwijanej do dzisiaj dziedziny badań. Prace swoje ogłaszał głównie w raportach badawczych. W drugiej połowie lat 70. tworzy się wokół niego i współpracującego z nim profesora matematyki A. W. Mostowskiego zespół badawczy zajmujący się systemami komutacyjnymi, składający się zarówno z asystentów, jak i studentów. O ważności i aktualności prac zespołu świadczył również fakt udziału w komisjach i w konferencjach w ramach RWPG, dotyczących telekomunikacji oraz prezentacji tam wyników badań. Jak na tamte czasy wystąpienie na forum międzynarodowym, co prawda ograniczonym z racji uwarunkowań geopolitycznych, przedstawicieli zespołu badawczego spoza Warszawy (w tym dra. St. Kowalskiego i R. Rogoszewicza) było czymś wyjątkowym. Owocowało to stałą współpracą z Instytutem Łączności w Warszawie, który z ramienia Ministerstwa Łączności był głównym koordynatorem prac badawczych w telekomunikacji i finansował zarówno podstawowe badania, jak i prace badawczo-wdrożeniowe. W tym okresie był to najsilniejszy zespół badawczy w dziedzinie teorii pól komutacyjnych w Polsce. W 1979 roku PWN wydaje książkę napisaną przez Stanisława Kowalskiego wspólnie z prof. A. W. Mostowskim pt. „Teoria automatów i lingwistyka matematyczna". Na Wydziale uważano, że w roku 1980 Stanisław Kowalski, mający wielki dorobek naukowy, powinien przedstawić swoją pracę habilitacyjną. Wydarzenia Sierpniowe zmieniły nie tylko bieg historii, ale również dalszą część życia dobrze zapowiadającego się uczonego.

Logik, filozof i publicysta

Różniczka funkcji ciągłej zmiennej rzeczywistej jest szeroko znana, jej cechy zgłębia się już w liceum. Różniczka funkcji dyskretnej (dwuwartościowej) nie jest tak popularna nawet wśród studentów informatyki. Ma ona jednak ciekawe własności, przydatne między innymi do analizy i testowania układów cyfrowych. Obliczenie różniczki funkcji logicznej nie jest trudne, jeśli potrafi się sprawnie wyznaczyć i uprościć wyrażenia, wykazać drogą dedukcji pewne zależności lub uzmysłowić istniejące analogie. Najlepszym specjalistą w tym zakresie był właśnie Staszek Kowalski, który wykorzystał pochodne funkcji bulowskich do opisu systemów przełączających. Świat dla niego stanowił zbiór dobrze uporządkowanych reguł, z których oczywiście większość ciągle jest jeszcze nieznana. Ich odkrywanie będzie zawsze wielką intelektualną przygodą umożliwiającą poznanie różnych tajemnic świata i jego mieszkańców. Książka Staszka potwierdza powyższą opinię i prowadzi obecnie do nowej refleksji. Czy można było, będąc logikiem, akceptować różne ewidentne sprzeczności w otaczającej nas rzeczywistości?



Panująca wówczas polska rzeczywistość to nie zbiór ściśle powiązanych reguł, a raczej nakazów generowanych odgórnie, często sprzecznych ze zdrowym rozsądkiem, których negacja groziła znacznymi konsekwencjami. Byli tacy, co przymykali oczy i z różnych powodów stawali się propagatorami „przodującej siły". Większość udawała się co najmniej na duchową emigrację. Tylko niewielu miało odwagę otwarcie nie zgodzić się z powszechnie lansowanymi poglądami. Jedną z takich osób na naszym Wydziale był właśnie cichy i skromny człowiek, adiunkt, inżynier, specjalista telekomunikacji Stanisław Kowalski. Teraz rozumiemy, że mógł czerpać motywację do swojej działalności pozanaukowej nie tylko z odpowiedniego wychowania, ale z tej oczywistej sprzeczności istniejącej pomiędzy uporządkowanymi prawami logiki, którymi był zafascynowany, a zauważanymi niedorzecznościami, których był świadkiem w swojej umiłowanej ojczyźnie.

Duchowo wspierał każde odruchy wolności, by w czasach Solidarności w pełni zamanifestować swoją postawę. Dla wielu stał się źródłem niezależnych informacji, redagując „Serwis Informacyjny PG", w którym dopracował się własnego oryginalnego stylu. Był takim uczelnianym kurierem, rozumiejącym potrzebę opisu tych gorących dni. Wykonał mrówczą robotę, dokumentując wiele dziejących się wydarzeń. Oto jak elegancko zapowiedział częstotliwość wydawania „Serwisu":

Serwis będzie ukazywał się tylko w parzyste dni robocze, gdyż jest parzystokopytny i nie postępuje tak jak koń Bokser z „Folwarku zwierzęcego" Orwella, który na wszystkie trudności znał tylko jedną odpowiedź – muszę więcej pracować.

Jego „Serwisy", liczące około 200 stron, mogą stanowić jeden z dokumentów historycznych tamtych czasów.

Poczucie obowiązku, miłość do ojczyzny wyniósł z rodzinnego domu. Często przynosił na Wydział sporo lektury (bibuły), niedostępnej w oficjalnym obiegu. W jego domu pojawiało się też wiele osób, by podyskutować o polityce, był to taki edukacyjny salon polityczno-filozoficzny, lub może dyskusyjne spotkania opozycjonistów. To wszystko w pewien sposób przewijało się na stronach redagowanego przez niego „Serwisu". Staszek nie ograniczał się tylko do uczelnianych spraw związkowych lub wydarzeń na uczelni. Przedstawiał również krajowe sprawy ogólnozwiązkowe, w tym wybory władz regionu i przewodniczącego związku. Informował o organizowanych spotkaniach i wykładach, opisywał czasem sylwetki prelegentów czy wybitnych polskich osobistości (Wyszyński, Sikorski, Piłsudski), cytował strofy ocenzurowanych wierszy (Barańczak, Miłosz), załączał skróty wybranych wykładów. Próbował też uzupełnić białe kartki historii (Powstanie Warszawskie, Poznań '56, Katyń). Starał się być obiektywny, oczywiście nie ukrywając swoich przekonań czy sugestii politycznych i związkowych. Był przekonany, że od samego począt-

Serwis Informacyjny "Solidarność" P.G. 14.09.81
1.Wczoraj z okazji ingresu arcybiskupa Józefa Glempa w Katedrze Gnieźnienskiej, L.Wałęsa w przemówieniu podkreślił konieczność uspołecznienia środków masowego przekazu. Jeśli "Solidarność" nie uzyska dostępu do nich - będzie zmuszona uruchomić własną sieć r i tv,
2.W początkach października w 90 rocznicę ogłoszenia encykliki "Rerum novarum" Papież zamierza ogłosić nową encyklikę poświęconą sprawom świata pracy. Tekst tej encykliki był przygotowany jeszcze przed zamachem na Jana Pawła II.
3.Wczoraj abp Józef Glemp spotkał się w "cztery oczy" z L.Wałęsą. Nie ogłoszono przebiegu spotkania.
4.Srodki masowego przekazu zaprzyjaźnionych państw socjalistycznych nie ustają w atakach na "Solidarność". I część Zjazdu Krajowego jest określana jako "orgia antysocjalistyczna" lub "bachanalie antysocjalistyczne". Robotnicy dwóch zakładów: ZIŁ i "Kamaz" na wiecach zaprotestowali przeciw [illegible] posłaniu "Solidarności". Jednakże obserwatorzy zachodni stwierdzają, że "Posłanie" nie było podane w żadnym radzieckim środu masowego przekazu. Nie wiadomo więc, jakimi drogami doszło one do robotników.
5.Według nieoficjalnych doniesień w ZSRR spodziewana jest podwyżka cen benzyny /dwukrotnie/ i alkoholu /ok. 17 %/.
6.NSZZRI"Solidarność" zapowiada wszczęcie akcji protestacyjnej przeciw niewywiązywaniu się władz z porozumień podpisanych w Rzeszowie i Ustrzyk

ku, u podstaw budowy każdej organizacji, każdego systemu politycznego powinna leżeć prawda. Uważał, że jej brak u samych źródeł i początku będzie się mścił w przyszłości. Z najgłębszym przekonaniem i wielką konsekwencją akceptował hasła tolerancji, wolności i demokracji. Na tle ówczesnych ograniczeń i braku wymiany myśli, marzył o nauce wolnej, nieskrępowanej, ze swobodnym przepływem informacji i idei.

Zręcznie kontrargumentował wywody propagandowe władzy, np.

Kogo trwoży brak obroży. .... Z obrożą nie ujedziemy, w sytuacji naszego kraju nieuchronnie w każdym momencie i z okazji każdej sprawy wchodzimy w obszar zakazany. Przykład: Fiszbach zaproponował Solidarności zajęcie się moralną stroną pracy. Praca jest wartością, gdy ma sens i cel. Sens pracy jest związany z reformą gospodarczą, od razu wchodzimy na tematy ocierające się o cenzurę (Serwis Informacyjny Solidarność PG, Nr 9, 12.06.1981r.).

Jaskrawie opisywał sytuację gospodarczą, jak np.:

Serwis zajrzał przez szybkę do wnętrza pustego sklepu, w którym grupa ludzi wiodła ożywiony spór, wskazując gestami jakąś szarą torebkę bez napisu. Nie ma nic. Jeśli nawet coś istnieje, to jest niepoznawalne. Jeśli nawet jest poznawalne, to nie może być przedmiotem porozumienia między ludźmi – twierdził Pyrron z Elidy (365 - 275 przed Chr.).

Współtwórca Solidarności Politechniki Gdańskiej

W roku 1977, pod wpływem wypadków radomskich w roku 1976, powstania KORu oraz powstania w środowisku gdańskim ośrodka opozycyjnego (zainicjowanego listem Andrzeja i Joanny Gwiazdów popierającym robotników Radomia), Stanisław Kowalski zaangażował się w działalność polityczną, prowadząc aktywną działalność wspierającą, jak przechowywanie papieru na tajne wydawnictwa, ich kolportaż oraz uczestnictwo w spotkaniach grup opozycyjnych. Papier, na którym drukowano ulotki wzywające do strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku, przechowywany był w piwnicy jego mieszkania. We wrześniu 80 roku był jednym z twórców Solidarności na Politechnice Gdańskiej, stając się wiceprzewodniczącym jej pierwszej Komisji Zakładowej (Stefan Gomowski był przewodniczącym). Po pierwszych wyborach został członkiem Komisji Rewizyjnej. Głównym obszarem jego działalności stała się publicystyka. Działalność tę rozpoczął od wydawania na Politechnice Gdańskiej „Biuletynu Informacyjnego" (wraz z Janem Dajnowskim i Michałem Miłoszem Moszyńskim). Następnie zaczął pisać już samodzielnie (na kilka tygodni przed stanem wojennym dołączył Andrzej Szczepański) już cytowany„Serwis Informacyjny", wychodzący 2 - 3 razy w tygodniu, oraz rzadziej ukazujący się „Magazyn". Publikacje te pisane na maszynie i odbijane na powielaczu wydawane były w kilkudziesięciu egzemplarzach i kolportowane na Politechnice Gdańskiej, w Wyższej Szkole Morskiej i w kilku przedsiębiorstwach Trójmiasta. W okresie tym jego dom był ośrodkiem spotkań ludzi związanych z Solidarnością, a w szczególności osób tworzących opozycję do grupy Lecha Wałęsy. W sporach politycznych i ideologicznych wewnątrz ówczesnej Solidarności podzielał w dużej części poglądy Andrzeja Gwiazdy. Współpracuje wówczas również z filozofem Wojciechem Chudym z KUL w Lublinie i z Antonim Mężydło z Torunia (absolwentem Wydziału Elektroniki PG).

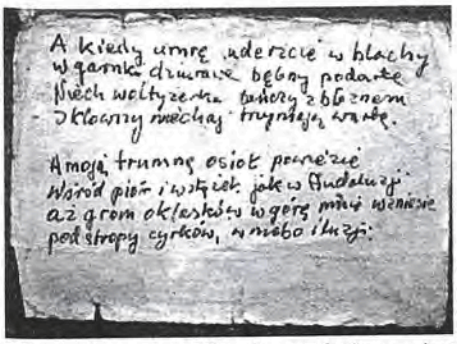
W okresie nasilenia się strajków informował o nich w różny sposób. Np. tak wyraził się o strajku na Politechnice Gdańskiej:

We wtorek strajkujemy. Rządowi się pewnie wydaje, że jajogłowi niewiele zwojują. Może ma rację. Na miejscu będzie dialog między Krotonem i Chilonem z „Quo vadis". Chilon do Krotona: Gdybyś miał choć początki wiadomości z filozofii, wiedziałbyś, że złoto jest marnością. Kroton: Pójdź do mnie z filozofią, a ja dam ci tylko jedno uderzenie głową w brzuch i zobaczymy kto wygra. Chilon: To samo mógłby powiedzieć wół do Arystotelesa (Serwis Informacyjny Solidarność PG 13.11.81 r.).

Czuł zagrożenie i wyraził opinię, który z systemów jest bardziej odporny na rozwiązania siłowe:

Z danych przedstawionych na wczorajszej naradzie pisemek związkowych i zakładowych wynika, że po przemówieniu Premiera żądającego ograniczenia wydawania niezależnych gazetek, w wielu zakładach pracy uległy nagle niesprawności kserografy, bądź też personel udał się gremialnie na urlop. Mści się teraz błąd KKP, która forsowała mniejszą ilość dużych maszyn drukujących scentralizowanych, zamiast większej liczby mniejszych zdecentralizowanych (Serwis Informacyjny Solidarność PG 16.06.81 r.).

Z chwilą ogłoszenia stanu wojennego wielu ludzi pozbywało się niedozwolonej literatury, wynosząc wszystko, co zakazane, z domu na śmietnik. Staszek pozostał sobą, kontynuując pisanie „Serwisu'' i wydając go pod własnym nazwiskiem, zdawał sobie sprawę z konsekwencji. Jego aresztowanie poruszyło społeczność wydziałową. Były listy protestacyjne i poręczające różnych osób i organizacji, bez względu nawet na reprezentowane barwy. Po roku więzienia odzyskał wolność, ale nie zaprzestał być sobą, mimo że kraj paraliżował stan wojenny. Spotykany na korytarzu uśmiechał się ciepło, informując zawsze zabawnie o sukcesach „przodującej siły" i sugerował odpowiednią literaturę. Często opowiadał o ludziach znajdujących się za kratkami, o tych typo-



A kiedy umrę uderzcie w blachy
w garnki drewniane bębny podarte
Niech woltyżerka tańczy z błaznem
- a klowny niechaj trzymają wartę.

A moją trumnę osioł powiezie
Wśród piór i wstążek jak w Andaluzji
aż grom oklasków w górę mnie wzniesie
pod stropy cyrków, w niebo iluzji.

Wiersz pisany przez Staszka, znaleziony w jego papierach

wych przestępcach i tych niepokornych politykach. Pozostał więc sobą ...

Więzień polityczny

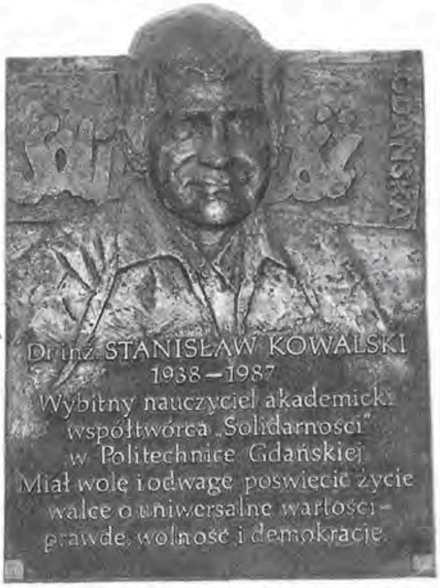
Po wprowadzeniu stanu wojennego przez kilka dni kontynuował wydawanie „Serwisu Informacyjnego". 20 grudnia 1981 roku został aresztowany, po czym skazany na półtora roku więzienia za kontynuację działalności wydawniczej. W więzieniu (głównie w Potulicach) przebywał do 23 grudnia 1982 roku. Kompleks więzienny w Potulicach wraz z zakładami pracy na terenie więzienia zatrudniał dużą część mieszkańców miasteczka. Na budynku jednego z zakładów widniał napis „Załoga naszego zakładu socjalistycznym kolektywem przyjaciół". Staszek potraktował to jako doskonały dowcip. W więzieniu kontynuował pracę naukową (prowadził zeszyt, w którym systematycznie, z pamięci odtwarzał twierdzenia i wzory topologii kombinatorycznej) oraz brał udział w działalności oświatowej, którą prowadził dla współwięźniów. Między innymi prowadził wykład o centralach telefonicznych. W sporze powstałym wśród więźniów politycznych o zasady życia w więzieniu głosił pogląd, że nie powinny być tworzone na terenie więzienia żadne struktury o surowej dyscyplinie, organizujące strajki głodowe i inne podobne wystąpienia, że nie powinny obowiązywać struktury zewnętrzne, że powinien to być czas poświęcony pracy wewnętrznej nad sobą. W czerwcu 1982 roku został przejściowo sparaliżowany, po kilku dniach spędzonych w szpitalu więziennym objawy te cofnęły się. 26 sierpnia 1982 roku w więzieniu odbył się ślub jego córki Magdy ze studentem Markiem Czachorem, odbywającym wyrok polityczny w tym samym więzieniu. W czasie pobytu w więzieniu opiekę prawną nad Staszkiem sprawował mecenas Siła-Nowicki. Po powrocie z więzienia przyjęto go ponownie do pracy w Politechnice Gdańskiej, ale na stanowisko techniczne, bez możliwości prowadzenia zajęć dydaktycznych. W dalszym ciągu prowadził ożywioną działalność wydawniczą i kolportażową. Od 1984 redaguje gazetkę Solidarności Walczącej, współpracuje przy wydawaniu gazety „Poza układem" oraz okazjonalnej gazetki, jak np. satyryczna „BDZIAM" (Brygada do Zwalczania Imperializmu Amerykańskiego). W tym okresie nasila się u Kowalskiego choroba nadciśnieniowa, która stabilizuje się pod wpływem leków. W roku 1984 rozpoczyna prowadzenie w Bazylice Mariackiej w Gdańsku cotygodniowych zbiorowych modlitw w intencji uwolnienia więźniów politycznych.

W styczniu 85 roku zostaje ponownie aresztowany i przebywa w areszcie około pół roku. Zostaje oskarżony o „rozpowszechnianie wiadomości fałszywych bądź mogących wzbudzać niepokój społeczny" oraz o posiadanie dwóch radiotelefonów (przechowywał je Andrzejowi Kołodziejowi z Solidarności Walczącej). Nawet w takich sytuacjach, gdy zabierano mu wolność, nie wpadał w panikę. Potrafił zebrać myśli i wszelkie postawione mu zarzuty odpierał z żelazną konsekwencją, bazując na rzeczowo opracowywanych wywodach. Tą bronią zbijał z tropu wytrawnych oskarżycieli. Wykorzystał więc naukę, przede wszystkim logikę, do obrony wolności, i to bardzo skutecznie. W lipcu tego roku odbył się jego proces, w którym bronił go mecenas Jacek Taylor. W czasie procesu Stanisław Kowalski wygłosił często komentowaną później mowę, w której podważał sens paragrafu o „rozpowszechnianiu wiadomości ...". Stwierdzał w niej między innymi, że w myśl tego paragrafu skazany mógłby być zarówno Ptolomeusz za twierdzenie fałszywe, że Ziemia jest nieruchoma, jak i Galileusz za stwierdzenie, że Ziemia krąży wokół Słońca, bo „mimo że było to prawdziwe, to jednak wzbudzało niepokój społeczny". W procesie tym zapadł wyrok uniewinniający w stosunku do paragrafu „o rozpowszechnianiu ..." i wyrok z zawieszeniem za posiadanie radiotelefonów. Stanisław Kowalski wychodzi na wolność. Po uwolnieniu też dużej grupy więźniów w roku 1986 kontynuuje modlitwy w Bazylice Mariackiej, włączając w nie intencje modlitw za ludzi więzionych i zapomnianych, np. więzionych za przestępstwa polityczne, ale skazanych jako przestępcy kryminalni. Kontynuuje też działalność wydawniczą, bierze udział w pracach Komisji Charytatywnej Episkopatu. Przez cały okres od roku 1980 zajmuje się też pracą naukową. Zwierzył się swoim kolegom, że „zna topologiczno-kombinatoryczną konstrukcję wyliczania liczby Ramseya", tzn. rozwiązanie ważnego do dzisiaj problemu teoretycznego.

Licząc się jednak z każdą niesprzyjającą mu ewentualnością, był zawsze



Ślub córki Magdy Kowalskiej i Marka Czachora w więzieniu w Potulicach; w głębi Staszek Kowalski i jego żona Urszula



Tablica pamiątkowa ufundowana przez pracowników Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki, zdobiąca Aulę im. Stanisława Kowalskiego

przygotowany na aresztowanie. Do zawsze przydatnej mu logiki dołączył jeszcze wiarę i ... postawił na modlitwę. Ale nie była to rezygnacja z działania – zawsze uważał, że działanie i praca człowieka powinny być uzupełnione modlitwą, i co więcej, że modlitwa powinna być uzupełniona działaniem. Wierzył, że prowadzone przez niego różańce za więźniów politycznych mają realny i skuteczny wpływ na ich los. Tylko słabe zdrowie nie pozwoliło doczekać mu następnego okresu wolności. Wracając z kościoła NMP w Gdańsku, poczuł ogromny ból w głowie, już w domu skojarzył swoją sytuację z losami ojca, i zrozumiał, że to koniec, bo wylew był zbyt poważny. Traci przytomność. Przybyłe po godzinie pogotowie zabiera go najpierw do Akademii Medycznej, skąd odsyłają go do szpitala na Zaspie, a stamtąd następnego dnia do Akademii, gdzie poddany zostaje operacji. Umiera 20 stycznia 1987 roku.

Skromny człowiek – wyjątkowa postać

Jego pogrzeb na Cmentarzu Łostowickim stał się wielką demonstracją i hołdem mu złożonym. Uczestniczyli w nim rodzina i przyjaciele, koledzy z Politechniki i różnych struktur Solidarności, wraz z jej przewodniczącym Lechem Wałęsą i Andrzejem Gwiazdą. Ceremonię prowadzili księża Jankowski, Bogdanowicz i Jastak, z tym ostatnim Stanisław Kowalski był szczególnie związany. Jego trumnę spowito sztandarem Solidarności. Ktoś zauważył, że tego sztandaru nie można zasypać ziemią. Powinien pozostać z nami i dalej powiewać na wietrze! Na myśl przybiegły słowa:

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy Królestwo Niebieskie. Mt 5.10

Tłumy ludzi na pogrzebie dowiodły, że nie był tylko skromnym człowiekiem. Posiadał takie ludzkie wartości, które uwrażliwiały go na los innego człowieka i stymulowały go do prób zmiany żelaznych, ale nieakceptowalnych praw panującego systemu. Staszek był też jednym z ludzi Solidarności, ludzi, dla których nie były ważne stanowiska, a czyste i logiczne zasady ludzkiej współpracy i solidarnego budowania wspólnego gmachu ojczyzny. Budowania nie za wszelką cenę, bez narzucania jedynie słusznego rozwiązania, bez mglistych układów, niezrozumiałych awansów i szybkich, wręcz nieoczekiwanych karier.

Dzisiaj, po 25 latach, zmieniło się wiele i na ulicy, i w sercach Polaków. Hałaśliwe hasła i reklamy przysłoniły ważne i piękne wartości Solidarności. Nauka też powoli przeobraża swoje oblicze. Można podejmować śmiałe badania w skali międzynarodowej. Nie jesteśmy już za żelazną kurtyną, którą kiedyś tylko wybrańcy mogli przekraczać. Kryteria sukcesu bywają bardziej obiektywne. Liczą się znaczące publikacje i oryginalne rozwiązania. Co prawda, pieniądz dyktuje tempo i często rozstrzyga wiele kwestii, ale tym bardziej potrzeba nam autentycznych naukowców, którzy potrafią bronić swoich racji. Często należy być entuzjastą takich wartości, jak rzetelność badań, wnikliwość dociekań czy autentyczność rozwiązań. Potrzeba odwagi, by etyka i oryginalność badań nie ugrzęzły w lawinie różnego typu informacji, gdzie kusi pójście na łatwiznę. Myśląc o takiej rzetelnej przyszłości, Rada Wydziału ETI PG podjęła decyzję o nadaniu jednemu z audytoriów Wydziału imienia Stanisława Kowalskiego oraz umieszczeniu tam tablicy pamiątkowej. Następnym pokoleniom będzie ona przypominała i propagowała prawdę o Staszku oraz o uniwersalnych wartościach, których był wyznawcą i obrońcą.

Wróćmy myślą do Roku Jubileuszowego Politechniki Gdańskiej, jak również 25-lecia Wydarzeń Sierpniowych. Dobre i wielkie ludzkie idee drzemią w wielu z nas. Może drzemią one zbyt głęboko i dają o sobie znać tylko czasami, jak ostatnio, w dniach pogrzebu Jana Pawła II. Jest pewne, że Kowalskich, jak Staszek, było wielu i jest wielu. W tym siła i nadzieja Polaków.

Wojciech Jędruch, Henryk Krawczyk
Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki





Ostatnie pożegnanie Staszka; Cmentarz Łostowicki, styczeń 1987 r.

Wspomnienia asystenta

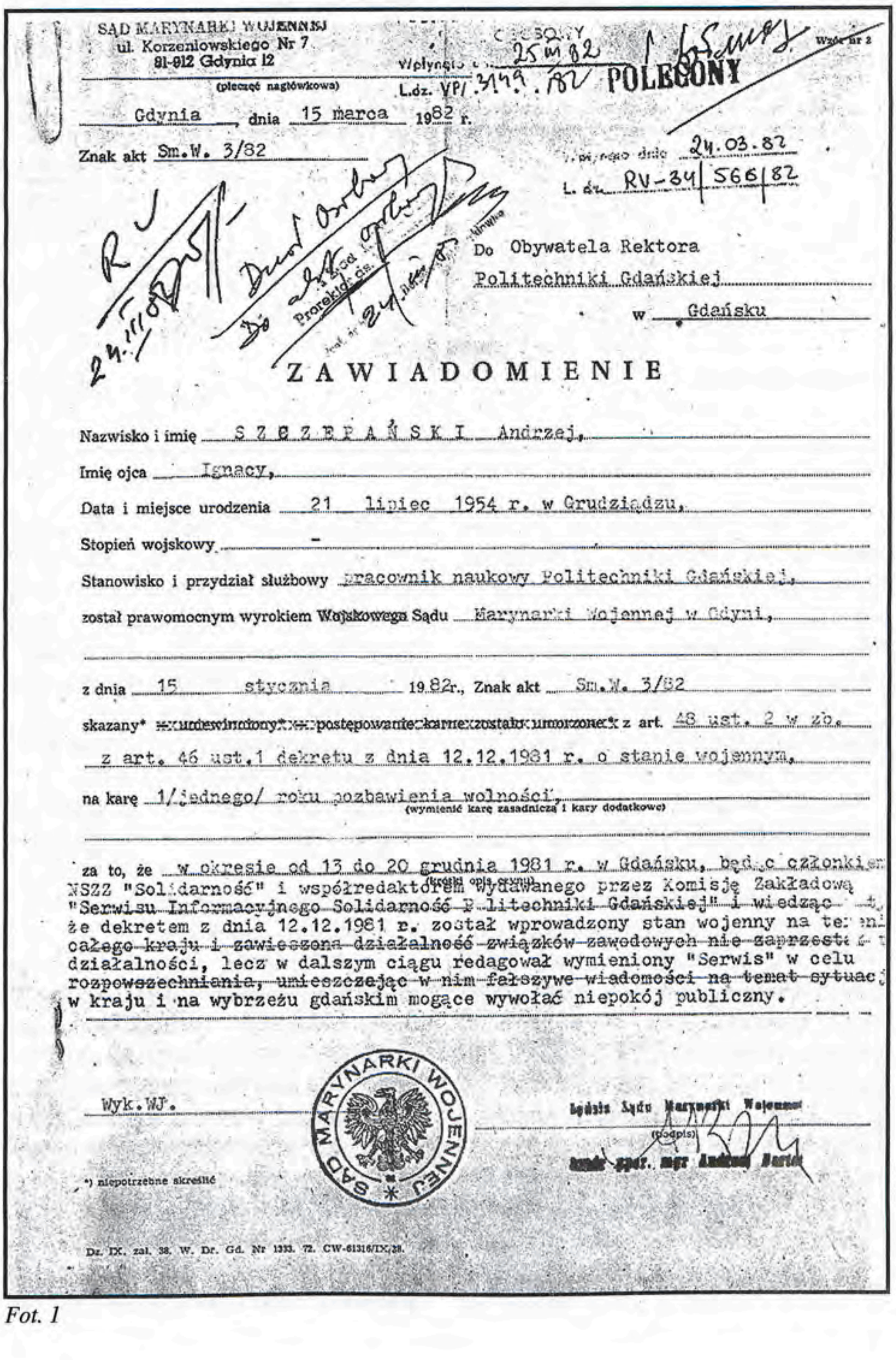
W Politechnice Gdańskiej zostałem zatrudniony 1 czerwca 1978 roku jako asystent stażysta, a potem asystent w Międzywydziałowym Instytucie Matematyki (MIM). Prowadziłem ćwiczenia z matematyki ze studentami i studentkami pierwszych lat Wydziałów: Budownictwa Lądowego, Elektrycznego i Elektroniki. W sierpniu 1980 roku wraz Markiem Berndtem wszedłem do Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność" jako przedstawiciel MIM.

Po formalnym powstaniu „Solidarności" nie pełniłem już żadnej funkcji, ponieważ pracę naukową stawiałem na pierwszym miejscu. Starałem się jednak włączyć w inny sposób w jej działalność. W ten oto sposób stałem się współpracownikiem Stanisława Kowalskiego i redagowanego przez niego Serwisu Informacyjnego NSZZ „Solidarność". Ta współpraca ograniczyła się do zbierania i przekazywania informacji. Jedynym moim „większym" tekstem było sprawozdanie z prelekcji ks. Józefa Tischnera w Kaplicy Królewskiej kościoła Mariackiego w dniu 1.12.1980, pod tytułem „Przestrzenie wolności".

Wprowadzenie stanu wojennego było dla mnie kompletnym zaskoczeniem, a nawet szokiem. Oczywiste było, dla mnie, natychmiastowe zaangażowanie w akcję strajkową na Politechnice Gdańskiej. To co pamiętam, to ogromny zamęt spowodowany brakiem informacji oraz przygnębienie. Pamiętam, że zostało wydanych kilka Serwisów Informacyjnych PG NSZZ „Solidarność". Na pewno jeden z nich podpisaliśmy ze Staszkiem Kowalskim imieniem i nazwiskiem. Jak się później miało okazać, nie było to zbyt rozsądne i stało się podstawą naszego aresztowania w dniu 20 grudnia 1981 roku.

Otóż tego dnia około godziny 16 przebywałem w prywatnym mieszkaniu Staszka Kowalskiego przy ulicy Białej we Wrzeszczu. Omawialiśmy przejście z wydawaniem Serwisu PG do podziemia. Niestety, do mieszkania wtargnęła milicja. Zostaliśmy zatrzymani. Razem z nami został także aresztowany Wojtek Jędruch, kolega Staszka z Wydziału Elektroniki PG. Niestety, z powodu znalezienia, w czasie rewizji, wspomnianego już Serwisu Informacyjnego PG wydanego po 13 grudnia 1981 roku z naszymi podpisami, zostaliśmy ze Staszkiem Kowalskim aresztowani. Wojtka Jędrucha zwolniono po 48 godzinach. 5 stycznia 1982 roku do Aresztu Śledczego w Gdańsku, gdzie przebywałem, przy ulicy Kurkowej w Gdańsku został mi doręczony akt oskarżenia w którym czytamy: *„w okresie od 13 grudnia 1981 r. w Gdańsku, będąc uprzednio współredaktorami „Serwisu Informacyjnego Solidarności Politechniki Gdańskiej" i wiedząc o tym, że dekretem w dniu 12.12.1981 r. został wprowadzony na terenie całego kraju stan wojenny i zawieszona została działalność wszystkich związków zawodowych, działając wspólnie nie zaprzestali redagowania i rozpowszechniania wymienionego „Serwisu", w którym zamieszczali fałszywe wiadomości na temat sytuacji w kraju i na wybrzeżu gdańskim, co mogło wywołać niepokój publiczny lub rozruchy, tj. przestępstwo z art. 48 ust. 2 i 3 w zb. Z art. 46 ust. 1 dekretu z dnia 12.12. 1981 r. o stanie wojennym."*

Pod aktem oskarżenia podpisał się wiceprokurator Prokuratury Marynarki Wojennej kmdr ppor mgr Leszek Obłój. Rozprawa w trybie doraźnym odbyła się w dniu 15 stycznia przed sądem Marynarki Wojennej w Gdyni. Otrzymaliśmy „zdumiewająco" małe wyroki: Staszek –



SĄD MARYNARKI WOJENNEJ
ul. Korzeniowskiego Nr 7
81-912 Gdynia 12
(pieczęć nagłówkowa)

Wpłynęło 25 III 82
L.dz. VP/ 3199/82
POLECONY

Wzór nr 2

Gdynia, dnia 15 marca 1982 r.

Znak akt Sm.W. 3/82

Wpłynęło dnia 24.03.82
L. dz. RV-34/566/82

Do Obywatela Rektora
Politechniki Gdańskiej
w Gdańsku

ZAWIADOMIENIE

Nazwisko i imię SZCZEPAŃSKI Andrzej,

Imię ojca Ignacy,

Data i miejsce urodzenia 21 lipiec 1954 r. w Grudziądzu,

Stopień wojskowy -

Stanowisko i przydział służbowy pracownik naukowy Politechniki Gdańskiej,

został prawomocnym wyrokiem Wojskowego Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni,

z dnia 15 stycznia 1982 r., Znak akt Sm.W. 3/82

skazany* ~~uniewinniony* postępowanie karne zostało umorzone*~~ z art. 48 ust. 2 w zb. z art. 46 ust.1 dekretu z dnia 12.12.1981 r. o stanie wojennym,

na karę 1/jednego/ roku pozbawienia wolności,
(wymienić karę zasadniczą i kary dodatkowe)

za to, że w okresie od 13 do 20 grudnia 1981 r. w Gdańsku, będąc członkiem NSZZ "Solidarność" i współredaktorem wydawanego przez Komisję Zakładową "Serwisu Informacyjnego Solidarność Politechniki Gdańskiej" i wiedząc o tym, że dekretem z dnia 12.12.1981 r. został wprowadzony stan wojenny na terenie całego kraju i zawieszona działalność związków zawodowych nie zaprzestał tej działalności, lecz w dalszym ciągu redagował wymieniony "Serwis" w celu rozpowszechniania, umieszczając w nim fałszywe wiadomości na temat sytuacji w kraju i na wybrzeżu gdańskim mogące wywołać niepokój publiczny.
(krótki opis czynu)

Wyk. WJ.

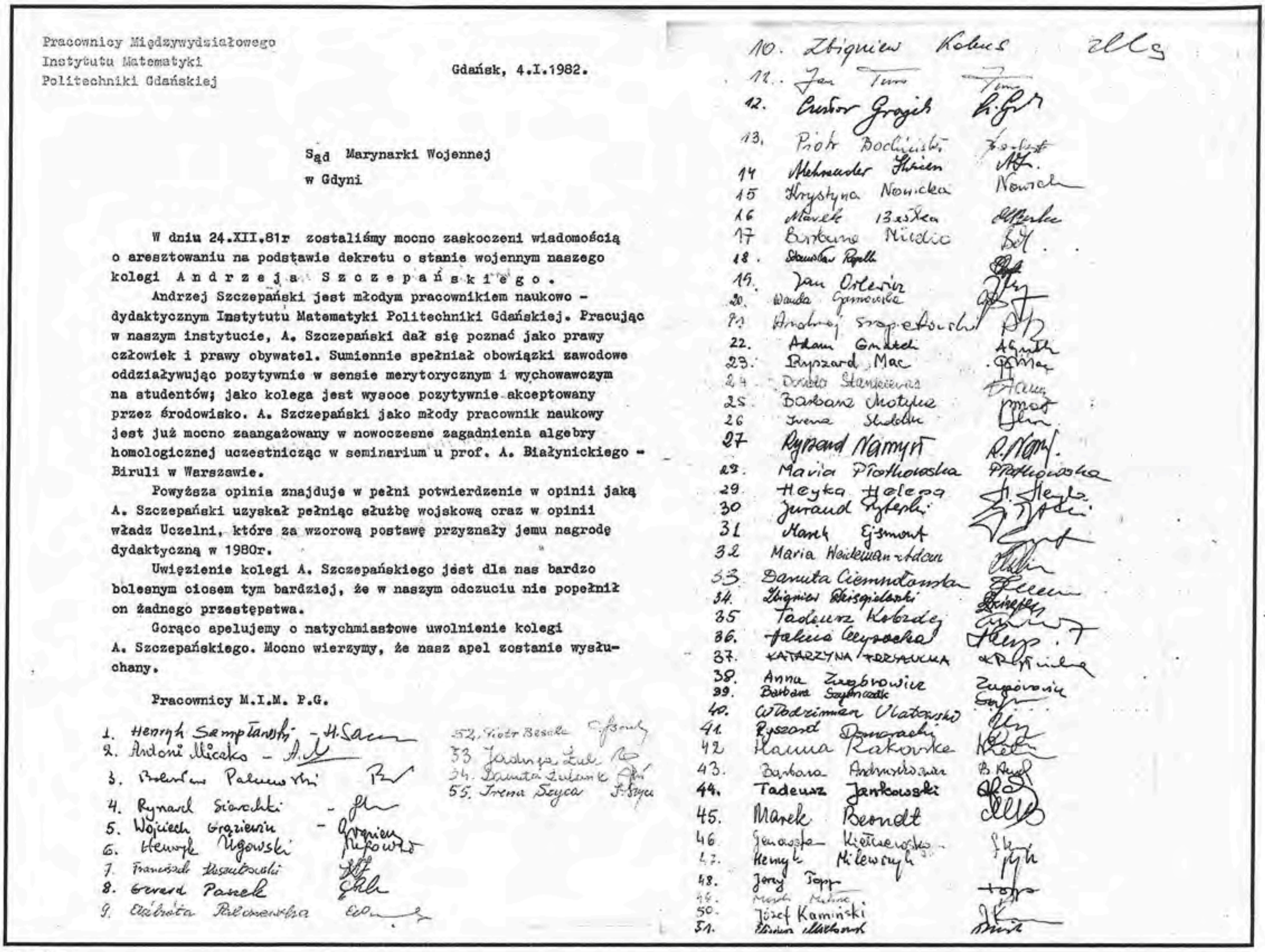
SĄD MARYNARKI WOJENNEJ

Sędzia Sądu Marynarki Wojennej
(podpis)
kmdr ppor. mgr Andrzej Bartek

*) niepotrzebne skreślić

Dr. IX. zał. 38. W. Dr. Gd. Nr 1333. 72. CW-61316/IX/28.

Fot. 1



Pracownicy Międzywydziałowego
Instytutu Matematyki
Politechniki Gdańskiej

Gdańsk, 4.I.1982.

Sąd Marynarki Wojennej
w Gdyni

W dniu 24.XII.81r zostaliśmy mocno zaskoczeni wiadomością o aresztowaniu na podstawie dekretu o stanie wojennym naszego kolegi A n d r z e j a S z c z e p a ń s k i e g o .

Andrzej Szczepański jest młodym pracownikiem naukowo - dydaktycznym Instytutu Matematyki Politechniki Gdańskiej. Pracując w naszym instytucie, A. Szczepański dał się poznać jako prawy człowiek i prawy obywatel. Sumiennie spełniał obowiązki zawodowe oddziaływując pozytywnie w sensie merytorycznym i wychowawczym na studentów; jako kolega jest wysoce pozytywnie akceptowany przez środowisko. A. Szczepański jako młody pracownik naukowy jest już mocno zaangażowany w nowoczesne zagadnienia algebry homologicznej uczestnicząc w seminarium u prof. A. Białynickiego - Biruli w Warszawie.

Powyższa opinia znajduje w pełni potwierdzenie w opinii jaką A. Szczepański uzyskał pełniąc służbę wojskową oraz w opinii władz Uczelni, które za wzorową postawę przyznały jemu nagrodę dydaktyczną w 1980r.

Uwięzienie kolegi A. Szczepańskiego jest dla nas bardzo bolesnym ciosem tym bardziej, że w naszym odczuciu nie popełnił on żadnego przestępstwa.

Gorąco apelujemy o natychmiastowe uwolnienie kolegi A. Szczepańskiego. Mocno wierzymy, że nasz apel zostanie wysłuchany.

Pracownicy M.I.M. P.G.

Fot. 2

1,5 roku, ja – rok pozbawienia wolności (fot.1). W tym czasie, przed tym sądem, wyroki zaczynały się od lat trzech, a uczestnicy słynnej sprawy strajku w Szkole Morskiej otrzymali wyroki ponad 10 lat.

W tym miejscu chciałbym przypomnieć o wspaniałej postawie moich kolegów i koleżanek.

Prośbę o moje zwolnienie, w dniu 4 stycznia 1982 roku, do Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni (fot. 2) podpisało 55 pracowników MIM. Oddzielne pisma zostały napisane przez ówczesnego dyrektora MIM doc. dr. Juranda Ryterskiego, oddzielną opinię napisał także profesor Kazimierz Gęba oraz dyrektor Instytutu Matematyki na Uniwersytecie Gdańskim dr Kazimierz Wiśniewski. Z Warszawy dotarła opinia profesora Andrzeja Białynickiego-Biruli. Ponadto pismo, w mojej obronie, do Sądu Marynarki Wojennej skierowali moi koledzy z Seminarium Topologicznego w IM PAN w Sopocie (fot. 3).

Od wyroku prokurator złożył apelację na moją niekorzyść, a po jej odrzuceniu podobną apelację do Sądu Najwyższego złożył prezes Izby Wojskowej Sądu Najwyższego. Rozprawa odbyła się pod moją nieobecność w Warszawie dnia 26.05.1982. Na szczęście, rewizja nadzwyczajna została ponownie odrzucona i tym sposobem wyrok się uprawomocnił. Na tym etapie Staszka i moim obrońcą był mecenas Władysław Siła-Nowicki.

Przebywałem poza aresztem śledczym w Gdańsku kilka miesięcy w więzieniu w Koronowie, a następnie w ZK Potulice, skąd wyszedłem 30.09.1982 na tak zwane zwolnienie warunkowe.

Dzięki wspaniałej postawie profesora J. Doerffera, ówczesnego rektora PG, 2 listopada 1982 roku zostałem ponownie zatrudniony na PG. Niestety, po kilku miesiącach postanowiono nie przedłużać ze mną kontraktu. Wtedy zatrudnił mnie na pewien czas w Zakładzie Mechaniki Budowli na Wydziale Budownictwa Lądowego profesor Eugeniusz Bielewicz. W roku 1983 zostałem zatrudniony ponownie w MIM – do roku 1989, na „etacie" naukowym (oznaczało to brak kontaktu ze studentami). Od roku 1990 jestem pracownikiem Instytutu Matematyki UG.

Na koniec przytoczę historię odmowy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego zgody na mój wyjazd na studia doktoranckie do USA. W roku 1984 zostałem zaproszony do odbycia studiów doktoranckich w University of Michigan w Ann Arbor, USA. Na taki wyjazd trzeba było otrzymać specjalne zezwolenie z odpowiedniego ministerstwa. Po kolejnej odmowie, udałem się na spotkanie z ministrem w ramach tzw. skarg i wniosków. W konsekwencji w dniu 11 lutego 1985 roku zostało do mnie skierowane pismo, w którym czytamy (fot. 4): *„informuję z upoważnienia Ministra, że u podstaw decyzji negatywnej leżała generalna polityka ograniczania wyjazdów służbowych do USA na zaproszenia indywidualne."*

Pismo podpisał wicedyrektor Departamentu Współpracy z Zagranicą magister Bogdan Russla.

Doktorat obroniłem na Uniwersytecie Warszawskim w maju 1987 roku. Moim

Uczestnicy Seminarium z Topologii
Instytut Matematyki PAN w Sopocie
Instytut Matematyki Uniwersytetu Gdańskiego

Gdańsk, dnia 7 stycznia 1982 r.

Sąd Marynarki Wojennej
w Gdyni

Kolega Andrzej Szczepański od kilku lat był czynnym uczestnikiem Seminarium Topologicznego w Instytucie Matematyki PAN w Sopocie.
Ma on wszechstronną wiedzę, głównie jednak interesował się zastosowaniami pewnych najnowszych technik topologii algebraicznej i różniczkowej /takich jak np. kohomologie grup, czy modyfikacje chirurgiczne kobordyzmów/ do problemu klasyfikacji form przestrzennych.
Jest to bujnie rozwijający się obecnie /szczególnie w ZSRR i USA/ dział topologii mający zastosowania praktyczne np. w krystalografii, budowaniu modeli kosmologicznych czy w teorii pól kwantowych.

Kolega A. Szczepański był niesłychanie cennym uczestnikiem spotkań w Sopocie jako, że jego referaty niezależnie od zawartości czysto naukowej były na bardzo wysokim poziomie dydaktycznym.
Podczas prywatnych kontaktów A. Szczepański dał się poznać jako osoba niezmiernie wyczulona etycznie, szczególnie na sprawę praworządności, sprawiedliwości i godności osoby ludzkiej.
Wydaje się nam, że często w swoim postępowaniu kierował się pobudkami idealistycznymi i romantycznymi.
Uważamy, że wyłączenie kolegi A. Szczepańskiego z czynnej pracy naukowej i dydaktycznej byłoby olbrzymią szkodą dla matematyki na Wybrzeżu a niepowetowaną dla niego samego i jego współpracowników.

INSTYTUT MATEMATYCZNY
POLSKIEJ AKADEMII NAUK
Oddział w Gdańsku
ul. Abrahama 18
81-825 SOPOT

Stwierdzam autentyczność
niniejszego dokumentu
Kierownik Oddziału
Prof. dr Z. Ciesielski

DYREKTOR INSTYTUTU
dr Bogdan Wiśniewski

Fot. 3

MINISTERSTWO
NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO
ul. Miodowa 6/8 Skrytka pocztowa 639
00-950 WARSZAWA

Warszawa, 11 lutego 85r

DZ-9-9360/USA/11/85

Obywatel Rektor
Politechniki Gdańskiej

W nawiązaniu do pisma NZ/60/85 z 85.01.11 w sprawie ponownego rozpatrzenia wniosku o wyjazd mgr inż. Andrzeja Szczepańskiego na 3 letnie studia doktoranckie oraz w związku z przyjęciem w.w w trybie skarg i wniosków, uprzejmie informuję z upoważnienia Ministra, że u podstaw decyzji negatywnej leżała generalna polityka ograniczania wyjazdów służbowych do USA na zaproszenia indywidualne. Zgoda na wyjazd na krótkoterminowe staże naukowe dla samodzielnych pracowników naukowych jest wyrażana w nielicznych przypadkach dotyczących tematów związanych z najistotniejszymi potrzebami gospodarki narodowej i postępu naukowo-technicznego.
W związku z powyższym brak jest podstaw do zmiany wcześniej podjętej decyzji.

Do wiadomości-
1. mgr inż. A. Szczepański
Instytut Matematyki PG
2. Gabinet Ministra

mgr Bogdan Russin

Fot. 4

promotorem był profesor Andrzej Białynicki-Birula. Habilitację zrobiłem w 12 lat później, także na Uniwersytecie Warszawskim.

Andrzej Szczepański

Wielkie Dni

Sierpień 1980 roku był ładny. Na Politechnice Gdańskiej panował spokój i wakacyjna cisza; większość etatowych pracowników dydaktycznych była na urlopach. Mrowie studenckie było na praktykach lub wyjazdach wakacyjnych. Na PG w tym czasie pracowali „ci z GP" (gierkowskie Gospodarstwa Pomocnicze – etaty fundowane przez przemysł socjalistyczny dla pracowników naukowych i technicznych) oraz pion techniczny. Etat GP uważany był co coś mniej „naukowego", bowiem pracowało się na potrzeby przemysłu i technologii, w ramach ustalonych projektami i wytycznymi gospodarki socjalistycznej. Nasz zespół GP w Katedrze Chemii i Biochemi Leków prof. Edwarda Borowskiego opracowywał nowe metody syntezy antybiotyków. Te nowe drogi otrzymywania i uszlachetniania antybiotyków miały, po opatentowaniu, umożliwić ich produkcję w „Polfie" i tym samym uniezależnić nasz kraj od drogich antybiotyków z zagranicy. „Polfa" w tym czasie zdobyła „zaszczytną" funkcję głównego dostawcy antybiotyków dla krajów RWPG, czyli imperium sowieckiego. To ostatnie określenie było absolutnie niedozwolone i poczytywane za wrogie. Oficjalnie w nowomowie trzeba było zamiast „sowiecki" używać słowa „radziecki", a „imperium" było dozwolone jedynie przy określeniach zachodnich, kapitalistycznych (a więc wrogich!) i imperialistycznych (czyli zaborczych i agresywnych) krajów bloku zachodniego.

Okres „późnego Gierka" wprawdzie zaznaczył się nieco lepszą współpracą gospodarczą z krajami „zgniłego kapitalizmu", ale polegało to głównie na eksporcie surowców (węgla, siarki) i zaciąganiu na życzenie Kremla nowych kredytów. W tymże roku nawis inflacyjny niespłaconych kredytów osiągnął 17 miliardów dolarów, które oficjalnie tłumaczono zakupem zboża z zagranicy. W naszej grupie badawczej nie mieliśmy jednak złudzeń, że owe kredyty poszły na zbrojenia sowieckie. A w ogóle ta nasza grupa „po-tasznerowska" (profesor Emil Taszner, światowej sławy twórca polskiej szkoły syntezy peptydów, był jednym z nielicznych bezpartyjnych profesorów PG) była „nieprawomyślna" i w kręgach partyjnych miała nienajlepszą ocenę „grupy antypartyjnej Tasznera i Gruszeckiego". Wprowadzenie podwyżki cen żywności i reglamentacja prawie wszystkich towarów powszechnego użytku tym razem spowodowała wrzenie w społeczeństwie. PZPR tłumaczyło konieczność wprowadzenia podwyżki zbyt luksusowym stanem życia naszego społeczeństwa, co jeszcze bardziej rozogniło sytuację. Na PG gruchnęła wiadomość „Stocznia stoi, strajk!". Pod stocznie gdańskie wędrują setki mieszkańców Trójmiasta ze słownym i materialnym poparciem odważnych stoczniowców. Strajk stoczniowców potwierdziło pilnie zagłuszane „Radio Wolna



Fot. 1. Rozmowy z komisją rządową. W środku stoi Wojciech Gruszecki *Fot. T. Chmielowiec*

Europa". Do strajku przyłączają się inne zakłady pracy. Na PG budzi się zbiorowy protest pracowników i chęć wyrażenia poparcia solidarnego. Gdańsk zostaje otoczony przez organa MO. Wyczuwa się agresywną postawę milicji i pamięta się jej zbrodnicze działania z roku 70.

Prasa i radio w PRL stają się publikatorami skrajnych aparatczyków. Marginalizując zakres strajku, który nazywa się enigmatycznie w nowomowie „przerwą w pracy", zorganizowaną przez „wichrzycieli i nieodpowiedzialne elementy" wskazuje się na szkody, jakie wyrządzają te wypadki.

Początkowo pracownicy PG udają się prywatnie pod stocznię i dodają otuchy strajkującym. Sypią się również datki pieniężne i zaopatrzeniowe. Z inicjatywy Związku Zawodowego PG zwołane zostaje zebranie. Na tym zebraniu zbierane są pieniądze i uchwalane zostają postulaty poparcia i żądania pod adresem władz. Sformułowany przeze mnie postulat pod adresem władz, by zaprzestały stosowania represji przez organa MO, spotkał się z entuzjastycznym poparciem zebranych.

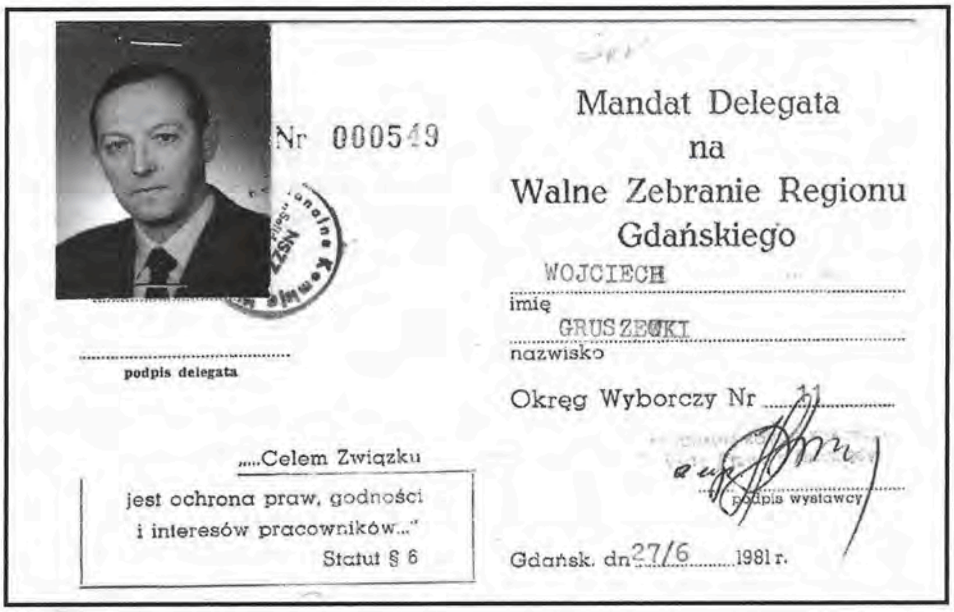
Wraz z dr. Stołyhwo zostaję wybrany jako delegat PG do przekazania naszych postulatów i zebranej sumy strajkującym stoczniowcom i powstałemu tam MKS (Międzyzakładowemu Komitetowi Strajkowemu). Tymczasem przerażeni dygnitarze PZPR zgadzają się na podwyżki płac dla pracowników Stoczni Gdańskiej. Nie obejmują jednak innych zakładów pracy. Stocznie nie zaprzestają więc strajku – i tak powstaje „Solidarność".

Do Stoczni udajemy się politechnicznym autobusem, wraz z osobami, które chciały osobiście wyrazić swoje poparcie i dowiedzieć się, jak się stoczniowcom strajkuje, jakie są nastroje. Na skrzyżowaniu mostu „Błędnika" stoi już patrol MO. Widząc oflagowany autokar z PG, przepuszczają nas jednak bez słowa. Tak dojechaliśmy do bramy głównej Stoczni Gdańskiej. Tam już pełno mieszkańców Trójmiasta, rodziny strajkujących. Brama Stoczni otwiera się przy owacji zebranego tłumu i strajkujących stoczniowców. Tuż za bramą przeżywamy pierwszy – jakże miły szok. Zebrani stoczniowcy za bramą podbiegają do naszego autobusu i ... podnoszą go na rękach do góry! Owacjom nie ma końca. Tu muszę wtrącić dygresję. Wspólne protesty przeciw „władzy ludowej" Stoczni i Politechniki mają swoją historię. W 1956 roku protesty i wyrazy poparcia dla Gomułki odbywały się raczej niezależnie. Rozgoryczenie władzą PZPR w 1968 roku i protesty marcowe odbyły się wyłącznie na uczelni. Delegaci wysłani pod Stocznię napotkali raczej obojętność wychodzących ze zmiany pracowników. W 1970 w grudniu przyjechała radiowozem przed Gmach Główny PG delegacja Stoczni i przez megafon prosiła o poparcie strajku. Rozgoryczona pacyfikacją marcową 68 roku społeczność studentów i naukowców nie wierzyła w autentyczność tego protestu i obawiała się kolejnej prowokacji – pozostała obojętna.

Tym większe było rozgoryczenie na wieść o morderstwie popełnionym przez organa MO i SB na stoczniowcach. Dołączenie PG z poparciem strajku solidarnościowego w Stoczni było więc czymś więcej niż symbolem – nareszcie poczuliśmy się razem i mocni. Na sali BHP było pełno ludzi z różnych zakładów pracy – i już nie tylko z Trójmiasta. Docierały pierwsze delegacje z głębi Polski, te, którym udało się przedrzeć przez kordony MO i wojska wokół Gdańska. Odczytaliśmy nasze postulaty zebranym i zebraliśmy gromkie brawa. Lech Wałęsa podszedł do mnie i zapytał, czy my strajkujemy. Próbowałem mu wytłumaczyć, że jest przerwa wakacyjna i na PG nie ma studentów, a wielu pracowników jest na urlopach. Następne pytanie Lecha, czy przynajmniej PG jest oflagowana na znak poparcia. Tak, odpowiedziałem. Pytanie następne: czy chcę personalnie dołączyć się do strajku i wejść do gremium MKS-u.

Nie będąc przygotowanym na tę ewentualność, chwilę się zastanawiałem. Przez umysł przebiegły mi scenariusze, jakie moje postanowienie pozostania w strajku spowodują. Wyrzucenie z PG, represje, a nawet uwięzienie i zniszczenie zdrowia. Mam 44 lata i wydaje mi się, że to już chyba wystarczy. Decyduję się na TAK. Stołyhwo jest trochę zdesperowany moją decyzją. Wałęsa podaje moją kandydaturę pod głosowanie obradujących przedstawicieli zakładów pracy. Przechodzę przez aklamację. Spotykam na stronie i poznaję Joannę i Andrzeja Gwiazdów. Na początku nie są zbyt przyjaźni. Podejrzewają, że Lech zbyt łatwo dokooptowuje ludzi do strajku i przez to może przyjąć w nasze grono agentów SB. Staram się ich uspokoić i przedstawiam swoje poglądy.

Tymczasem ton prasy zaostrza się. Tuby PZPR donoszą kłamliwie o niszczeniu maszyn i terrorze, jaki panuje w zakładach pracy, opanowanych przez „wrogie elementy". Nastrój w Stoczni staje się jeszcze bardziej napięty. Nasze informacje donoszą o wyjeździe rodziny I sekretarza PZPR w Gdańsku, Fiszbacha, w głąb Polski. Spodziewamy się najgorszego: ataku milicji i wojska na Stocznię. Wzmacniane są posterunki robotnicze przy bramach Stoczni, przy których – jak i wokół całej Stoczni – gromadzą się mieszkańcy Trójmiasta. Spontanicznie dostarczane są nam produkty żywnościowe, papierosy, jak również datki pieniężne. Na teren Stoczni osoby wpuszczane są wyłącznie za przepustkami. Wszyscy żyjemy w stanie niezwy-


Nr 000549

podpis delegata

Mandat Delegata
na
Walne Zebranie Regionu
Gdańskiego

WOJCIECH
imię
GRUSZECKI
nazwisko

Okręg Wyborczy Nr 11

podpis wystawcy

....Celem Związku
jest ochrona praw, godności
i interesów pracowników..."
Statut § 6

Gdańsk, dn 27/6 1981 r.

kle podniosłym. Oto kilka obrazków z tych dni:

- Dziennikarz gazety „Handelsblatta" na bramie przekazuje datek pieniężny – 10 dolarów. Wartość niewyobrażalna dla zwykłego robotnika, za którą w PEWEX-sie można było kupić atrakcyjne towary pochodzenia zachodniego. Skarbnica naszego strajku (kasę prowadziła Ania Walentynowicz) mieściła się dobre kilkaset metrów w głębi Stoczni. Nie tylko ta suma, ale wszystkie wartościowe datki mieszkańców Trójmiasta w całości trafiają do punktu zbiorczego.
- Do Stoczni przyjeżdża „pikap" z podarowanymi napojami. Okazuje się, że to jest wiele butelek alkoholu, prawdopodobnie podesłanych przez SB. Robotnicy jeszcze na bramie Stoczni wylewają (kiedy indziej ten cenny dla nich trunek) do kanalizacji. Słyszę głosy: „Chcą nas upić, by potem mieć pretekst do ataku na nas".
- W czasie strajku zgłaszają się mieszkanki Trójmiasta. Podczas gdy nieustannie trwają obrady i przybywają nowi przedstawiciele zakładów pracy, starają się one nas wyżywić. Robią z przekazanych darów żywnościowych kanapki, gotują napoje.

I to wszystko przy stałym zagrożeniu, jaki panuje. Wszyscy pamiętają brutalną i przestępczą akcję PZPR na strajkującą Stocznię w 70 roku.



Spotykam w Stoczni księdza Jankowskiego. On już wie, kim jestem. Rozmawiamy przez chwilę i zwracam się do niego z propozycją, by kościoły na czas strajku były otwarte, aby ludzie mogli, w nieustannym czuwaniu, modlić się za pokojowe i godne zakończenie strajku. „Świetny pomysł" słyszę w odpowiedzi, „lecę do biskupa!".

Na drugi dzień spotykam księdza z niewyraźną miną: „Biskup Kaczmarek zabronił" oznajmia. „Twierdzi, że byłoby to jawne poparcie tego strajku, czego partia by nam nie wybaczyła. Ale ja dalej będę na Stoczni, ludzie mnie tu potrzebują".

Pod wieczór przychodzi wiadomość, że PZPR wysłało nowych przedstawicieli do ewentualnych rozmów na temat zakończenia strajku. Samo sformułowanie „zakończenia przerwy w pracy" – wzbudza wątpliwości. Podobne rozmowy z wicepremierem Pyką skończyły się fiaskiem. Wałęsa podchodzi do mnie i mówi: „pojedziesz ty i dwóch z MKS: Józek Przybylski i Lech Sobieszek (?). Nie spodziewam się niczego, ale spróbować trzeba". Jedziemy stoczniową warszawą.

Zaraz za bramą stoczniową zatrzymuje nas patrol MO i chce nas zawrócić z powrotem. Tłumaczymy, że jesteśmy delegacją związkowców i udajemy się na spotkanie z wicepremierem Jagielskim. Funkcjonariusz (do dziś pamiętam jego nazwisko: Furman) jest podejrzliwy i podaje informację do radiowozu. Stamtąd przychodzi zezwolenie na dalszą drogę. Jedziemy do małego pałacyku naprzeciw PG (później był tam konsulat francuski).

Przybywamy tam późnym popołudniem. Mam pierwszy problem: jak rozpoznać wicepremiera Jagielskiego? Przecież ja go nie znam. A jeśli ktoś inny się podstawi zamiast niego? Wchodzimy do przyjemnie urządzonego pomieszczenia i na wstępie biorę wojewodę gdańskiego za przedstawiciela rządu. Kołodziejski gorąco zaprzecza, a po chwili wszedł sam Jagielski. Na wstępie powiedział, że przeszedł ostatnio zawał serca i nie ma czasu na czcze rozmowy. Partia wyznaczyła go na ustalenia i zakończenie sprawy i... on to postara się załatwić. Jego poprzednik okazał się osobą nieudolną. Pytam, czy ma on odpowiednie plenipotencje z rządu i partii. Potwierdza. Zwraca się do mnie z pytaniem, czy jestem doktorem z Politechniki. Tym razem ja potwierdzam. To co ja tam (w Stoczni) robię – pyta Jagielski. Odpowiadam, że należę do „świata pracy" i jestem z nim solidarny. „Słyszałem, że w Stoczni urzędują dywersanci z KOR i tzw. opozycji, na to Jagielski. Odpowiadam, że to muszą być propagandowe plotki. Oprócz setek delegatów różnych zakładów pracy nie widziałem nikogo, kto by się podawał za przedstawiciela opozycji. Wręcz odwrotnie, niektóre zakłady pracy w swoich oświadczeniach odcinają się wyraźnie od spraw politycznych. Z kolei ja napieram, by usłyszeć od Jagielskiego, że uznaje nasz strajk za „autentyczny protest świata pracy". Mimo kilkakrotnych moich nalegań nie uzyskuję jasnej odpowiedzi. Jagielski wykręca się i kluczy, ale na koniec oświadcza, że jest gotów wraz z delegacją rządową przybyć na rozmowy do Stoczni już jutro o

godz. 10. Stwierdzam w słownej wypowiedzi, że tym samym pan wicepremier uznaje nasz strajk, bo przecież z „wichrzycielami i elementami antysocjalistycznymi" nie mógłby się dogadywać. Jest godzina 22. Po napięciach tego dnia i osobistych zagrożeniach rozpiera mnie radość i ulga: dziś jeszcze nas nie zaatakują. Wychodzimy. Na ulicy dopada nas korespondent „Washington Post" i pyta, jaki jest wynik pierwszych rozmów. Odpowiadam, że wygląda to różowo i jutro mają się rozpocząć rzeczowe rozmowy. Wracamy do Stoczni, teraz już bez przeszkód, i składamy sprawozdanie. Po cichu od Gwiazdy dostaję reprymendę, że niepotrzebnie „puściłem farbę" korespondentowi amerykańskiemu. „Niech świat się dowie" odpowiadam krótko.

O 10 następnego dnia przejeżdża komisja rządowa. Są też już pierwsi doradcy z Warszawy. Mnie przypada opracowanie postulatu 6, gospodarczego, i ma mnie wspierać Waldemar Kuczyński. Poznaję prof. Jadwigę Staniszkis. Przypadamy sobie do gustu, mamy wiele wspólnych poglądów. Ostrzega mnie przed ugodowością i oportunizmem warszawskich doradców. Jej przestrogi kilkakrotnie sprawdzają się potem w rzeczywistości. Doradztwo Mazowieckiego z jego sformułowaniem „przewodniej roli PZPR" spotyka się z reprymendą Andrzeja Gwiazdy.

Z Waldemarem Kuczyńskim nie mam problemów. Za mało znam się na ekonomii, chociaż przymusowo musiałem wkuwać na studiach „podstawy ekonomii socjalizmu". Ustalamy, że do naprawy sytuacji potrzebna jest gospodarka rynkowa. Potężny nawis inflacyjny grozi naszemu krajowi. Później jednak budzi mój sprzeciw przerzucenie tego balastu na barki pracowników. Ostatecznie przecież wiadomo, że 17 miliardów dolarów długu Gierka poszło do „banku RWPG" w Moskwie i licho wie, ile z tego dotarło do Polski. Kuczyński parokrotnie później na zebraniach mówił o potrzebie „zaciskania pasa" i narażał się w ten sposób na gwizdy zgromadzonych pracowników. Byłem zdania, że zaciskanie pasa powinno być poprzedzone dokładnym rozeznaniem, ile PRL musi płacić na rzecz RWPG (czytaj: ZSRR). Stwierdzenie Staniszkis o ugodowości „warszawki" potwierdził znacznie później Kuczyński, już na emigracji (mojej w Berlinie, jego w Paryżu). Na łamach Radia Wolna Europa czytano w połowie lat 80. broszurę Waldemara Kuczyńskiego pt. „Za cenę krwi", w której autor opisuje, jak doszło do przyjazdu doradców warszawskich do strajku. Nie był to wcale wg niego zryw patriotyczny, ale raczej przyjazd wymuszony troską i obawą zmiany ustroju w PRL i – w tym wypadku oczywistą dla tych intelektualistów – ingerencją Kremla. Ze zdumieniem usłyszałem, że przybyli oni do Gdańska ze strachu o własne, dotychczasowe pozycje, i że ich zamiarem było „rozmycie i maksymalne złagodzenie" ostrza strajku. Na szczęście nie doszło do tego, a obawy krwawej interwencji Sowietów okazały się płonne. Nie doszło do tego „złagodzenia" zwłaszcza na skutek postawy Andrzeja Gwiady i Leszka Sobieszka.

Andrzej Gwiazda, ze swoją wiedzą społeczną i prawną, znacznie górował nad nami i był duszą tego strajku. W porę kontrował zapędy strony rządowej, tłumaczącej się niemożliwością spełnienia naszych postulatów. Lech Sobieszek przeciwstawiał stronie rządowej zdroworozsądkowe, ale ostre podejście robotnika do spraw społecznych.

A co było w tym czasie na PG? Otóż następnego dnia po mojej decyzji zostania w Stoczni, toczyła się gorąca dyskusja w Radzie Pracowniczej (?) PG, czy mnie karnie usunąć z PG, czy miałem prawo podawać się za pracownika PG w strajku Stoczni itd. Wezwana została moja małżonka (też pracowniczka naukowa PG), gdzie musiała zeznawać i odpowiadać na pytania. Zebranie to trwało 8 godzin (!) i na szczęście skończyło się dla mnie pozytywnie. Dzięki stanowczej postawie rektora Cichego i moich kolegów, aparatczykom Oddziałowej Organizacji PZPR nie udało się mnie wykreślić z listy pracowników i pozostałem nadal delegatem PG przy Lechu Wałęsie.

Strajk skończył się sukcesem, ale wszyscy wiedzieliśmy, że to dopiero wstępny etap walki o wolne związki zawodowe. Z ramienia MKZ brałem następnie udział w szeregu pertraktacji poszczególnych związków zawodowych (łącznościowców, służby zdrowia), gdzie od początku trzeba się było wykłócać o godziwe warunki pracy i płacy. Bardzo na sercu leżała mi sprawa chłopska. Sprawa organizowania się chłopów w wolne związki zawodowe była moim zdaniem kluczowa dla gospodarki. Niestety, nie rozumiał tego ani Lech Wałęsa, ani Andrzej Gwiazda. Gwiazda uważał chłopów za producentów, a wiec nienadających się do pracowniczego związku zawodowego. Pomimo tego, przy zezwoleniu rektora PG udało mi się na PG zorganizować pierwszy zjazd organizacyjny – oficjalnie – Producentów Rolnych. Na moją prośbę przybył też Lech Wałęsa z krótkim wyrazem poparcia samoorganizowania się środowiska chłopskiego rejonu gdańskiego. W niewypowiedzianej wojnie PZPR z „Solidarnością" sprawa wyżywienia stawała się sprawą kluczową przed nadchodzącą zimą. W przejętych przez nas „tajnych dyrektywach i wytycznych" PZPR do oddziałów wojewódzkich zalecano wszelkimi metodami zmniejszanie przydziału żywności – i tak skąpej w tym czasie. Produkty żywnościowe chowano w magazynach, niedostępnych dla inspekcji społecznej. Wymusiłem prawie na Wałęsie załatwienie mi przepustki do wszystkich magazynów żywności – z wyjątkiem wojskowych – a przy PG zorganizowaliśmy „Zespół Badania Zasobów Żywności" w kraju. Konflikt pomiędzy władzą a „Solidarnością" narastał. Co chwila włączał się z wypowiedziami z zamaskowaną groźbą Kreml. Na kolejnym ustalaniu punktów do rozmów z rządem Rakowskiego podkreślaliśmy niewywiązanie się strony rządowej z punktu porozumienia dotyczącego cenzury i sprawy wyżywienia kraju. Doradcy byli przeciwni podnoszeniu



Autor podczas śpiewania hymnu w sali BHP
Fot. Bogusław Nieznalski

tych punktów i przypominali, że sowiecka interwencja w Czechosłowacji w 68 roku rozpoczęła się właśnie na skutek zlikwidowania cenzury prasowej. Było to dla mnie bardzo dziwne, że pisarze, intelektualiści warszawscy oponowali (ze strachu) przeciw zniesieniu cenzury. Rakowski wręcz powiedział Wałęsie: „kto wie ile jest żywności w Polsce, ten rządzi!". W tej gorączkowej sytuacji – ciągle grożącej interwencji sowieckiej – zorganizowaliśmy wraz z prof. Staniszkis małe sympozjum na temat możliwości zbrojnej agresji Kremla. Udział w tym wzięli byli AK-owcy, w czasie wojny rozpracowujący siły wroga. Prof. Staniszkis dostarczyła świeżo opublikowane opracowanie CIA o historii interwencji 68 roku na Czechosłowację. Z rozliczenia naszego rozpoznania wynikało, że Kreml aktualnie nie jest w stanie przeprowadzić agresji na Polskę. Wyliczenie było następujące:

- na Czechosłowację runęło 500.000 wojska Armii Czerwonej . Na 3-krotnie większą Polskę musiałyby być przynajmniej 2 miliony „czerwonoarmiejców". Trzeba sobie bowiem wyobrazić, że w Polsce, bogatej w tradycje walki partyzanckiej, musiałoby być pilnowane każde skrzyżowanie, każdy urząd czy telefon wiejski. A ZSRR w tym czasie dysponował 8 milionami wojska, z czego 6 milionów pilnowało granicy z Chinami, lub było uwikłanych w brudną wojnę w Afganistanie;
- przesunięcie 2 milionów wojska spod Moskwy aż nad granicę Zachodniej Europy nie wchodziło w rachubę, gdyż Kreml podpisał umowy rozbrojeniowe z NATO i nawet małe manewry wojskowe musiały być uprzednio zgłaszane. Naruszenie tych porozumień i wyruszenie Armii Czerwonej aż pod Berlin groziło konfliktem międzynarodowym – wręcz 3. wojną światową. Potwierdził to dobitnie Breżniewowi prezydent Reagan zaraz po jego wyborze w styczniu 81 roku, za co m.in. dostał honorowe obywatelstwo Gdańska;
- Polska w systemie RWPG stanowiła ważne ogniwo pośredniczące z Zachodem. To właśnie PRL miała możliwość zaciągnięcia kredytów na Zachodzie, za które kupowano zboże (i nie tylko) – przy dużej własnej produkcji polskiego zboża. Agresja na PRL zdecydowanie urwałaby tę możliwość dla wyżywienia i zbrojeń sowieckich;
- grający na dwie strony w owym czasie minister Ciosek jeździł z Jaruzelskim kilkakrotnie na Kreml i był świadkiem niewybrednego rugania PRL-owskiego generała. Breżniew domagał się zdecydowanej akcji przeciw „S". Wniosek z tego był taki, że jeśli Breżniew czułby się na siłach przeprowadzić krwawą interwencję w Polsce – nie wzywałby Jaruzelskiego i nie nakazywałby mu likwidacji „S". Innym wnioskiem z tego jest, że Jaruzelski wprowadził stan wojenny wprawdzie na życzenie Kremla, ale nie z powodu zagrożenia Polski, jak do tej pory utrzymuje.

Trzeba było czekać wiele lat na rewelacje Władimira Bukowskiego, który miał dostęp do archiwum sowieckiego i potwierdził nasze opracowanie. Mimo to straszak interwencji sowieckiej odegrał dużą, hamującą rolę.

Oprócz normalnej, intensywnej pracy w MKZ – prowadziłem rozmowy ze strony „S" pomiędzy branżowymi związkami a stroną rządową (w postaci ministrów poszczególnych branż), byłem czymś w rodzaju rzecznika prasowego MKZ w rozmowach z zagranicznymi korespondentami i delegacjami, przygotowywałem spotkania odwiedzających nas przedstawicieli z zagranicy z Lechem, organizowanie środowiska chłopskiego, organizowanie pracy i porady dla nowo powstałych kół „Solidarności" w zakładach pracy, sprawę zaopatrzenia społeczeństwa (PZPR wydało dyrektywę ukrywania żywności, by robotnicy mogli sami się przekonać: „nie było „S" – była żywność, jest „S" – nie ma co jeść"), starałem się doradzać Lechowi i pomagać mu w podejmowaniu decyzji. Szczęśliwie, dowiadujemy się prawie natychmiast o tajnych rozporządzeniach rządowych i dyrektywach partyjnych. Wiadomości przynoszą nam „życzliwi", a parę szczególnie jaskrawych instrukcji wewnątrzpartyjnych znajduję wetkniętych w drzwi. „Lechu" przydziela mi do pomocy byłego stoczniowca Marynarki Wojennej na Oksywiu, Mariana Błoniarczyka. Nie byłem tak podejrzliwy, jak Gwiazdowie, ale ten człowiek nie spodobał mi się i nasza współpraca kulała. Był natomiast częstym rozmówcą Lecha i nie popierał moich wysiłków. Po wybuchu puczu Jaruzelskiego, już na emigracji, dowiedziałem się, że Błoniarczyk aktywnie uczestniczył w łapankach i aresztowaniu działaczy „S".

W początkowej fazie MKZ Wałęsa został zaproszony do chińskiego konsulatu we Wrzeszczu. Nie pytając warszawskich doradców, poszedł tam i wygłosił dobrze przyjęte, małe przemówienie. Doradcy, nie kryjąc przerażenia, wyrazili swoją gorącą dezaprobatę: „Panie Lechu! Co pan zrobił! Toż to prowokowanie Breżniewa do interwencji!". Tak działała jeszcze w tym czasie samocenzura w umysłach „kwiatu naszej inteligencji".

Po strajku zarysowuje się rozłam w MKZ. Powstaje aktywna i rozgoryczona opozycja w stosunku do sposobu rządzenia i poglądów Wałęsy, oraz mniejszość jego popleczników. Wałęsa korzystał z poparcia i informacji episkopatu. Ksiądz Henryk Jankowski był „spowiednikiem" Lecha i zarazem jakby łącznikiem z decydentami Kościoła. Opozycja wobec Wałęsy, to w pierwszym rzędzie Anna Walentynowicz, Gwiazdowie, Pieńkowska, Borusewicz. Sprzyjali oni linii KOR-u i często powoływali się na Jacka Kuronia. Nie byłem „stowarzyszony" z żadną z tych formacji. Bolało mnie, że jawna niezgoda i kłótnie w naszym małym gronie pojawiają się w chwili pierwszych sukcesów. Parokrotnie dochodzi do kryzysu w MKZ i, na szczęście tylko, manifestacji rozłamu. Staram się łagodzić sytuację, spotykam się z Jackiem Kuroniem, który po wypuszczeniu z więzienia pojawił się we Wrzeszczu i zatrzymał się u Walentynowicz. Apelowałem do niego, by spotkał się z Wałęsą i doszedł z nim do porozumienia. Z jego ust usłyszałem, że dąży on do obsadzenia głównych pozycji w „S" swoimi, zasłużonymi „żołnierzami" – jak to ujął. Byłem zdegustowany i nadmieniłem, że „S" jest ruchem demokratycznym i jeśli jego „żołnierze" zostaną wybrani na delegatów, to nikt nie będzie miał powodów tego kwestionować. Kuroń wskazał również na aktywność w „S" Ruchu Młodej Polski Modzelewskiego, którego uważał w tym czasie za współpracownika SB. Twierdził pod moim adresem, że organizację ruchu chłopskiego powinniśmy pozostawić jemu (KOR-owi).

Rozmawiam również parokrotnie z ks. Jankowskim. Podnoszę jedność naszego MKZ jako naczelną sprawę w obecnej chwili. Staram się przekonać jego i Lecha o konieczności nawiązania kontaktu z ambasadą sowiecką, by do

szło do jawnego, albo tajnego spotkania. Na spotkaniu takim (ponad czołówką PZPR), można by omówić sporne fakty i przybliżyć stanowiska, chociaż w skromnym wydaniu, jak to było w ambasadzie chińskiej. Ta strategia osłabiłaby „beton partyjny", nawołujący do interwencji. Nie spotykam się ze zrozumieniem, a doradcy Lecha są zdecydowanie przeciwni: „Nie powinniśmy angażować się w politykę, osłabiać naszej partii, a oprócz tego nie ma na to żadnych szans" zawyrokowali. Spotykam się również z paroma przedstawicielami episkopatu. Jeden z nich, w rozmowie „w cztery oczy", pyta mnie, jak długo jeszcze będziemy tolerować aktywność i obecność „tego bezbożnika i czerwonego semity" Kuronia. Wyjaśniam, że Kuroń nie jest członkiem MKZ, a jako ruch demokratyczny jesteśmy otwarci na wszystkie dyskusyjne poglądy. Wyraźnie się nie spodobałem. Powoli organizuje się Komisja Krajowa „Solidarności", do której nie wchodzę. Pracuję nadal w gdańskim MKZ, już w mniejszej skali. Pozwala mi to również zająć się pracą naukową na PG. Nasze unikatowe kryształy antybiotyku nadają się do badań struktury. Zostaję zaproszony na 3 miesiące na Freie Uniwersität w Berlinie Zachodnim. W lecie Juruzelski organizuje akcję „trójek żołnierskich", które mają poprawić stan kulawej administracji na prowincji. Jest mi jasne, że to jest wstępne wojskowe rozpoznanie, za którym pójdzie akcja zbrojna. Informuję o tym Wałęsę i próbuję przekonać do organizacji samoobrony w zakładach pracy na wypadek agresji. Ale Lechu jest głuchy na moje i innych doniesienia. Nie przekonuje go nawet informacja, którą mu przekazałem, że zrobione są już listy osób „S", które mają być w pierwszym rzędzie aresztowane. U Lecha pojawia się znany mi profesor z PG, który donosi na mnie niestworzone rzeczy. Na szczęście zostaje rozpoznany przez sekretarkę Lecha, która wyjaśnia mu cechy tej osoby. Postanawiam wyjechać na zaproszenie do pracy naukowej w Berlinie. W Berlinie zastaje mnie stan wojenny. Przyjezdni, uciekinierzy, wyrzuceni z PRL, często bez paszportu, opowiadają mi okropne rzeczy o działaniach rozpasanej soldateski. W „prezencie" ktoś wręcza mi list gończy za moją osobą. Jestem mile zaskoczony niezwykle życzliwą atmosferą społeczeństwa niemieckiego wobec uciemiężonego narodu polskiego i emigrantów. Liczne środowisko polonijne Berlina organizuje się i stara przyjść z pomocą. Uderzająca jest spontaniczna reakcja społeczeństwa niemieckiego. Przychodzi do nas wiele osób z prośbą o podawanie adresów pokrzywdzonych w Polsce, by mogli im wysłać paczki żywnościowe i z ciepłym ubiorem na zimę. Rząd niemiecki znosi nawet opłaty pocztowe na tę pomoc. Z kraju dochodzą do nas alarmujące odgłosy. Potrzeby są ogromne, brak żywności, odzieży, lekarstw, paraliż produkcji w PRL. I tak wchodzę w następny rozdział w moim życiu – działalność na emigracji.

Wojciech Gruszecki



Taki był początek... Lech Wałęsa na bramie Stoczni Gdańskiej im. W. I. Lenina, sierpień 1980 r.



Bogdan Borusewicz w towarzystwie Tadeusza Kolendy i Tadeusza Szymańskiego – przewodniczących KZ NSZZ „Solidarność", maj 1993 r.



Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność" Regionu Gdańskiego, maj 1993 r. (pierwsza z lewej: Alina Pieńkowska)



Uroczyste złożenie wieńców w dniu inauguracji roku akademickiego, 1 października 1998 r.



...i mamy sztandar, Bazylika Mariacka 11 listopada 1998 r.



Spotkanie po latach. Od lewej: Krzysztof Czerwiński, Wojciech Gruszecki, Stefan Gomowski, Tadeusz Sukowski, Jan Patkowski i Wanda Dobrowolska



Uroczystości 20-lecia Związku w Teatrze Wybrzeże. Od lewej: Andrzej Łuczak, Krzysztof Czerwiński, Tadeusz Sukowski, Ryszard Dubiela (wiceprzewodniczący ZRG), Tadeusz Szymański i Ryszard Kloskowski



Uczestnicy Regionalnego Zjazdu NSZZ „Solidarność" na spotkaniu u prof. Aleksandra Kolodziejczyka – rektora PG, czerwiec 1998 r.



Przedstawiciele KZ NSZZ „Solidarność" w Politechnice Gdańskiej na uroczystościach rocznicowych, 31sierpnia 2001 r.